

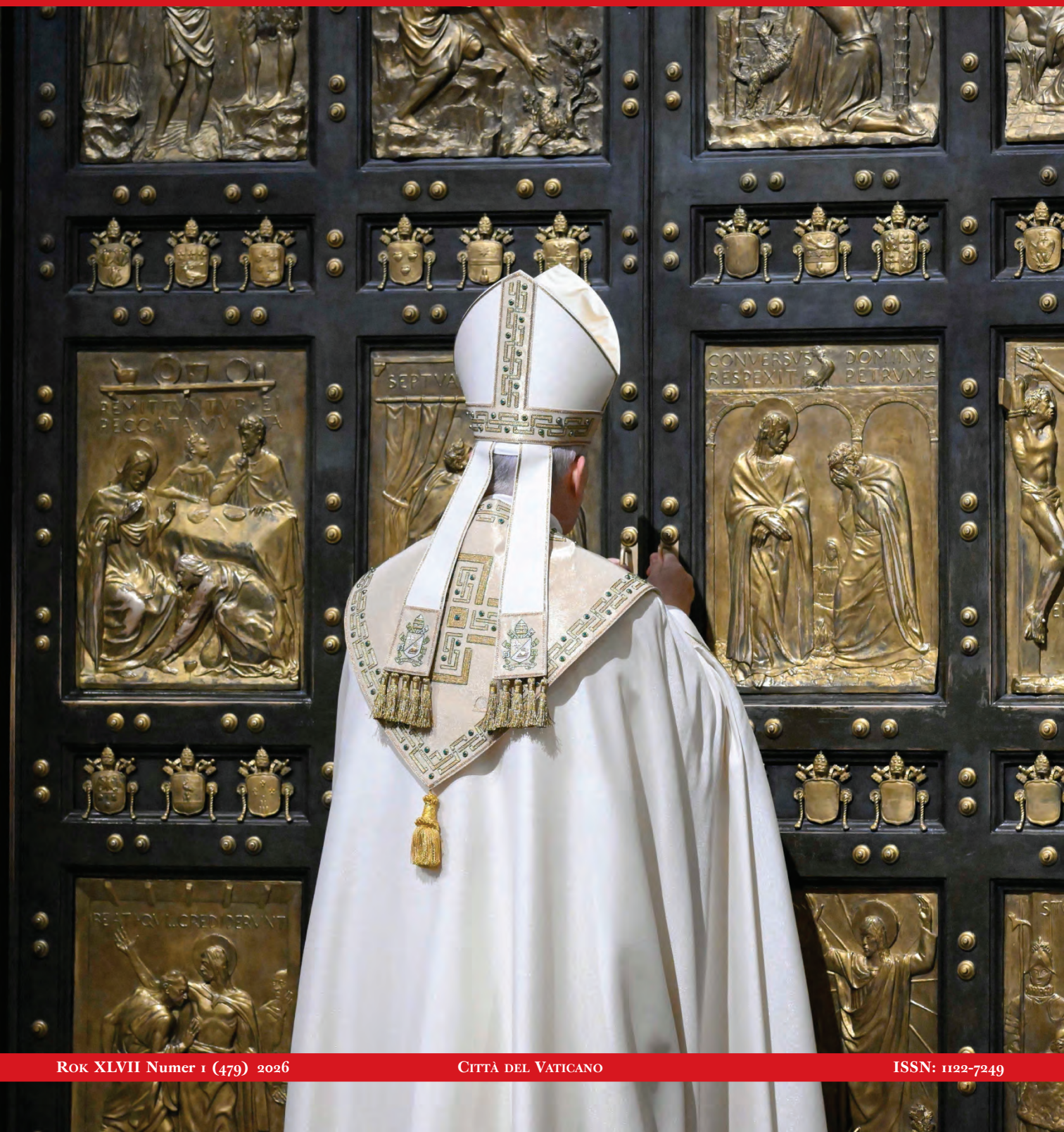
Unicuique suum



Non praevalent

L'OSSERVATORE ROMANO

WYDANIE POLSKIE



SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK – Wyjątkowy Jubileusz dwóch papieży 3

PUBLICYSTYKA

ANDREA MONDA – Ten promień światła w ciemnościach, który nadaje sens historii 5

KS. MAREK WERESA – Polacy w czołówce pielgrzymów Roku Świętego 2025 7

SALVATORE CERNUZIO, S. AMATA J. NOWASZEWSKA CSFN – Rok 2025: od Franciszka do Leona w znaku Jubileuszu 9

KS. MAREK WERESA – Leon XIV na zakończenie konsystorza: dialog będzie kontynuowany 14

KAROL DARMOROS – Kard. Ryś: Papież pokazuje, że nie chce pełnić posługi Piotrowej w izolacji 16

KRZYSZTOF BRONK – Audiobook encykliki Benedykta XVI o nadziei chrześcijańskiej 18

S. CHRISTINE MASIVO CPS – Kiedy ręce stają się głosem Boga: misja s. Juliany wśród niesłyszących 19

TEKSTY PAPIESKIE

Orędzia, przemówienia, homilie, rozważania na *Anioł Pański*, audyencje generalne 22



L'OSSERVATORE
ROMANO

Wydanie polskie
miesięcznik

Dyrektor wydawniczy
ANDREA TORNIELLI

Redaktor naczelny
ANDREA MONDA

Redaktor wydania polskiego
ks. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Zdjęcia ilustrujące działalność Papieża
i Stolicy Apostolskiej są własnością
Działu Foto „L'Osservatore Romano”

00120 Città del Vaticano,
telefon 0039 06 698 99 440 i 0039 06 698 99 441,
e-mail: redazione.polacca.or@spc.va

Dział Foto: telefon 0039 06 698 45793
e-mail: pubblicazioni.photo@spc.va



Wyjątkowy Jubileusz dwóch papieży

KS. PAWEŁ RYTEL-ANDRIANIK

Rok 2025 był wyjątkowy pod wieloma względami. Choć był to Jubileusz Zwyczajny, ten rok był szczególny. Naznaczyła go śmierć Papieża Franciszka oraz wybór Leona XIV, jak również pierwsza podróż apostolska nowego Ojca Świętego. Zakończył się zamknięciem przez Papieża Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra 6 stycznia 2026 r. Rok Jubileuszowy przyciągnął do Rzymu ponad 32 miliony pielgrzymów. W tym numerze „L'Osservatore Romano” znajdują się przemówienia Papieża, wygłoszone w ostatnich tygodniach Jubileuszu.

Jubileusz był – jak mówi Pismo Święte – Rokiem Łaski. Podczas konferencji prasowej, podsumowującej czas jubileuszowy, abp Rino Fisichella, proproprefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji, wskazał na jego duchowy wymiar, który pozwolił zobaczyć lud wierzący w drodze – spragniony modlitwy i powrócenia do Boga.

Znamienne, że Polacy należeli do grupy najliczniej pielgrzymujących do Rzymu w Roku Świętym: USA (12,57 proc.), Hiszpania (6,23 proc.), Brazylia (4,67 proc.), Polska (3,69 proc.) oraz Niemcy (3,16 proc.).

W artykule zatytułowanym „Rok 2025: od Franciszka do Leona w znaku Jubileuszu” można przeczytać o najważniejszych wydarzeniach Roku Świętego. Piszemy w nim również o priorytetowych działaniach Ojca Świętego przewidzianych na obecny rok.

Zaraz po zakończeniu Jubileuszu Papież spotkał się, w dniach 7 i 8 stycznia, z kardynałami z całego świata na nadzwyczajnym konsystorzu.

Apelował m.in., aby nie zamykać serc i oczu na kryzys spowodowany wykorzystywaniem w Kościele. Z kolei mówiąc o głoszeniu Ewangelii, Ojciec Święty przypomniał, że w centrum tej misji jest Jezus Chrystus. Podkreślił przy tym, że aby głosić Jego Słowo, potrzeba autentycznego życia duchowego i świadectwa w dzisiejszym świecie. Leon XIV zapowiedział też kolejne spotkania z kardynałami.

Pierwszy konsystorz z nowym Papieżem podsumował jego uczestnik, metropolita krakowski kard. Grzegorz Ryś. Wskazał na owoce tego wydarzenia, którymi było doświadczenie jedności z Następcą Piotra, jak również styl słuchania w duchu synodalnym. Kardynał podkreślił, że to spotkanie potwierdziło, że Papież nie chce pełnić posługi Piotrowej w izolacji, ale we wspólnym namyśle nad aktualnym życiem Kościoła.

W związku z kończącym się Jubileuszem Nadziei polska redakcja Vatican News bezpłatnie udostępnia słuchaczom audiobook encykliki Benedykta XVI *Spe salvi* o nadziei chrześcijańskiej.

W tym numerze można również przeczytać o pomocy, którą głuchoniemym w Kenii niesie s. Juliana Muya. Stara się ona wnieść Słowo Boże do ich cichego świata za pomocą języka migowego.

Życzę owocnej lektury papieskiego miesięcznika.



Ten promień światła w ciemnościach, który nadaje sens historii

ANDREA MONDA

We wtorek 6 stycznia w serwisach informacyjnych na różnych kanałach telewizyjnych, które w sposób syntetyczny opowiadały o Jubileuszu, zakończonym tego dnia zamknięciem Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra, na krótką chwilę pojawił się bardzo sugestywny obraz momentu otwarcia tych Drzwi. Na pierwszym planie, naprzeciw szeroko otwartych Drzwi, można było zobaczyć sylwetkę Papieża Franciszka, siedzącego na wózku inwalidzkim. Wewnątrz mrok przecięty był promieniem światła, które pozwalało dostrzec w tle wielki obraz *Przemienienie Pańskie*, ostatnie arcydzieło Raffaella Sanzia. Scena ta była sugestywna, potężna w swojej ulotności i nawiązywała w pewien sposób do zamknięcia Roku Świętego, Jubileuszu Nadziei, przez Leona XIV.

Jubileusz trwa rok – to krótki okres. Tyle czasu potrzebuje Ziemia, by powrócić do tej samej pozycji astronomicznej względem Słońca: około 365 dni, 5 godzin i 48 minut. Jest to krótki czas w porównaniu z niezwykle długim istnieniem wszechświata, które astronomowie szacują na około 13,8 miliarda lat, licząc od Wielkiego Wybuchu. Ten bieg czasu nie odbywa się w całkowitej ciemności przestrzeni kosmicznych, ponieważ ciemność tę przenika światło – wiele światła. Nie tylko dlatego, że przestrzeń jest wypełniona przez



świecące gwiazdy, takie jak Słońce, lecz dlatego, że coś się wydarzyło: ów bieg czasu nie jest jedynie ruchem w przestrzeni, ale także „historią”; nie jest tylko materią, lecz także duchem. Dlatego to, co się dzieje, nie wyczerpuje się w samym wydarzeniu, ale niesie ze sobą znaczenie – znak czegoś „innego”, co wydarzyło się wcześniej i popycha ku pójściu „dalej”. Tym „czymś”, co się wydarzyło i wciąż się

Raffaello Sanzio,
Przemienienie Pańskie,
(1516-1520)

“
*Teraz, gdy Drzwi
Święte zostały
zamknięte, mamy
nieść to światło, tę
nadzieję, która nie
zawodzi i nie
zwodzi, ale
zapowiada Wielką
Nadzieję. Nadzieja
ta nas poprzedza
i oczekuje na nas
na końcu historii*

wydarza, jest dla chrześcijan objawienie Boga, jak przypomniał Leon XIV w homilii podczas Mszy św. w uroczystość Objawienia Pańskiego: „Bóg objawia się i nic nie może trwać niezmiennie. Kończy się pewien rodzaj spokoju, który sprawia, że melancholicy powtarzają: «Nic zgoła nowego nie ma pod słońcem» (Koh 1, 9). Zaczyna się coś, od czego zależą teraźniejszość i przyszłość”.

Jest teraźniejszość i przyszłość, jest coś, co się zmienia, jest coś nowego pod pozornie niezmiennym biegiem Słońca i innych ciał niebieskich. Jest sens, znaczenie – i to jest właśnie światło rozdzierające ciemności biegu czasu, który inaczej byłby bezsensowny, nieistotny, nieuchronny. To „rozdarcie” otwiera na inny wymiar, który przełamuje „ilościową” logikę „trwania”, ujawnia, że życie ma nie tylko koniec, ale i cel; że życie nie sprowadza się do samego „trwania”, ale zawiera pełnię większą niż jego czasowy wymiar. Dlatego też obraz Przemienienia jest tak potężny: wydarzenie opisane przez ewangelistów nie trwa długo – to zaledwie kilka chwil – a jednak ma decydujący wpływ na życie tych, którzy byli wówczas obecni na górze Tabor. Objawienie chwały Jezusa jest szybkie, wizja Bożego blasku zostaje natychmiast „zamknięta”, a Chrystus od razu zaprasza trzech apostołów, by zeszli z góry. Ta „biel”, która oświeca, wstrząsa i fascynuje, szybko ustępuje miejsca „szarości” codziennej historii ludzkiej – nieuchronnie przykurzonej, przeciętnej, jeśli nie wręcz miernej, z pewnością mniej olśniewającej niż tamta chwila wzniosłości.

Jubileusz również musi się zakończyć; Rok Święty musi ustąpić

miejsca czasowi zwyczajnemu, wydarzeniom codziennego życia. W tej przestrzeni „codzienności” są jednak dni szczególne, są dni i okresy świąteczne. W każdym tygodniu jest to niedziela, natomiast co 25 lat Kościół otwiera drzwi Roku Świętego, by potem je zamknąć – choć „dobrze, że tu jesteśmy” i wszyscy chcielibyśmy stawiać namioty, aby pozostać w jasnym świetle Bożej chwały. Jednak propozycja Piotra, by pozostać na górze, jest pokusą.

Także dziś widzimy, jak wciąż ulega się tej pokusie: zwykli ludzie, podobnie jak możni tego świata, podejmują działania wszelkiego rodzaju – zawodowe, ekonomiczne, relacyjne, polityczne czy militarne – i napawają się ich doskonałym wykonaniem, osiągniętymi „wynikami”.

Jednak wycofują się przed wyzwaniem życia w szarości codzienności, w której cierpliwość jest ważniejsza niż wydajność.

Tymczasem spojrzenie powinno stać się bardziej przenikliwe i dostrzec, że także w tym zwyczajnym, szarym czasie nadal jaśnieją inne światła, inne słońca. Są nimi święci – ci „z sąsiedztwa”, członkowie „klasy średniej świętości”, którzy każdego dnia rozdzierają mgły spowijające ludzką egzystencję. Tak jak jasne gwiazdy, dokładnie jak ta gwiazda, która prowadziła Mędrców i na której widok „bardzo się uradowali”. To jest zadanie Kościoła, zadanie każdego chrześcijanina: teraz, gdy Drzwi Święte zostały zamknięte, mamy nieść to światło, tę nadzieję, która nie zawodzi i nie zwodzi, ale zapowiada Wielką Nadzieję. Nadzieja ta nas poprzedza i oczekuje na nas na końcu historii.

Polacy w czołówce pielgrzymów Roku Świętego 2025

Jubileusz był rzeczywiście rokiem łaski. Duchowy wymiar Jubileuszu pozwolił zobaczyć lud wierzący w drodze – spragniony modlitwy i nawrócenia – wskazał abp Rino Fisichella, pro prefekt Dykasterii ds. Ewangelizacji, podczas konferencji prasowej podsumowującej Rok Jubileuszowy 2025, która odbyła się 5 stycznia. Hierarcha dodał: „Droga się nie kończy. Była to tylko ważna stacja – przygotowująca nas do kolejnego wydarzenia łaski o globalnym zasięgu, które już czeka za progiem”.

KS. MAREK WERESA

W uroczystość Objawienia Pańskiego o godz. 9.30 Leon XIV zamknął Drzwi Święte Bazyliki św. Piotra. Obecny był prezydent Republiki Włoskiej oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, a także licznie zgromadzeni wierni. Tym prostym, a zarazem wymownym gestem – zamknięciem Drzwi Świętych – zakończył się zwyczajny Jubileusz Roku 2025. W poniedziałek 5 stycznia Dykasteria ds. Ewangelizacji wraz z reprezentacją wolontariuszy odbyła pielgrzymkę do Drzwi Świętych, po której zakończyła się droga, jaką w tym roku podjęły miliony pielgrzymów, kierując się właśnie do tego symbolicznego miejsca.

Wyjątkowy czas

Abp Fisichella wskazał, że miniony rok – pod wieloma względami – był wyjątkowy. Był to czas przełomu pontyfikatów. Jubileusz 2025 rozpoczął

Papież Franciszek, a zakończył Ojciec Święty Leon XIV. Wydarzenia *sede vacante* oraz konklawe wpisały się w jubileuszowy program. „Oczy całego świata były zwrócone ku Rzymowi, który stał się centrum uwagi mediów” – wskazał arcybiskup, podsumowując minione 12 miesięcy.

Polska na czwartym miejscu

Podczas spotkania z dziennikarzami podano, że do Rzymu przybyło i wzięło udział w wydarzeniach jubileuszowych 33 475 369 pielgrzymów. Wstępne szacunki mówiły o 31,7 mln osób, więc liczba uczestników

Polska była jednym z najliczniej reprezentowanych krajów (poza Włochami) przez pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu



*Jedną ze szczególnych
chwil Jubileuszu 2025
było spotkanie młodych
na Tor Vergata*

znacząco je przekroczyła. Jak pokazują dane, począwszy od maja nastąpił nieoczekiwany wzrost przybywających do Wiecznego Miasta; ale mimo to wszystko było zarządzane z ogromną starannością. Doceniono współpracę między Watykanem a przedstawicielami władz i służb.

Pod względem liczby pielgrzymów, którzy przybyli do Rzymu (poza Włochami), najliczniej reprezentowane były: USA (12,57 proc.), Hiszpania (6,23 proc.), Brazylia (4,67 proc.), Polska (3,69 proc.) oraz Niemcy (3,16 proc.).

„Rzym, zgodnie ze swoją misją, okazał się miastem gościnnym, bezpiecznym i funkcjonalnym, gdzie wszystkie usługi – od transportu po

opiekę zdrowotną – zadziałały z korzyścią dla mieszkańców, pielgrzymów i turystów, których również nie brakowało” – dodał hierarcha.

Abp Rino Fisichella wskazał także: „Jubileusz nie był nieopłacalną inwestycją – był impulsem, który nie tylko przyniósł rozwój, ale też pozostawił trwałe infrastruktury dla miasta i całych Włoch”.

Znaki nadziei

35 wielkich jubileuszowych wydarzeń oraz codzienne pielgrzymowanie ukazały Kościół pełen dynamizmu, odpowiadający na realne wyzwania, prowadzony przez Ducha Świętego. „Jubileusz ożywił duszpasterską działalność, która – jeśli zostanie właściwie wykorzystana – może przynieść trwałe owoce w lokalnych Kościołach” – dodał abp Fisichella.

Wśród szczególnych chwil Jubileuszu 2025 przypomniano: spotkanie młodych na Tor Vergata oraz moment spowiedzi w Circo Massimo, procesję bractw z całego świata, kanonizację Karola Acutisa i Piotra Jerzego Frassatiego. Ci dwaj młodzi święci – jak wskazał abp Fisichella – to „ikony Jubileuszu, niosące nadzieję dla młodego Kościoła”.

Kolejnymi ważnymi punktami jubileuszowych spotkań były m.in. Jubileusz Rządzących oraz Jubileusz Więźniów. Spotkanie środowisk związanych z wolontariatem oraz całoroczna posługa wolontariuszy w Rzymie stały się symbolami nadziei i wdzięczności. „Wolontariusze, pochodzący z różnych krajów i grup wiekowych, swoją życzliwością, oddaniem i uśmiechem stworzyli klimat bezpieczeństwa i serdeczności” – dodał hierarcha.



Rok 2025: od Franciszka do Leona w znaku Jubileuszu



Rok 2025 zapisał się jako czas szczególnie intensywny dla Kościoła: śmierć Papieża Franciszka, konklawe, wybór kard. Roberta Francisca Prevosta na papieża oraz początek pontyfikatu Leona XIV, w tym pierwsze podróże apostolskie. Wydarzenia te wpisały się w Jubileusz, który zakończył się 6 stycznia i który przyciągnął do Rzymu ponad 30 milionów pielgrzymów i wiernych.

SALVATORE CERNUZIO

S. AMATA J. NOWASZEWSKA CSFN

Plac św. Piotra w minionym roku stał się świadkiem wydarzeń o szczególnym znaczeniu dla Kościoła: uroczystości pogrzebowych Papieża Franciszka oraz celebracji związanych

z wyborem jego następcy. Wszystko to w samym centrum Jubileuszu – Roku Świętego poświęconego nadziei. Jubileusz otworzył Franciszek, a Leon XIV niedawno go zamknął. Rok bez precedensu – dwóch papieży w jednym, nadzwyczajnym czasie dla Ludu Bożego.

Rok 2025 upłynął jednak również pod znakiem narastających napięć międzynarodowych oraz kolejnych kryzysów, które zarówno Franciszek, jak i Leon XIV określali mianem „trzeciej wojny światowej w kawałkach”.

Świat w Rzymie

Ponad 30 milionów pielgrzymów z całego świata odwiedziło Rzym podczas Jubileuszu, zarówno w ramach

Ponad 30 milionów pielgrzymów z całego świata odwiedziło Rzym podczas trwania Jubileuszu

*W noc Bożego Narodzenia
24 grudnia 2024 r.
Papież Franciszek otworzył
Drzwi Święte Bazyliki
Świętego Piotra,
rozpoczynając w ten
sposób Rok Jubileuszowy*



zwykłych wizyt, jak i ponad 30 specjalnych wydarzeń poświęconych różnym grupom.

Wierni towarzyszyli Papieżowi Franciszkowi w czasie jego choroby i odchodzenia, uczestnicząc w wieczornych modlitwach różańcowych na Placu św. Piotra oraz modląc się na dziedzińcu Polikliniki, kontynuując w ten sposób swój pielgrzymi szlak po przejściu przez Drzwi Święte.

Papież Franciszek przebywał w Poliklinice Gemelli od 14 lutego do 23 marca; zmarł 21 kwietnia. Na uroczystościach pogrzebowych Jorge Maria Bergoglia, 26 kwietnia, obecnych było ponad 250 tysięcy osób, a niemal dwukrotnie więcej oddało hołd zmarłemu papieżowi podczas wystawienia ciała w Bazylice św. Piotra.

Franciszek: posługa i ostatnie miesiące

Papież Franciszek prowadził audiencje i spotkania jubileuszowe od

początku stycznia do połowy lutego, rozpoczynając rok modlitwą Anioł Pański i przypominając o cierpieniu spowodowanym wojną. W połowie lutego został hospitalizowany z powodu zaostrzenia zapalenia oskrzeli i infekcji dróg oddechowych, wymagającej dalszego leczenia szpitalnego. Pomimo osłabienia kontynuował działalność duszpasterską, prowadząc audiencje ogólne, spotkania oraz wieczorne rozmowy telefoniczne z parafią w Gazie. W tym czasie miały miejsce także dwie znaczące nominacje: s. Simona Brambilla została prefektem Dykasterii ds. Instytutów Życia Konsekwowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, a s. Raffaella Petrini objęła stanowisko przewodniczącej Papieskiej Komisji i Gubernatoratu Państwa Watykańskiego – pierwszy raz zakonnice stanęły na czele tak ważnych organów kurialnych.

23 marca Papież po raz pierwszy pojawił się publicznie na balkonie Gemelli. Następnie powrócił do Watykanu, zatrzymując się na krótko w Bazylice Matki Bożej Większej, która później stała się miejscem jego pochówku. W tym okresie odbyły się trzy publiczne wystąpienia – podczas jubileuszu chorych, przy grobie św. Piusa X oraz podczas wielkanocnego błogosławieństwa Urbi et Orbi.

21 kwietnia 2025 r. kard. Kevin Joseph Farrell ogłosił śmierć Papieża Franciszka w wyniku udaru mózgu i niewydolności krążeniowo-oddechowej.

Konklawe i wybór Leona XIV

Po zakończeniu pontyfikatu Franciszka rozpoczął się okres przygotowań do wyboru nowego Następcy św. Piotra. 27 kwietnia kardynał sekretarz stanu Pietro Parolin odprawił pierwszą



Mszę św. nowennową przed konklawe. 28 kwietnia do Rzymu przybyło 180 kardynałów – elektorzy oraz seniorzy powyżej 80. roku życia – na pierwsze kongregacje generalne, przygotowujące do wyboru papieża. Konkławe, które rozpoczęło się 7 maja, zakończyło się dzień później podczas czwartego głosowania, kiedy to kard. Robert Francis Prevost został wybrany na 267. następcę św. Piotra. Jest pierwszym papieżem pochodzącym ze Stanów Zjednoczonych, z doświadczeniem misyjnym i duszpasterskim w Peru; był przełożonym generalnym Zakonu Świętego Augustyna i prefektem Dykasterii ds. Biskupów.

Nowy Papież przyjął imię Leon XIV, nawiązując do Leona XIII, autora *Rerum Novarum*. Pierwszym słowem, jakie wypowiedział do zgromadzonych na Placu św. Piotra, było: „Pokój”. Powtórzył je jeszcze dziesięciokrotnie.

Działalność na rzecz pokoju

Pontyfikat Leona XIV rozpoczął się 18 maja Mszą św. inauguracyjną na Placu św. Piotra. Od początku Papież podejmuje inicjatywy pokojowe, wzywając światowych przywódców do zakończenia wojen.

Leon XIV proponuje Watykan jako przestrzeń do mediacji w konfliktach. W sprawach Bliskiego Wschodu przyjmuje prezydenta Izraela Isaaca Herzoga i prezydenta Palestyny Mahmouda Abbasa, nawołując do zawieszenia broni, umożliwienia dostępu do pomocy humanitarnej i rozwiązania dwupaństwowego. W swoich wystąpieniach podkreśla potrzebę odrzucenia logiki przemocy i odwetu oraz wskazuje na konieczność pokojowego współistnienia, co powtarza również w przesłaniu na 59. Światowy Dzień Pokoju, krytykując relacje między narodami oparte na strachu i sile zamiast na sprawiedliwości i zaufaniu.

W czwartek 8 maja o godzinie 19:12 kardynał protodiakon Dominique Mamberti wyszedł na centralną loggię Bazyliki Watykańskiej i wypowiedział słowa: „Habemus Papam”, podając następnie imię nowego papieża. Kilka minut później, o godzinie 19:23, pojawił się wyraźnie wzruszony Leon XIV

Młodzi w centrum 2025 roku

Leon XIV przejął po swoim poprzedniku wszystkie zobowiązania jubileuszowe, w tym kanonizację dwóch młodych - Karola Acutisa i Piotra Jerzego Frassatego. Obaj zostali kanonizowani 7 września podczas wspólnej ceremonii na Placu św. Piotra, w obecności tysięcy wiernych, przede wszystkim młodych.

Jednym z kluczowych wydarzeń był Jubileusz Młodych (28 lipca - 3 sierpnia), podczas którego ponad milion młodych ludzi przybyło do Rzymu, uczestnicząc w spotkaniach, czuwaniach i Mszach św. Papież zachęcał ich do budowania prawdziwych relacji, aspiracji do pokoju i świętości oraz pokonywania izolacji cyfrowej. W pa-

Karol Acutis i Piotr Jerzy Frassati zostali kanonizowani 7 września na Placu św. Piotra



mię zapadła wizyta 17 października w Ostii na pokładzie Med25 Bel Espoir, gdzie Papież spotkał młodych z różnych krajów i religii, wzywając ich do dawania „znaków nadziei” w świecie pełnym przemocy i nienawiści.

Podróż apostolska do Turcji i Libanu

Pierwsza podróż apostolska Leona XIV (27 listopada - 2 grudnia) objęła Turcję i Liban. W Ankarze Papież spotkał się z władzami państwowymi, a w Stambule z patriarchą Konstantynopola Bartłomiejem I; w Izniku, miejscu historycznego Soboru Nicejskiego, wziął udział w ceremonii upamiętniającej to wydarzenie.

W Libanie Papież odwiedził Bejrut, modlił się w porcie zniszczonym przez eksplozję w 2020 r. i spotkał się z ocalałymi oraz rodzinami ofiar. W Bkerké przewodniczył spotkaniu młodzieży z regionu, a także spotkał patriarchów, przedstawicieli innych kościołów i liderów religijnych, wzywając strony konfliktów do pokojowego rozwiązania sporów.

Nominacje i decyzje

W 2025 r. Leon XIV dokonał kluczowych nominacji w Kurii Rzymskiej i Kościele. Dotychczasowy prefekt Dykasterii ds. Tekstów Prawnych abp Filippo Iannone, karmelita, został mianowany prefektem Dykasterii ds. Biskupów. Papież mianował nigeryjskiego augustianina o. Edwarda Danianga Dalenga wiceregentem Prefektury Domu Papieskiego. Ks. Anthony Onyemuche Ekpo został asesorem ds. Ogólnych w Sekretariacie Stanu Stolicy Apostolskiej. Mianował także nowych arcybiskupów w Nowym Jorku, Westminsterze i Krakowie.

Poprzez *motu proprio*, reskrypty i chi-rograf Papież wprowadził reformy finansowe, znosząc wyłączność IOR (Instytutu Dziel Religijnych) w inwestycjach i wprowadzając odpowiedzialność współdzieloną z APSA (Administracją Dóbr Stolicy Apostolskiej), przywrócił funkcjonowanie Centrum Dzielnicy Rzymskiej, opublikował nowy Regulamin Kurii Rzymskiej, wspierał integrację osób z niepełnosprawnościami w społeczności pracy Watykanu oraz zlikwidował Komisję ds. da-rowizn na rzecz Stolicy Apostolskiej.



Rok 2026

Przed Papieżem Leonem XIV stoi wiele wyzwań w nowym roku, zarówno w sferze duszpasterskiej, jak i administracyjnej. Po zakończeniu Jubileuszu 6 stycznia zamknięciem Drzwi Świętych w Bazylice św. Piotra w dniach 7-8 stycznia odbywał się nadzwyczajny konsystorz, zwołany przez Papieża.

W tym roku Papież skupi się na kontynuowaniu reform Kurii i finansów Watykanu, działaniach na rzecz pokoju i dialogu międzyreligijnego, mediacjach w konfliktach oraz wspieraniu młodzieży i osób potrzebujących, stawiając na słuchanie, synodalność i jedność Kościoła.

*Leon XIV zamknął Drzwi
Święte w Bazylice
św. Piotra 6 stycznia
w uroczystość
Objawienia Pańskiego.
Wtedy też formalnie został
zakończony Jubileusz 2025*



Leon XIV na zakończenie konsystorza: dialog będzie kontynuowany



Nie możemy zamykać oczu ani serca – tak o kryzysie spowodowanym wykorzystywaniem w Kościele powiedział Papież na zakończenie nadzwyczajnego konsystorza kardynałów, który odbywał się od 7 do 8 stycznia w Watykanie. Wskazał w tym kontekście na potrzebę słuchania, mówiąc o tym, jak jedna z osób skrzywdzonych dzieliła się swoim bolesnym doświadczeniem, a żaden biskup nie chciał jej wysłuchać. Ojciec Święty zapowiedział plany dalszych spotkań purpuratów.

KS. MAREK WERESA

„**T**o nadzieja, której doświadczyliśmy podczas zakończonego właśnie Jubileuszu. To prawdziwe przesłanie, które chcemy dać światu: zamknęliśmy Drzwi Święte, ale pamiętajmy – drzwi Chry-

stusa i Jego miłości zawsze pozostają otwarte!” – wskazał Ojciec Święty.

Formacja

Mówiąc o potrzebie słuchania, Papież przypomniał o problemie wykorzystywania seksualnego, który jest „prawdziwą raną w życiu Kościoła”. „Chciałbym zachęcić was, byście dzielili się tym również z biskupami: wiele razy ból ofiar był większy, bo nie zostały przyjęte ani wysłuchane. Samo wykorzystywanie powoduje głęboką ranę, która może pozostać na całe życie; ale często zgorszenie w Kościele było potęgowane przez zamknięte drzwi, przez co ofiary nie zostały wysłuchane, otoczone bliskością prawdziwych pasterzy” – wskazał Ojciec Święty.

Leon XIV dodał, że kwestia forma-

Nadzwyczajny konsystorz kardynałów odbywał się w Watykanie od 7 do 8 stycznia



*Mówiąc o
głoszeniu
Ewangelii, Papież
przypomniął,
że w centrum tej
misji jest Jezus
Chrystus; aby
głosić Jego Słowo
potrzeba
autentycznego życia
duchowego,
świadcstwa w
dzisiejszym świecie*

cji wszystkich – w seminariach, księży, biskupów, świeckich współpracowników – musi być zakotwiczona w codziennym i konkretnym życiu Kościoła miejscowego, wspólnot parafialnych oraz innych miejsc, gdzie doświadczamy spotkania z ludźmi, szczególnie cierpiącymi.

Czerwcowe spotkanie

Leon XIV zapowiedział, że w tym roku kolejny konsystorz odbędzie się w okolicach uroczystości Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Dodał, że w przyszłości – zgodnie z sugestiami grup kardynałów – spotkania będą mogły odbywać się w dłuższej formule, trzy albo cztery dni. Jednakże tegoroczny konsystorz odbędzie się w obecnej formule.

Papież zachęcił kardynałów do przekazywania na piśmie ocen czterech zaproponowanych tematów, konsystorza oraz relacji kardynałów z Ojcem Świętym i Kurią Rzymską. Zaznaczył, że w odpowiednim czasie zapozna się z nimi, przekaże odpowiedzi i będzie kontynuował dialog.

Droga synodalności

„To droga komunii dla misji, do której jesteśmy wezwani” – zauważył Leon

XIV. Wskazał na istotę wzajemnych relacji między kardynałami a Ojcem Świętym, szczególnie z konferencjami episkopatów i Kościołami lokalnymi. Nie chodzi tutaj o spotkania „do odhaczenia”, ale o miejsca spotkań i relacji między biskupami, prezbiterami, świeckimi oraz między Kościołami, które będą pomocą w promowaniu misji.

„W tej perspektywie ponownie potwierdzam moje zaangażowanie, by ofiarować wam i całemu Kościołowi strukturę relacji i służby, zdolną wspierać was i Kościoły lokalne w stawianiu czoła obecnym wyzwaniom misyjnym z większą trafnością i skutecznością” – zaznaczył Papież.

Nadzieja trwa

Mówiąc o głoszeniu Ewangelii, Papież przypomniał, że w centrum tej misji jest Jezus Chrystus; aby głosić Jego Słowo, potrzeba autentycznego życia duchowego, świadectwa w dzisiejszym świecie.

Przypomniał także podjęty temat katechez podczas środowych audycji, które w nowym roku będą dotyczyć dokumentów i doświadczenia Soboru Watykańskiego II. Jest to droga życia, nawrócenia i przemiany całego Kościoła.

Zgromadzeni podczas konsystorza nie są obojętni wobec rzeczywistości ubóstwa, cierpienia, wojny, przemocy, które dotyczą tak wiele lokalnych wspólnot. „Mając ich w sercach, jesteśmy im bliscy” – zapewnił Papież.

Ojciec Święty dodał także: „Jesteśmy powołani do brania odpowiedzialności za tę drogę nadziei również w obliczu młodych pokoleń: to, co dziś przeżywamy i postanawiamy, nie dotyczy tylko teraźniejszości, ale ma wpływ na bliską i dalszą przyszłość”.



Kard. Ryś: Papież pokazuje, że nie chce pełnić posługi Piotrowej w izolacji



Doświadczenie jedności z Następcą Piotra, styl słuchania oraz kontynuacja procesu synodalnego w Kościele – na te owoce nadzwyczajnego konsystorza, zwołanego przez Papieża Leona XIV, zwraca uwagę kard. Grzegorz Ryś. W rozmowie z Vatican News metropolita krakowski podkreślił, że spotkanie kardynałów z Ojcem Świętym potwierdziło, że Papież nie chce pełnić posługi Piotrowej w izolacji, ale we wspólnym namyśle nad aktualnym życiem Kościoła.

KAROL DARMOROS

Kard. Grzegorz Ryś zaznaczył, że podczas konsystorza Papież był wyraźnie nastawiony na uważne wsłuchiwanie się w głosy kardynałów. Choć były momenty jego nauczania, w tym homilia podczas

wspólnej Eucharystii oraz krótkie podsumowania debat, to – jak ocenił metropolita krakowski – interwencje Papieża miały na celu raczej zebranie i uporządkowanie tego, co zostało powiedziane przez kardynałów, niż wyznaczanie gotowych kierunków.

To doświadczenie słuchania było jednocześnie – jak powiedział kardynał – „doświadczeniem jedności z Piotrem” oraz podkreśleniem stylu sprawowania posługi Piotrowej przez Papieża Leona XIV.

„Papież wyraźnie pokazuje, że nie chce pełnić jej w izolacji, że chce ten urząd pełnić także w kontekście przeżywanej dobrze kolegialności i synodalności” – ocenił kard. Ryś.

W tym duchu Ojciec Święty zapowiedział regularność podobnych spo-

*Papież Leon XIV
z kardynałami
uczestniczącymi w pierwszym
w tym pontyfikacie
nadzwyczajnym konsystorzu*



Poranna sesja w drugim dniu konsystorza została poprzedzona Mszą św. w Bazylice Świętego Piotra

tkañ. „Nie, że wydarzył się nadzwyczajny konsystorz, tylko taki właśnie, który Papież chce uczynić zwyczajną praktyką Kościoła” – podkreślił rozmówca Vatican News. Kolejne spotkanie ma się odbyć już w czerwcu, a następne planowane są co roku i mają trwać cztery dni. „Przez cztery dni to można już naprawdę i wspólnie się pomodlić, wspólnie przemyśleć i przedebatować to, co istotne” – dodał metropolita krakowski.

Synodalność i ewangelizacja

Spośród czterech zaproponowanych tematów kardynałowie wybrali dwa: synodalność oraz ewangelizację. Rozmowy koncentrowały się m.in. wokół adhortacji *Evangelii Gaudium* Papieża Franciszka. Jak relacjonował kard. Ryś, Ojciec Święty „wyraźnie wzywa wszystkich do relektury tego tekstu jako tekstu ważnego”, przypominając jego programowy charakter.

Hermeneutyka ciągłości

Metropolita krakowski zauważył, że takie podejście wpisuje się w to, co Papież Benedykt XVI określał mia-

nem hermeneutyki ciągłości. „Papież Leon mówi: czytamy Franciszka, próbując to pogłębić i odczytać na nowo w aktualnych kontekstach” – zaznaczył kard. Ryś, dodając, że jednocześnie „wyraźnie widać kontynuację” w stosunku do tego, jak prowadził Kościół Papież Franciszek.

Jak podkreślił metropolita krakowski, proces synodalny „nie jest zamknięty”, lecz znajduje się obecnie w fazie implementacji postanowień Synodu Biskupów. „Papież wyraźnie pokazuje, że to wszystko dalej trwa, jest ważne i nie skończyło się z odejściem Ojca Świętego Franciszka” – powiedział kard. Ryś.

Impuls dla Krakowa

Metropolita krakowski podkreślił, że w trakcie konsystorza było dużo nawiązań do św. Jana Pawła II. W kontekście tematu ewangelizacji najczęściej kardynałowie odwoływali się do św. Pawła VI. „Trzeba się cieszyć, że mamy taki właśnie łańcuch wielkich papieży, do których można się harmonijnie w pełni odwoływać” – podkreślił kard. Ryś.

Do Krakowa metropolita zabiera przede wszystkim pogłębione spojrzenie na synodalność. Jak przypominał, podczas niedawnego ingresu do katedry wawelskiej ogłosił zwołanie synodu diecezjalnego. Hierarcha wyraził nadzieję, że synod zostanie otwarty w połowie marca.

„Synodalność ostatecznie jest drogą do ewangelizacji” – zaznaczył metropolita krakowski. Przywołał też słowa kard. Grecha o misyjnym charakterze synodalności. „Misja nigdy nie jest dziełem jednego aktora. Ona musi być zawsze dziełem wspólnoty, jaką jest Kościół” – mówił kard. Grzegorz Ryś.

Audiobook encykliki Benedykta XVI o nadziei chrześcijańskiej



„Jubileusz dobiega końca, ale nadzieja, którą dał nam ten Rok, się nie kończy: pozostaniemy pielgrzymami nadziei!” – powiedział Leon XIV 20 grudnia na ostatniej audiencji jubileuszowej. Aby pomóc w realizacji tego postanowienia, polska redakcja *Vatican News* bezpłatnie udostępnia swoim czytelnikom audiobook encykliki Benedykta XVI *«Spe salvi»* o nadziei chrześcijańskiej.

KRZYSZTOF BRONK

Encyklika *Spe salvi* to jeden z najważniejszych tekstów o nadziei chrześcijańskiej, dokument magisterium a zarazem duchowy przewodnik. Benedykt XVI wskazuje w nim, jak otworzyć się w wierze na dar nadziei chrześcijańskiej, żyć nią pośród codziennych przeciwności i już teraz doświadczać tego, co czeka nas w życiu przyszłym.

Odwołując się do tekstów biblijnych i chrześcijańskiego doświadczenia, w szczególności do losów św. Bakhity, Benedykt XVI ukazuje, jak zmienia się życie człowieka, kiedy uznaje w Jezusie swego Pana i w Nim pokłada swoją nadzieję. Zestawia nadzieję chrześcijańską z pozornymi nadziejami świata, w tym z nowożytną wiarą w postęp. Wskazuje, gdzie i jak chrześcijanin może uczyć się nadziei, by już teraz wybiegać w swej codziennej egzystencji ku życiu wiecznemu, ku któremu wiedzie nas Maryja, gwiazda naszej nadziei.

„*Spe salvi*” to druga encyklika Benedykta XVI. Została ogłoszona i opublikowana 30 listopada 2007 r.



Kod QR do encykliki
Benedykta XVI *Spe salvi* w formie
audiobooka w języku polskim

Kiedy ręce stają się głosem Boga: misja s. Juliany wśród niesłyszących



W zgiełku codziennego życia cisza stała się dobrem, na które nikt nie może sobie pozwolić. A jednak są tacy, których świat składa się właśnie z tej ciszy, a s. Juliana Muya stara się wnieść Słowo Boże do ich cichego świata za pomocą języka migowego.

S. CHRISTINE MASIVO CPS

Siostra Juliana Muya ze Zgromadzenia Misjonarek Najdroższej Krwi pewnej niedzieli przed kościołem parafialnym w Nairobi w Kenii była świadkiem czegoś, co zmieniło jej życie.

Młody mężczyzna o imieniu Paul, sfrustrowany i niezrozumiany, był wyśmiewany przez osoby, które go

otaczały. Kpiły z niego, twierdząc, że obrażał je dziwnymi gestami, ale s. Juliana dostrzegła coś innego.

„Zdałam sobie sprawę, że jest głuchy – wspomina. – Nie potrafił się obronić i odszedł załamany. Pomyślałam, że gdybym tylko znała język migowy, mogłabym mu pomóc”.

Ta myśl stała się jej misją. Dziś s. Juliana jest jedną z najbardziej oddanych tłumaczek liturgicznych w archidiecezji Nairobi w Kenii i zapewnia, że Słowo Boże dociera do społeczności osób niesłyszących.

S. Juliana jest jedną z niezliczonych zakonnic, które służą osobom z niepełnosprawnościami, oferując im praktyczną pomoc, a ich najważniej-

S. Juliana podczas Mszy św. pomaga wspólnocie osób niesłyszących poprzez tłumaczenie na język migowy

szym celem jest głoszenie Ewangelii Chrystusa.

Nauka „mowy dłoni”

W 2015 r. jej parafia ogłosiła kursy języka migowego. „Byłam taka szczęśliwa” – powiedziała. Zapisła się na lekcje języka migowego w parafii pw. Matki Bożej z Guadalupe w Nairobi. „Każdej niedzieli jeździłam autobusem na lekcje. Nie było to łatwe, ale wytrwałam i było warto” – opowiedziała.

„Czasami byłam zmęczona i wątpiałam w siebie, ale ciągle szłam do przodu. Wiedziałam, że osoby niesłyszące potrzebują kogoś, kto będzie z nimi szedł w wierze” – wspominała.

Po latach nauki, ćwiczeń i opieki mentorskiej powierzono jej rolę tłumaczki liturgicznej podczas Niedzieli Słowa Bożego. „Kościół był pełny, a wspólnota niesłyszących cieszyła się, że ma tłumacza, co jeszcze

bardziej pomnożyło moją radość” – mówiła.

S. Juliana pełniła funkcję tłumaczki podczas niezliczonych nabożeństw i Mszy św. transmitowanych cotygodniowo przez krajową telewizję Kenya Broadcasting Corporation. To momenty, które pokazują, że osoby niesłyszące są częścią Kościoła powszechnego.

Wyzwania podczas drogi

Jej posługa nie jest wolna od trudności. „Nikt nie wie, o czym będzie mówił biskup czy kapłan. Czasami używają bardzo trudnego teologicznego języka, a ja muszę szybko znaleźć sposób, by przekazać to w języku migowym” – wyjaśniła.

Muzyka może stanowić kolejną trudność. „Kiedy chór śpiewa w języku, którego nie znam, muszę powiedzieć niesłyszącym, że tego nie rozumiem. Śmiejemy się z tego. To zawstydzające, ale w jakiś sposób nas łączy”.

Wsparcie i zachęta

S. Juliana chętnie mówi o wsparciu, jakie otrzymała. „Nasz arcybiskup Philip Anyolo z archidiecezji Nairobi daje bardzo dużo wsparcia. Uważnie śledzi wszystko, co robi wspólnota niesłyszących, i oferuje pomoc oraz zachętę, kiedy tylko jest to potrzebne, również w naszych corocznych programach” – mówi. „Wielu mnie zachęcało, na przykład kilku księży, mówili mi, że warto to robić” – podkreśliła z przekonaniem s. Juliana.

Również parafianie pomagają. „Są pełni szacunku. Zawsze zostawiają pierwsze ławki dla wspólnoty niesłyszących. Może to wydawać się drobnostką, ale dla głuchych oznacza to, że są widziani i doceniani”.

S. Juliana otrzymuje świecę podczas swojej posługi jako tłumaczka języka migowego w archidiecezji Nairobi od o. Salvadora Gomesa MG, byłego kapelana osób niesłyszących



Serce jej misji

„Zawsze powtarzam sobie, że moje ręce to głos żywego Boga. To daje mi siłę, by dalej szerzyć dzieło Boga w społeczności niesłyszących i w moim życiu zakonnym” – powiedziała.

Wiara wspólnoty niesłyszących inspirowała ją każdego dnia. Ich zaangażowanie w uczestnictwo we Mszy św., w małych wspólnotach chrześcijańskich i innych aktywnościach jest pełne zapału. Pragną i potrzebują należeć do większego Kościoła.

Stało się to trzecim apostołstwem w misji s. Juliany w Kościele katolickim jako siostry zakonnej – z zawodu jest sekretarką i księgową.

Głos w milczeniu

Patrząc wstecz, s. Juliana dziwi się, jak jedno spotkanie z niezrozumianym młodym człowiekiem stało się jej posługą i misją na całe życie. „Bóg wykorzystał ten moment, by otworzyć mi oczy. Dziś nie widzę niesłyszących jako osób milczących, ale jako pełnych życia i wiary”.

Poprzez jej ręce Słowo Boże znalazło nowy głos. Dzięki jej służbie

niesłyszący nie pozostają już na marginesie, ale w sercu Kościoła. To posługa, która stanowi most między ciszą a dźwiękiem, wykluczeniem a przynależnością.

„Prawda jest taka – mówi cicho – że niesłyszący uczą mnie więcej, niż kiedykolwiek ja mogłabym ich nauczyć. Przypominają mi, że Bóg przemawia na wiele sposobów, a czasami Jego najgłośniejszy głos słychać w ciszy”.

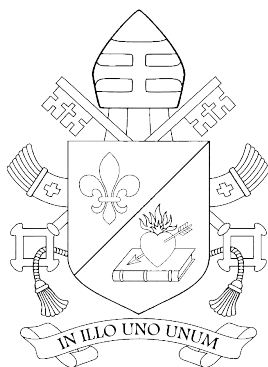
Paul, młody mężczyzna, który zmotywował s. Julianę do nauki języka migowego, jest wdzięczny, że jest ona z nimi, aby pełnić funkcję tłumacza. Paul jest teraz katechetą i pomaga w katechizacji wspólnoty niesłyszących. W tym roku parafia przyjęła do rodziny Kościoła osobę niesłyszącą.

Paul marzy o zostaniu kapłanem i uczy się języka hiszpańskiego, przygotowując się do wyjazdu do Hiszpanii, by dołączyć do wspólnoty księży niesłyszących. Pomoc s. Juliany była ogromna, wspierała go w przygotowaniach do drogi ku kapłaństwu oraz w komunikacji w języku migowym, wszędzie tam, gdzie tego potrzebował.

#sistersproject



*S. Juliana śpiewa,
używając języka migowego,
z Paulem, niesłyszącym
młodym mężczyzną,
kandydatem
do kapłaństwa*



PRZEMÓWIENIE DO DELEGACJI „PARIS COURSE ON REVASCULARIZATION”

5 grudnia – Sala Papieża

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Panie i Panowie!

Cieszę się, że mogę gościć was w Watykanie, w Rzymie. Wszyscy jesteście kardiologami z *Paris Course on Revascularization* [Paryski Kurs Poświęcony Rewaskularyzacji]. Reprezentujecie tych, którzy angażują się w rozwój nauki i praktyki kardiologii interwencyjnej. Dziękuję wam za waszą wizytę podczas tego Jubileuszu Nadziei, roku, w którym cały Kościół zwraca wzrok ku Panu, który odnawia siły, ożywia odwagę i uczy nas nadziei nawet pośród ludzkiej kruchości.

Wasza praca znajduje się na styku nauki, współczucia i odpowiedzialności etycznej. Kościół nieustannie potwierdza powołanie do badań naukowych, które otwierają człowieka na prawdę i

głębszą służbę dla dobra wspólnego (por. Franciszek, Konst. apost. *Veritatis gaudium*, nr 5). Ucieleśnianie tego ducha za każdym razem, gdy staracie się leczyć serca, zarówno w sensie fizycznym, jak i metaforycznym, przynosząc ulgę cierpiącym i nadzieję ich rodzinom.

Faktycznie, „służba życiu” stanowi podstawę każdego autentycznego działania medycznego, ponieważ odzwierciedla czułość, z jaką sam Chrystus podchodził do chorych i bezbronnych (por. św. Jan Paweł II, Enc. *Evangelium vitae*, nr 41). Jego niezachwiana miłość inspiruje poświęcenie, które okazujecie poprzez badania, kształcenie i delikatne zabiegi ratujące życie. Każde bicie serca powierzone waszej opiece przypomina, że życie jest darem, zawsze tajemnicą, którą należy uszanować. Zachęcam was zatem do dalszego promowania ducha globalnej współpracy, hojnego dzielenia się wiedzą i zapewniania, aby postępy w leczeniu pozostały dostępne dla wszystkich, zwłaszcza dla ubogich i marginalizowanych.

Z tymi krótkimi refleksjami powierzam waszą pracę Najświętszemu Sercu Jezusa, Lekarzowi dusz i ciał. Niech wasza organizacja nadal będzie latarnią nadziei, oświetlając głęboką jedność między doskonałością naukową a służbą ludzkości. Dziękuję i niech Bóg błogosławi was swoimi darami odwagi, wytrwałości i radości.

Jeśli wstaniecie, poproszę Boga o błogosławieństwo dla was wszystkich i z przyjemnością pozdrowię was osobiście. Następnie będziemy mogli zrobić sobie wspólne zdjęcie.

Niech Pan będzie z wami. Niech błogosławieństwo Boga Wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego spocznie na was i pozostanie z wami na zawsze. Amen.

PRZEMÓWIENIE Z OKAZJI ZŁOŻENIA LISTÓW
UWIERZYTELNIAJĄCYCH PRZEZ NOWYCH
AMBASADORÓW

6 grudnia – Sala Klemetyńska

Listy uwierzytelniające złożyli ambasadorowie: Uzbekistanu, Mołdawii, Bahrajnu, Sri Lanki, Pakistanu, Liberii, Tajlandii, Lesotho, Republiki Południowej Afryki, Fidżi, Mikronezji, Łotwy, Finlandii.

Gorąco witam każdego z was z okazji złożenia listów uwierzytelniających, które akredytują was jako Ambasadorów Nadzwyczajnych i Pełnomocnych przy Stolicy Apostolskiej w imieniu waszych krajów: Uzbekistanu, Mołdawii, Bahrajnu, Sri Lanki, Pakistanu, Liberii, Tajlandii, Lesotho, Republiki Południowej Afryki, Fidżi, Mikronezji, Łotwy i Finlandii. Proszę o przekazanie moich pełnych szacunku pozdrowień Głowom waszych Państw, wraz z zapewnieniem o moich modlitwach za nich i za waszych współobywateli.

Szczególnie cieszę się, że mogę spotkać się z wami na początku mojego pontyfikatu i w tym Jubileuszowym Roku Nadziei, który zachęca wszystkich, by „odkryć na nowo niezbędną ufność, zarówno w Kościele, jak i w społeczeństwie, w relacjach międzyludzkich, w stosunkach międzynarodowych, w promowaniu godności każdej osoby i w

szacunku dla stworzenia” (Franciszek, *Spes non confundit*, nr 25). Od pierwszych słów, jakie wypowiedziałem jako Biskup Rzymu, chciałem przypomnieć pozdrowienie Zmartwychwstałego Pana Jezusa – „Pokój wam!” (J 20, 19) – i zaprosić wszystkie narody do dążenia do tego, co nazwałem „pokojem nieuzbrojonym i pokojem rozbrajającym” (*Urbi et Orbi*, 8 maja 2025 r.). Pokój nie jest po prostu brakiem konfliktów, ale „aktywnym, absorbującym darem”, darem, który „buduje się w sercu i zaczynając od serca”; wzywa każdego z nas do porzucenia dumy i ducha odwetu oraz do oparcia się pokusie używania słów jako broni (por. *Audienca dla członków Korpusu Dyplomatycznego akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej*, 16 maja 2025 r.). Ta wizja pokoju stała się tym bardziej pilna, ponieważ napięcia i fragmentaryzacja geopolityczna nadal pogłębiają się w sposób obciążający narody i wystawiający na ciężką próbę więzi rodziny ludzkiej.

Ponadto nie możemy zapominać, że z powodu tych zmian najbardziej cierpią ludzie ubodzy i marginalizowani. Istotnie, „miarą wielkości społeczeństwa jest sposób, w jaki traktuje ono najbardziej potrzebujących” (Franciszek, *Wizyta w społeczności Varginha*, 25 lipca 2013 r.). W mojej Adhortacji apostolskiej *Dilexi te* powtórzyłem to samo przekonanie: nasz świat nie może pozwolić sobie na odwrócenie wzroku od tych, którzy stają się z łatwością niewidoczni w wyniku gwałtownych zmian gospodarczych i technologicznych.

W tym duchu pragnę ponownie podkreślić, że Stolica Apostolska nie będzie biernym obserwatorem głębokich nierówności, niesprawiedliwości i łamania podstawowych praw człowieka w naszej coraz bardziej podzielonej i podatnej na konflikty społeczności ludzkiej i globalnej. Tak naprawdę dyplomacja Stolicy Apostolskiej, ukształtowana przez wartości Ewangelii, nieustannie dąży do służenia dobru ludzkości, przede wszystkim apelując do sumień i pozostając wrażliwą na głosy osób ubogich, znajdujących się we wrażliwych sytuacjach lub zepchniętych na margines społeczeństwa.

Wasza misja dyplomatyczna oraz konstruktywne stosunki między Stolicą Apostolską a waszymi krajami mogą stanowić realną pomoc w rozwiązywa-

niu tych poważnych problemów. Mam szczególną nadzieję, że nasza współpraca przyczyni się również do odnowienia ducha wielostronnego zaangażowania w momencie, gdy jest to absolutnie konieczne, ożywiając organizacje międzynarodowe powołane do rozwiązywania sporów między krajami. Wierzę, że razem będziemy mogli naświetlić sytuację osób potrzebujących, tych, o których zbyt często się zapomina, i że nasze wspólne zaangażowanie zainspiruje społeczność międzynarodową do położenia fundamentów pod bardziej sprawiedliwy, braterski i pokojowy świat.

Na początku waszej misji w Stolicy Apostolskiej zapewniam was o wsparciu Sekretariatu Stanu. Niech wasza służba przyczyni się do otwarcia nowych drzwi dialogu, sprzyja jedności i przyczynia się do postępu pokoju, którego tak bardzo pragnie rodzina ludzka. Dla was, waszych rodzin i krajów, które reprezentujecie, chętnie przyzywam obfitości błogosławieństwa Bożego.

Dziękuję.

AUDIENCJA JUBILEUSZOWA
6 grudnia – Plac Świętego Piotra

10. Mieć nadzieję to uczestniczyć. Alberto Marvelli

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Niedawno wkroczyliśmy w liturgiczny okres Adwentu, który uczy nas zwracania uwagi na znaki czasu. Przypominamy sobie bowiem pierwsze przyjście Jezusa – Boga z nami – aby nauczyć się rozpoznawać Go za każdym razem, kiedy przychodzi, i aby przygotować się na Jego powrót. Wówczas będziemy na zawsze razem. Razem z Nim, ze wszystkimi naszymi braćmi i siostrami, z każdym innym stworzeniem, w tym świecie ostatecznie odkupionym: nowym stworzeniem.

To oczekiwanie nie jest bierne. Narodziny Jezusa ukazują nam bowiem Boga, który angażuje: Maryja, Józef, pasterze, Symeon, Anna, a później Jan Chrzciciel, uczniowie i wszyscy, którzy spotykają Pana, są zaangażowani, są wezwani *do uczestnictwa*. To wielki

zaszczyt, przyprawiający wręcz o zawrót głowy! Bóg angażuje nas w swoją historię, w swoje marzenia. Zatem *mieć nadzieję to uczestniczyć*. Motto Jubileuszu „Pielgrzymi nadziei” nie jest sloganem, który za miesiąc przeminie! Jest to program życia: „pielgrzymi nadziei” to znaczy ludzie, którzy idą i oczekują, ale nie z założonymi rękami, lecz uczestnicząc.

Sobór Watykański II nauczył nas odczytywać znaki czasu: mówi nam, że nikt nie jest w stanie tego uczynić sam, lecz znaki czasu odczytuje się razem: w Kościele i z wieloma braćmi i siostrami. Są to znaki Boga, Boga, który poprzez okoliczności dziejowe przychodzi ze swoim Królestwem. Bóg nie jest poza światem, poza tym życiem: podczas pierwszego przyjścia Jezusa – Boga z nami – nauczyliśmy się poszukiwać Go pośród realiów życia. Poszukiwać Go rozumem, sercem i z zakasnymi rękawami! A Sobór powiedział, że ta misja należy w szczególnie sposób do wiernych świeckich, mężczyzn i kobiet, ponieważ Bóg, który stał się człowiekiem, spotyka nas w sytuacjach każdego dnia. W problemach i w pięknie świata Jezus nas oczekuje i angażuje nas, prosi, abyśmy działali wraz z Nim. Dlatego właśnie nadzieja oznacza uczestnictwo!

Dzisiaj chciałbym przypomnieć jedno imię – to bł. Alberto Marvelli, młody Włoch, żyjący w pierwszej połowie ubiegłego wieku. Wychowany w rodzinie zgodnie z Ewangelią, formował się w Akcji Katolickiej, uzyskał dyplom inżyniera i włączył się w życie społeczne w czasie II wojny światowej, którą zdecydowanie potępiał. W Rimini i okolicach z całych sił angażował się w pomoc rannym, chorym i wysiedlonym. Wielu podziwiało go za jego bezinteresowne poświęcenie, a po wojnie został wybrany radnym i powołany do komisji ds. mieszkalnictwa i odbudowy. W ten sposób wkroczył do aktywnego życia politycznego, lecz akurat gdy jechał rowerem na zebranie, został potrącony przez wojskową ciężarówkę. Miał 28 lat. Alberto pokazuje nam, że mieć nadzieję, to znaczy uczestniczyć, że służba królestwu Bożemu przynosi radość nawet w obliczu wielkiego ryzyka. Świat staje się lepszy, jeśli tracimy trochę bezpieczeństwa i spokoju, aby wybrać dobro. To właśnie znaczy uczestniczyć.

Odpowiedzmy sobie na pytanie: czy uczestniczę

w jakiejś dobrej inicjatywie, która angażuje moje talenty? Czy, kiedy wykonuję jakąś posługę, mam przed oczyma perspektywę i atmosferę królestwa Bożego? Czy też robię to narzekając, skarżąc się, że wszystko idzie źle? Uśmiech na ustach jest znakiem obecności w nas łaski.

Mieć nadzieję to uczestniczyć: to dar, który ofiaruje nam Bóg. Nikt nie zbawia świata samodzielnie. Nawet Bóg nie chce go zbawiać sam: choć On mógłby tak uczynić, ale nie chce, ponieważ [działać] wspólnie jest lepiej. Uczestniczenie pozwala nam wyrazić siebie i sprawia, że to, co będziemy na zawsze kontemplować staje się bardziej nasze, gdy Jezus ostatecznie powróci.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Wspominając w liturgii św. Mikołaja, biskupa znanego z wrażliwości na potrzebujących, uczmy się, że więcej szczęścia daje ofiarowywanie niż przyjmowanie. Niech częsty udział w Mszach św. roratnich pomaga, zwłaszcza dzieciom i młodzieży, rozwijać cnotę nadziei w oczekiwaniu na Boże Narodzenie. Z serca wam błogosławię!

ANIOŁ PAŃSKI

7 grudnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Ewangelia tej drugiej niedzieli Adwentu zapowiada nadejście królestwa Bożego (por. *Mt 3,1-12*). Przed Jezusem pojawia się Jego Poprzednik, Jan Chrzciciel. Głosił on na Pustyni Judzkiej, mówiąc: „Nawracajcie się, bo bliskie jest królestwo niebieskie!” (*Mt 3, 1*).

W modlitwie „Ojcze nasz” codziennie prosimy: „Przyjdź królestwo Twoje”. Nauczył nas tego sam Jezus. Tą modlitwą kierujemy się ku Nowemu, które Bóg dla nas przygotował, uznając, że bieg historii nie jest z góry napisany przez moźnych tego świata. Oddajemy nasze myśli i siły na służbę Bogu, który przychodzi królować nie po to, aby nas zniewolić, ale nas wyzwolić. Jest to „ewangelia”: prawdziwa dobra nowina, która nas motywuje i angażuje.

Owszem, ton Jana Chrzciciela jest surowy, ale lud go słucha, ponieważ w jego słowach wyczuwa rozbrzmiewające Boże wezwanie, by nie igrać z życiem i wykorzystać chwilę obecną, aby przygotować się na spotkanie z Tym, który sądzi nie na podstawie pozorów, lecz na podstawie czynów i intencji serca.

Sam Jan będzie zaskoczony sposobem, w jaki królestwo Boże objawi się w Jezusie Chrystusie, w łagodności i miłosierdziu. Prorok Izajasz porównuje je do odrośli: nie jest to obraz mocy ani zniszczenia, ale narodzin i nowości. Na odrośl, która wyrasta z pozornie martwego pnia, zaczyna wiać Duch Święty ze swoimi darami (por. *Iz 11, 1-10*). Każdy z nas może pomyśleć o podobnej niespodziance, która zdarzyła się mu w życiu.

Jest to doświadczenie, które Kościół przeżył podczas Soboru Watykańskiego II, zakończonego dokładnie sześćdziesiąt lat temu: doświadczenie, które odnawia się, gdy wspólnie zmierzamy ku królestwu Bożemu, wszyscy pragnąc je przyjąć i służyć mu. Wtedy nie tylko wyrastają rzeczywistości, które wydawały się słabe lub marginalne, ale realizuje się to, co po ludzku wydawałoby się niemożliwe. Według obrazów Proroka: „Wilki zamieszka wraz z barankiem, pantera z kozłębciem razem leżeć będą, cielę i lew paść się będą pospołu i mały chłopiec będzie je poganiał” (*Iz 11, 6*).

Siostry i bracia, jak bardzo świat potrzebuje tej nadziei! Dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych. Przygotujmy się na Jego królestwo, przyjmijmy je. Najmniejszy – Jezus z Nazaretu, będzie nas prowadził! On, który oddał się w nasze ręce, od nocy swoich narodzin do ciemnej godziny śmierci na krzyżu, jaśnieje w naszej historii jak wschodzące słońce. Rozpoczął się nowy dzień: obudźmy się i wędrujmy w Jego świetle!

Oto duchowość Adwentu, tak świetlista i konkretna. Iluminacje wzdłuż ulic przypominają nam, że każdy z nas może być małym światłkiem, jeśli przyjmie Jezusa, odrośl nowego świata. Uczmy się tego od Maryi, naszej Matki, niewiasty ufnej oczekiwania i nadziei.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Kilka dni temu powróciłem z mojej pierwszej podróży apostolskiej do Turcji i do Libanu. Wraz z ukochanym Bratem Bartłomiejem, Patriarchą Eklezjastycznym Konstantynopola, oraz przedstawicielami innych wyznań chrześcijańskich spotkaliśmy się, aby wspólnie modlić się w Izniku – starożytnej Nicei, gdzie 1700 lat temu odbył się pierwszy Sobór ekumeniczny. Właśnie dzisiaj przypada 60. rocznica wspólnej deklaracji Pawła VI i Patriarchy Atenagorasa, która zniosła wzajemne ekskomuniki. Dziękujemy Bogu i odnawiamy nasze wysiłki na drodze do pełnej, widzialnej jedności wszystkich chrześcijan. W Turcji z radością spotkałem się ze wspólnotą katolicką: poprzez cierpliwy dialog i posługę cierpiącym, świadczy ona o Ewangelii miłości oraz o logice Boga, która objawia się w tym, co małe.

Liban nadal jest mozaiką współistnienia i pocieszyło mnie wysłuchanie wielu świadectw na ten temat. Spotkałem ludzi, którzy głoszą Ewangelię, przyjmując uchodźców, odwiedzając więźniów, dzieląc się chlebem z potrzebującymi. Dodawał mi otuchy widok tak wielu ludzi na ulicach, którzy mnie witali, i ze wzruszeniem spotkałem się z krewnymi ofiar wybuchu w porcie w Bejrucie. Libańczycy oczekiwali słowa i obecności niosących pociechę, ale to oni dodali mi otuchy swoją wiarą i entuzjazmem! Dziękuję wszystkim, którzy towarzyszyli mi modlitwą! Drodzy bracia i siostry, to, co wydarzyło się w ostatnich dniach w Turcji i Libanie, uczy nas, że pokój jest możliwy i że chrześcijaństwo, prowadząc dialog z mężczyznami i kobietami innych religii i kultur, mogą przyczyniać się do jego budowania. Nie zapominajmy o tym – pokój jest możliwy!

Jestem blisko narodów Azji Południowej i Południowo-Wschodniej, które zostały dotknięte niedawnymi klęskami żywiołowymi. Modlę się za ofiary, za rodziny oplakujące swoich bliskich i za wszystkich, którzy niosą pomoc. Wzywam społeczność międzynarodową i wszystkich ludzi dobrej woli, aby gestami solidarności wsparli braci i siostry z tych regionów.

Bardzo serdecznie pozdrawiam wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów. Pozdrawiam wszystkich,

którzy przybyli z innych części świata, a w szczególności wiernych z Peru z Pisco, Cusco i Limy. Pozdrawiam Polaków, pamiętając również o *Dniu modlitwy i pomocy materialnej Kościołowi na Wschodzie*; a także grupę studentów portugalskich.

Pozdrawiam także grupy parafialne z Lentiai, Manerbio, Santa Cesarea Terme, Cerfignano, Roverchiara i Roverchiaretta; młodzież z Marostica i Pianezze, bierzmowanych z Cavaion Veronese, młodzież z Oratorium w Mezzocorona, grupę ministrantów z Bolonii oraz członków *Mutua Madonna del Granato* [Stowarzyszenia wzajemnej pomocy *Madonna del Granato*].

Życzę wszystkim dobrej niedzieli i dobrego przeżywania Adwentu.

ANIOŁ PAŃSKI

8 grudnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, radosnego święta!

Dzisiaj obchodzimy uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. Wyrażamy naszą radość, ponieważ Ojciec Niebieski zechciał, aby była Ona „całkowicie wolna od (...) zmyły grzechu pierworodnego” (por. Bł. Pius IX, Konst. apost. *Ineffabilis Deus*, 8 grudnia 1854 r.), pełna niewinności i świętości, aby powierzyć Jej dla naszego zbawienia „swojego jedyne Syna (...) umiłowanego jak siebie samego” (*tamże*).

Pan obdarzył Maryję niezwykłą łaską całkowicie czystego serca, mając na uwadze jeszcze większy cud: przyjście na świat Chrystusa Zbawiciela jako człowieka (por. *Lk* 1, 31-33). Maryja Panna dowiedziała się o tym, z charakterystycznym dla pokornych zdumieniem, ze słów Anioła: „Bądź pozdrowiona, łaski pełna, Pan z Tobą” (w. 28) i z wiarą odpowiedziała swoim „tak”: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (w. 38).

Komentując te słowa, św. Augustyn mówi, że „uwierzyła Maryja i spełniło się w co uwierzyła” (*Sermo* 215, 4). Dar pełni łaski, jaki otrzymała dziewczyna z Nazaretu, mógł przynieść owoc, ponieważ Ona, w swojej wolności, przyjęła go, obejmując plan Boży. Pan zawsze tak postępuje: daje

nam wielkie dary, ale pozostawia nam wolność przyjęcia ich lub odrzucenia. Dlatego Augustyn dodaje: „Wierzmy i my, aby spełniło się to, [co w Niej], a co jest nam potrzebne i czego się spodziewamy” (*tamże*). Tak więc ta uroczystość, która sprawia, że radujemy się nieskazitelną urodą Matki Bożej, zachęca nas również do uwierzenia tak, jak Ona uwierzyła, udzielając hojnej zgody na misję, do której wzywa nas Pan.

Cud, który wydarzył się dla Maryi w chwili Jej poczęcia, dla nas odnowił się w chrzcie: obmyci z grzechu pierwotnego, staliśmy się dziećmi Bożymi, Jego przybytkiem i świątynią Ducha Świętego. I tak jak Maryja, dzięki szczególnej łasce, mogła przyjąć w sobie Jezusa i ofiarować Go ludziom, tak „chrzest pozwala Chrystusowi żyć w nas, a nam żyć w zjednoczeniu z Nim, byśmy współpracowali w Kościele, każdy zgodnie ze swoją pozycją, w przeobrażaniu świata” (Franciszek, *Katecheza*, 11 kwietnia 2018 r.).

Najmilsi, dar Niepokalanego Poczęcia jest wielki, ale wielki jest również dar chrztu, który otrzymaliśmy! Cudowne jest „tak” Matki Pana, ale cudowne może być również nasze „tak”, odnawiane każdego dnia wiernie, z wdzięcznością, pokorą i wytrwałością, w modlitwie i konkretnych czynkach miłości, od najbardziej niezwykłych gestów po codzienne obowiązki i posługi, aby wszędzie Jezus mógł być znany, przyjmowany i miłowany, oraz by do wszystkich dotarło Jego zbawienie.

Prosimy o to dzisiaj Ojca, za wstawiennictwem Niepokalanej, modląc się razem słowami, w które Ona sama pierwsza uwierzyła.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich – Rzymian i pielgrzymów z Włoch oraz z innych stron świata, a w szczególności wiernych z Molina de Segura w Hiszpanii, Stowarzyszenie Kulturalne „*Firenze in Armonia*” oraz „Młodzież Niepokalanej”. Z radością błogosławię grupę z Rocca di Papa oraz pochodnię, za pomocą której zapalą gwiazdę bożonarodzeniową na Fortecy tego pięknego miasteczka.

Szczególne pozdrowienia kieruję do członków Włoskiej Akcji Katolickiej, którzy dziś w parafiach obchodzą Dzień Członkostwa. Życzę wszystkim owocnej działalności formacyjnej i apostołskiej, abyście byli wiarygodnymi świadkami Ewangelii.

Drodzy Rzymianie i pielgrzymi, zapraszam was dziś na spotkanie po południu na Placu Hiszpańskim, gdzie udam się, aby złożyć tradycyjny hołd Matce Bożej Niepokalanej. Jej wstawiennictwu powierzamy naszą nieustanną modlitwę o pokój.

Życzę wszystkim spokojnego święta w świetle naszej Matki Niebieskiej. Do zobaczenia!

MODLITWA DO MARYI NIEPOKALANEJ PODCZAS
NABOŻEŃSTWA KU CZCI NIEPOKALANEJ
8 grudnia – *Uroczystość Niepokalanego Poczęcia*
Najświętszej Maryi Panny

Zdrowaś, Maryjo!

Raduj się, pełna łaski,
tej łaski, która jak łagodne światło opromienia
tych, na których odbija się obecność Boga.

Tajemnica osłoniła Cię od początku,
od łona Twojej matki zaczęła dokonywać w Tobie
wielkich rzeczy,
które wkrótce zapragnęły Twojej zgody,
tego „Tak”, które zainspirowało wiele innych „tak”.

Niepokalana, Matko wiernego ludu,
Twoja przejrzystość rozświetla Rzym wiecznym światłem,
Twoja droga roztacza na jego ulicach zapach
piękniejszy niż kwiaty, które Ci dziś ofiarujemy.
Wielu pielgrzymów z całego świata, o Niepokalana,
przemierzało ulice tego miasta
na przestrzeni dziejów i w tym Roku Jubileuszowym.
Ludzkość doświadczona, czasem przytłoczona,
pokorna jak ziemia, z której Bóg ją ukształtował
i w którą nie przestaje tchnąć swojego Ducha życia.

Spójrz, o Maryjo, na tak wielu synów i córki, w
których nie zgasła nadzieja:
niech w nich wzrośnie to, co zasiał Twój Syn,

On – Żywe Słowo, które w każdym z nas pragnie
dalej wzrastać,
przyjąć ciało, oblicze i głos.
Niech jubileuszowa nadzieja rozkwita w Rzymie i
w każdym zakątku ziemi,
nadzieja na nowy świat, który Bóg przygotowuje
i którego Ty, Panno, jesteś jak klejnot i jutrzienka.
Po świętych drzwiach niech otworzą się teraz inne drzwi
domów i oaz pokoju, w których niech odrodzi się
godność,
niech wychowuje się do niestosowania przemocy,
niech uczy się sztuki pojednania.

Niech przyjdzie królestwo Boże,
nowość, na którą tak bardzo liczyłaś i na którą
całkowicie się otworzyłaś,
jako dziewczynka, jako młoda niewiasta i jako
Matka rodzącego się Kościoła.
Inspiruj nowymi natchnieniami Kościół, który kro-
czy w Rzymie
i Kościoły partykularne, które w każdym kon-
tekście zbierają
radości i nadzieje, smutki i niepokoje
ludzi naszych czasów, zwłaszcza ubogich
i wszystkich cierpiących.
Niech chrzest nadal rodzi świętych i nieskalanych
mężczyzn i kobiety,
powołanych do tego, by stali się żywymi członkami
Ciała Chrystusa,
Ciała, które działa, pociesza, pojednuje i przemienia
ziemskie miasto, w którym przygotowuje się Mia-
sto Boże.
Wstawiaj się za nami, zmagającymi się ze zmianami,
które wydają się zaskakiwać nas, nieprzygotowa-
nych i bezsilnych.
Inspiruj marzenia, wizje i odwagę,
Ty, która wiesz lepiej niż ktokolwiek inny, że dla
Boga nie ma nic niemożliwego,
a jednocześnie, że Bóg nie czyni niczego sam.

Wprowadź nas na drogę, z pośpiechem, który pew-
nego dnia skierował Twoje kroki
ku kuzynce Elżbiecie
i z niepokojem, z jakim stałaś się wygnaną i pątniczką,
aby być błogosławioną, owszem, ale spośród

wszystkich niewiast,
pierwszą uczennicą Twojego Syna,
Matką Boga z nami.
Pomóż nam zawsze być Kościołem z ludźmi i
wśród ludzi,
zaczynem w cieście ludzkości, która woła o spra-
wiedliwość i nadzieję.
Niepokalana, niewiasto o piękności nieskończonej,
opiekuj się tym miastem, tą ludzkością.
Wskaż im Jezusa, przyprowadź ich do Jezusa,
przedstaw ich Jezusowi.
Matko, Królowo Pokoju, módl się za nami!

ORĘDZIE NA LIX ŚWIATOWY DZIEŃ POKOJU

1 stycznia 2026 r.

Pokój z wami wszystkimi.

W kierunku pokoju nieuzbrojonego i rozbrajającego.

„Pokój z tobą!”

To starożytne pozdrowienie, nadal używane na co-
dzień w wielu kulturach, w wieczór Paschy nabrało
nowego znaczenia w ustach zmartwychwstałego Je-
zusa. Jego Słowo: „Pokój wam” (J 20, 19.21) nie
tylko wyraża życzenie, ale dokonuje ostatecznej
przemiany w tych, którzy je przyjmują, a tym sa-
mym w całej rzeczywistości. Dlatego następcy
Apostołów każdego dnia i na całym świecie głoszą
najcichszą rewolucję: „Pokój z wami!”. Począwszy
od wieczora, gdy wybrano mnie na Biskupa Rzy-
mu, chciałem włączyć moje pozdrowienie do tego
chóralnego zwiastowania. I pragnę potwierdzić, że
jest to pokój zmartwychwstałego Chrystusa, pokój
nieuzbrojony i rozbrajający, pokorny i wytrwały.
Pochodzi on od Boga, Tego, który bezwarunkowo
miłuje nas wszystkich [1].

Pokój zmartwychwstałego Chrystusa

Chrystus – nasz pokój, jest Tym, który zwyciężył
śmierć i zburzył mury oddzielające ludzi (por. Ef 2,
14) – to Dobry Pasterz, który oddaje życie za swoją
owczarnię i ma wiele owiec poza zagrodą (por. J
10, 11.16). Jego obecność, Jego dar, Jego zwy-
cięstwo znajdują oddźwięk w wytrwałości wielu

świadców, dzięki którym dzieło Boga trwa w świecie, stając się jeszcze bardziej widoczne i jaśniejące w mroku czasów.

Kontrast między ciemnością a światłem nie jest bowiem jedynie biblijnym obrazem opisującym cierpienia, z których rodzi się nowy świat: jest to doświadczenie, które nas przenika i wstrząsa nami w związku z próbami, napotykanymi w sytuacji historycznej, w jakiej żyjemy. Jednak, by nie pograć się w ciemności, trzeba widzieć światło i wierzyć w nie. Jest to konieczność, do której przeżywania w sposób wyjątkowy i uprzywilejowany powołani są uczniowie Jezusa, ale która na wiele sposobów może otworzyć drogę do serca każdego człowieka. Pokój istnieje, chce w nas zamieszkiwać, ma łagodną moc oświecania i poszerzania rozumu, opiera się przemocy i ją pokonuje. Pokój ma tchnienie wieczności: podczas gdy w stronę zła woła się: „dość”, pokojowi szepcze się: „na zawsze”. W tę perspektywę wprowadził nas Zmartwychwstały. W tym przeczuciu żyją kobiety i mężczyźni budujący pokój, którzy przeżywając dramat tego, co papież Franciszek nazwał „trzecią wojną światową w kawałkach”, nadal opierają się skażeniu ciemności, jak strażnicy w nocy.

Niestety, możliwe jest również coś przeciwnego, czyli zapomnienie o świetle: traci się wtedy realizm, ulegając częściowemu i wypaczonemu obrazowi świata, naznaczonemu mrokami i lękiem. Nie mało jest dziś osób, które realistycznymi nazywają narracje pozbawione nadziei, ślepe na piękno innych, zapominające o łasce Boga, który zawsze działa w sercach ludzkich, nawet jeśli są one zranione grzechem. Św. Augustyn zachęcał chrześcijan do nawiązania nierozrwalnej przyjaźni z pokojem, aby strzegąc go w głębi swojego ducha, mogli promieniować na otoczenie jego jasnym ciepłem. Zwracając się do swojej wspólnoty, napisał: „Jeśli chcecie innych przyciągnąć do niego [pokoju], wpierw sami go miejcie i przestrzegajcie. Niech to w was goreje, czym innych macie zapalać” [2].

Niezależnie od tego, czy mamy dar wiary, czy wydaje nam się, że go nie posiadamy, drodzy bracia i siostry, otwórzmy się na pokój! Przyjmijmy go i uznajmy, zamiast uważać go za daleki i niemożli-

wy. Pokój jest nie tyle celem, co obecnością i wędrówką. Nawet jeśli spotyka się z oporem zarówno w nas, jak i poza nami, strzeżmy go jak małego płomienia zagrożonego burzą, nie zapominając o imionach i dziejach tych, którzy nam o nim dawali świadectwo. Jest to zasada, która kieruje naszymi wyborami i je determinuje. Nawet w miejscach, gdzie pozostały jedynie gruzy i gdzie rozpacz zdaje się nieunikniona, właśnie dzisiaj znajdujemy tych, którzy nie zapomnieli o pokoju. Tak jak w wieczór Paschy Jezus wszedł do miejsca, gdzie przebywali przerażeni i zniechęceni uczniowie, tak pokój zmartwychwstałego Chrystusa nadal przekracza drzwi i bariery dzięki głosom i twarzom Jego świadków. Jest to dar, który pozwala nie zapominać o dobru, a uznawać je za zwycięskie, wybierać je na nowo i wspólnie.

Pokój nieuzbrojony

Tuż przed pojmaniem, w chwili głębokiego zaufania, Jezus powiedział do tych, którzy z Nim byli: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat”. I zaraz dodał: „Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14, 27). Zaniepokojenie i lęk mogły, rzecz jasna, dotyczyć przemocy, która wkrótce miała w Niego uderzyć. Analizując głębiej, Ewangelie nie ukrywają, iż powodem zaniepokojenia uczniów była Jego pokojowa odpowiedź. Drogę tę kwestionowali wszyscy – Piotr jako pierwszy – jednak Nauczyciel prosił, aby nią podążali za Nim do końca. Droga Jezusa jest nadal powodem niepokoju i strachu. A On stanowczo powtarza tym, którzy chcieliby Go bronić: „Schowaj miecz do pochwy” (J 18, 11; por. Mt 26, 52). Pokój zmartwychwstałego Jezusa jest nieuzbrojony, ponieważ taka była Jego walka w konkretnych okolicznościach historycznych, politycznych i społecznych. Chrześcijanie muszą wspólnie stawiać się profetycznie świadkami tej nowości, pamiętając o tragediach, w których zbyt często byli współwinni. Wielka przypowieść o sędzie ostatecznym zachęca wszystkich chrześcijan do działania z miłosierdziem w takiej właśnie świadomości (por. Mt 25, 31-46). Czyniąc to, znajdą u swojego boku braci i siostry, którzy na różne sposoby potrafili wysłuchać cierpienia innych

i wewnętrznie uwolnili się od iluzji przemocy.

Chociaż obecnie nie brakuje osób o sercach gotowych na pokój, ogarnia je wielkie poczucie bezsilności wobec coraz bardziej niepewnego biegu wydarzeń. Już św. Augustyn zwracał uwagę na pewien szczególny paradoks: „Trudniej jest sławić pokój, niż go mieć. Jeśli go chcemy sławić, wysilamy się, szukamy znaczenia wyrazów, ważymy słowa; jeśli go chcemy osiąść bez żadnego trudu osiągamy i posiadamy” [3].

Kiedy traktujemy pokój jako odległy ideał, w końcu nie uznajemy za skandaliczne, że można mu zaprzeczyć, a nawet prowadzić wojnę, żeby go osiągnąć. Wydaje się, że brakuje właściwych idei, wyważonych słów, umiejętności powiedzenia, że pokój jest blisko. Jeśli pokój nie jest rzeczywistością, której doświadczamy i którą należy chronić i pielęgnować, to w życiu domowym i publicznym rozprzestrzenia się agresja. W relacjach między obywatelami a rządzącymi dochodzi do sytuacji, w której za winę uznaje się fakt, iż nie przygotowuje się dostatecznie do wojny, do reagowania na ataki, do odpowiadania na przemoc. Wykraczając znacznie poza zasadę uprawnionej obrony, na płaszczyźnie politycznej taka logika konfrontacyjna jest najbardziej aktualnym czynnikiem w globalnej destabilizacji, która z każdym dniem nabiera większej dramatyczności i nieprzewidywalności. Nieprzypadkowo powtarzające się apele o zwiększenie wydatków na cele wojskowe i wynikające z tego decyzje są przez wielu rządzących usprawiedliwane rzekomym zagrożeniem ze strony innych. W istocie, odstrasżająca siła potęgi militarnej, a w szczególności odstrasżanie nuklearne, wyraża irracjonalność relacji między narodami opartej nie na prawie, sprawiedliwości i zaufaniu, lecz na strachu i dominacji siły. „To zaś sprawia – jak już pisał w swoim czasie św. Jan XXIII – że narody żyją w ustawicznym strachu, jakby w obliczu nawałnicy, która może rozpętać się w każdej chwili z potworną siłą. I słusznie, gdyż rzeczywiście broni nie brak. Jest rzeczą niemal nie do wiary, żeby istnieli ludzie, którzy mieliby odwagę wziąć na siebie odpowiedzialność za mordy i nieopisane zniszczenia, jakie pociąga za sobą wojna. Nie można jednak zaprzeczyć,

że jakieś jedno nieprzewidziane i przypadkowe wydarzenie może rozpaść pożogę wojenną” [4].

W 2024 r. światowe wydatki na zbrojenia wzrosły o 9,4% w porównaniu z rokiem poprzednim, potwierdzając nieprzerwaną od dziesięciu lat tendencję i osiągając kwotę 2718 mld dolarów, czyli 2,5% światowego PKB [5]. Co więcej, wydaje się, że obecnie na nowe wyzwania chce się odpowiedzieć nie tylko ogromnym wysiłkiem gospodarczym na rzecz zbrojeń, ale także zmianą polityki edukacyjnej: zamiast kultury pamięci, która przechowuje świadomość nabytą w XX w. i niezapominanie o milionach ofiar, promuje się kampanie komunikacyjne i programy edukacyjne w szkołach i na uniwersytetach, a także w mediach, które sieją poczucie zagrożenia i przekazują wyłącznie zbrojną koncepcję obrony i bezpieczeństwa.

Jednak „prawdziwy miłośnik pokoju kocha wrogów pokoju” [6]. W ten sposób św. Augustyn zalecał, aby nie palić mostów i nie nalegać przedstawiając listę zarzutów, ale preferować drogę słuchania i – w miarę możliwości – spotkania z racjami innych osób. Sześćdziesiąt lat temu Sobór Watykański II zakończył się ze świadomością pilnej potrzeby dialogu między Kościołem a światem współczesnym. W szczególności Konstytucja *Gaudium et spes* zwracała uwagę na ewolucję sztuki wojennej: „Szczególne niebezpieczeństwo współczesnej wojny polega na tym, że niejako dostarcza ona sposobności do popełniania tego rodzaju przestępstw tym, którzy są w posiadaniu najnowszych rodzajów naukowo opracowanej broni, i w wyniku nieubłaganego splotu okoliczności może skłaniać ludzką wolę do podejmowania najokropniejszych decyzji. Aby nigdy do tego nie doszło, zebrani wspólnie biskupi całego świata błagają wszystkich, a zwłaszcza rządzących narodami, a także tych, którzy sprawują nadzór nad sferą militarną, aby nieustannie pamiętali o tak wielkiej odpowiedzialności wobec Boga i całej ludzkości” [7].

Potwierdzając apel ojców soborowych i uznając drogę dialogu za najskuteczniejszy sposób działania na każdym poziomie, stwierdzamy, że dalszy postęp technologiczny i zastosowanie sztucznej inteligencji w dziedzinie wojskowości do-

prowadziły do radykalizacji tragizmu konfliktów zbrojnych. Zarysowuje się wręcz proces pozbawiania odpowiedzialności przywódców politycznych i wojskowych, spowodowany rosnącym „delegowaniem” maszynom decyzji dotyczących życia i śmierci osób. Jest to bezprecedensowa spirala destrukcyjna humanizmu prawnego i filozoficznego, na którym opiera się wszelka cywilizacja i który ją chroni. Należy potępić ogromną koncentrację prywatnych interesów gospodarczych i finansowych, popychających państwa w tym kierunku; jednak to nie wystarczy, jeśli jednocześnie nie sprzyja się budzeniu sumień i krytycznego myślenia. Encyklika *Fratelli tutti* przedstawia św. Franciszka z Asyżu jako przykład takiego przebudzenia: „W tamtym świecie pełnym wież strażniczych i murów obronnych, miasta przeżywały krwawe wojny między potężnymi rodami, podczas gdy rozszerzały się ubogie rejony wykluczonych przedmieść. Tam Franciszek otrzymał w swym wnętrzu prawdziwy pokój, uwolnił się od wszelkich pragnień panowania nad innymi, stał się jednym z ostatnich i starał się żyć w harmonii ze wszystkimi” [8]. Jest to historia, która chce mieć w nas swój dalszy bieg i wymaga połączenia wysiłków, aby nawzajem przyczyniać się do rozbrajającego pokoju, pokoju, który rodzi się z otwartości i ewangelicznej pokory.

Pokój rozbrajający

Dobroć jest rozbrajająca. Być może dlatego Bóg stał się Dzieciątkiem. Tajemnica Wcielenia, której najdalej posuniętym punktem jest uniżenie zstąpienia do piekieł, zaczyna się w łonie młodej matki i objawia się w betlejemskim żłóbku. „Pokój na ziemi” śpiewają aniołowie, obwieszczając obecność bezbronnego Boga, dzięki któremu ludzkość może odkryć, że jest miłowana tylko wtedy, gdy troszczy się o Niego (por. *Łk* 2, 13-14). Nikt, jak tylko dziecko, nie potrafi tak nas przemienić. I być może właśnie myśl o naszych synach i córkach, o dzieciach, a także o tych, którzy są tak samo bezbronni jak one, przeszywa nasze serca (por. *Dz* 2, 37). W tym kontekście mój czcigodny Poprzednik pisał, że „ludzka kruchość ma moc czynienia nas bardziej świadomymi tego, co trwałe, a co przemijające, te-

go, co daje życie, a co zabija. Być może właśnie dlatego tak często zaprzeczamy własnym ograniczeniom i unikamy ludzi słabych i zranionych – mają bowiem moc podawania w wątpliwość kierunku, który obraliśmy, zarówno jako jednostki, jak i jako wspólnota” [9].

Jan XXIII jako pierwszy wprowadził perspektywę integralnego rozbrojenia, które można osiągnąć jedynie poprzez odnowę serca i umysłu. W encyklice *Pacem in terris* napisał: „Wszyscy muszą zrozumieć, że nie da się ani powstrzymać wzrostu potencjału wojennego, ani zmniejszyć zapasów broni, ani – co jest najistotniejsze – całkowicie jej zlikwidować, jeśli tego rodzaju rozbrojenie nie będzie powszechne i całkowite oraz jeśli nie dokonają się ono i w sercach ludzkich, to znaczy, jeśli wszyscy nie będą zgodnie i szczerze współdziałać, aby usunąć z serc strach i obawę przed wybuchem wojny. To zaś wymaga, żeby w miejsce zasady, uważanej dziś za najwyższą gwarancję pokoju, wprowadzić zupełnie inną, która głosi, że prawdziwy i trwały pokój między narodami musi się opierać nie na równowadze sił zbrojnych, ale jedynie na wzajemnym zaufaniu. Ufamy, że tak stać się może, ponieważ idzie o rozwiązywanie nie tylko nakazane przez właściwe zasady rozumu, ale również w najwyższym stopniu pożądane i przynoszące wielkie dobro” [10].

Właśnie to jest zasadniczą posługą, jaką religie powinny świadczyć cierpiącej ludzkości, czuwając nad rosnącą pokusą przekształcania w broń nawet myśli i słów. Wielkie tradycje duchowe, podobnie jak właściwe używanie rozumu, pozwalają nam wyjść poza więzy krwi lub pochodzenia etnicznego, poza te braterstwa, które uznają tylko tego, kto jest podobny, a odrzucają tego, kto jest odmienny. Dzisiaj widzimy, że nie jest to oczywiste. Niestety, coraz częściej we współczesnym świecie słowa wiary są wciągane do walki politycznej, błogosławienia nacjonalizmu i religijnego usprawiedliwiania przemocy i walki zbrojnej. Ludzie wierzący muszą aktywnie, przede wszystkim poprzez swoje życie, zaprzeczać tym formom bluźnierstwa, które przysyłają Święte Imię Boga. Dlatego też – oprócz działania – bardziej niż kiedykolwiek, ko-

nieczne jest pielęgnowanie modlitwy, duchowości, dialogu ekumenicznego i międzyreligijnego jako dróg pokoju i języków spotkania między tradycjami a kulturami. Na całym świecie pożądane jest, aby „każda wspólnota stawiała się «domem pokoju», w którym wrogość uczymy się rozbrajać przez dialog, gdzie praktykuje się sprawiedliwość i pielęgnuje się przebaczenie” [11]. Dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek, trzeba bowiem, poprzez czujną i twórczą kreatywność duszpasterską, ukazać, że pokój nie jest utopią.

Z drugiej strony, nie powinno to odwracać uwagi wszystkich od znaczenia wymiaru politycznego. Ci, którzy są powołani do pełnienia funkcji publicznych na najwyższych i najbardziej odpowiedzialnych stanowiskach, niech „badają wnikliwie, w jaki sposób da się najrozsądniej ułożyć na całym świecie wzajemne stosunki między państwami na zasadzie równowagi bardziej zgodnej z ludzką naturą. Równowaga ta polega na wzajemnym zaufaniu, na szczerości układów, na wiernym przestrzeganiu zawartych umów. Sprawa ta powinna być tak wszechstronnie rozważana, aby mogła służyć za punkt oparcia do rozwinięcia przyjacielskich, trwałych i jak najbardziej pożytecznych przymierzy” [12]. Jest to rozbrajająca droga dyplomacji, mediacji, prawa międzynarodowego, niestety zaprzeczana przez coraz częstsze naruszanie mozolnie osiągniętych porozumień, w kontekście, który wymagałby nie delegitymizacji, ale raczej wzmocnienia instytucji ponadnarodowych.

Dzisiaj sprawiedliwość i godność ludzka są bardziej niż kiedykolwiek narażone na nierównowagę sił między najsilniejszymi. Jak przeżyć czas destabilizacji i konfliktów, uwalniając się od zła? Należy motywować i wspierać każdą inicjatywę duchową, kulturową i polityczną, która podtrzymuje żywą nadzieję, przeciwdziałając rozprzestrzenianiu się „podejścia fatalistycznego, tak jakby aktualne procesy były wynikiem anonimowych i bezosobowych sił oraz struktur niezależnych od ludzkiej woli” [13]. Jeśli bowiem „najlepszym sposobem, by panować i posuwać się naprzód bez ograniczeń, jest się nie rozpaczyc i budzenie ciągłej nieufności, nawet jeśli jest to zakamuflowane pod maską broni

pewnych wartości” [14], to takiej strategii należy przeciwstawić rozwój świadomych społeczeństw obywatelskich, form odpowiedzialnego stowarzyszania się, doświadczeń uczestnictwa wolnego od przemocy, praktyk sprawiedliwości naprawczej na małą i dużą skalę. Leon XIII jasno podkreślił to już w encyklice *Rerum novarum*: „Doświadczenie codzienne uczy człowieka, że siły ma słabe; ono go też skłania i wzywa do starania się o pomoc drugich. W Piśmie św. czytamy zdanie: «Lepiej jest dwom niż jednemu, gdyż mają dobry zysk ze swej pracy. Bo gdy upadną, jeden podniesie drugiego. Lecz samotnemu biada, gdy upadnie, a nie ma drugiego, który by go podniósł» (*Koh* 4, 9-10). I drugie zdanie: «Brat, który bywa wspomagan od brata, jako miasto mocne» (*Prz* 18, 19)” [15].

Oby to było owocem Jubileuszu Nadziei, który pobudził miliony ludzi do ponownego odkrycia siebie jako pielgrzymów i rozpoczęcia w sobie tego rozbrojenia serca, umysłu i życia, na które Bóg odpowiada niezwłocznie, wypełniając swoje obietnice: „On będzie rozjemcą pomiędzy ludami i sędzią dla licznych narodów. Wtedy swe miecze przekują na lemiesz, a swoje włócznie na sierpy. Naród przeciw narodowi nie podniesie miecza, nie będą się więcej zaprawiać do wojny. Chodźcie, domu Jakuba, postępujmy w światłości Pańskiej!” (*Iz* 2, 4-5).

Watykan, 8 grudnia 2025 r.

Leo P.P. XIV

Przypisy:

[1] Por. *Pierwsze błogosławieństwo „Urbi et Orbi”*, Loggia Błogosławieństw Bazyliki Świętego Piotra (8 maja 2025).

[2] Św. Augustyn z Hippony, *Mowa* 357, 3: Tenże, *Wybór mów. Kazania świąteczne i okolicznościowe*, tłum. ks. Jan Jaworski, Warszawa 1973, s. 235.

[3] *Tamże*, I, s. 234.

[4] Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), III: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, red. ks. Marian Radwan, o. Leon Dyczewski, Adam Stanowski, Rzym-Lublin 1987, s. 291.

[5] Por. *SIPRI Yearbook: Armaments, Disarmament and International Security* (2025).

[6] Św. Augustyn z Hippony, *Mowa* 357, 1: Tenże, *Wybór mów*, s. 234.

[7] Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 80.

[8] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 4.

[9] Tenże, *List do Dyrektora dziennika „Corriere della Sera”* (14 marca 2025).

[10] Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 113: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, s. 292.

[11] *Discorso ai Vescovi della Conferenza Episcopale Italiana* (17 czerwca 2025).

[12] Św. Jan XXIII, Enc. *Pacem in terris* (11 kwietnia 1963), 118: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, s. 293.

[13] Benedykt XVI, Enc. *Caritas in veritate* (29 czerwca 2009), 42.

[14] Franciszek, Enc. *Fratelli tutti* (3 października 2020), 15.

[15] Leon XIII, Enc. *Rerum novarum* (15 maja 1891), 37: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. 1, s. 61.

PRZEMÓWIENIE DO CZŁONKÓW GRUPY
„EUROPEAN CONSERVATIVES AND REFORMISTS”
PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO
10 grudnia – Sala Konsystorza

Dzień dobry wszystkim i witajcie w Watykanie!

Cieszę się, że mam okazję powitać waszą delegację z okazji udziału w Konferencji Grupy *European Conservatives and Reformists* [*Europejskich Konserwatystów i Reformatorów*], która odbywa się w tych dniach tutaj, w Rzymie.

Przede wszystkim chciałbym podziękować wam za waszą pracę w służbie nie tylko tym, których reprezentujecie w Parlamencie Europejskim, ale także wszystkim osobom w waszych wspólnotach. Zajmowanie wysokiego stanowiska w społeczeństwie wiąże się bowiem z odpowiedzialnością za promowanie dobra wspólnego. Dlatego w sposób szczególny zachęcam was, abyście nigdy nie tracili z oczu ludzi zapomnianych, tych na marginesie, tych, których Jezus Chrystus nazwał „najmniejszymi” pośród nas (por. Łk 9, 48).

Jako demokratycznie wybrani funkcjonariusze publiczni odzwierciedlacie różnorodność punktów widzenia, które mieszczą się w szerokim spektrum odmiennych opinii. W istocie, jednym z zasadniczych celów parlamentu jest umożliwienie wyrażania i dyskusowania nad tymi punktami widzenia. Cechą charakterystyczną każdego społeczeństwa obywatelskiego jest jednak to, że rozbieżności dyskutowane są z uprzejmością i szacunkiem, ponieważ umiejętność wyrażania sprzeciwu, uważnego słuchania, a nawet nawiązywania dialogu z tymi, których uważamy za przeciwników, świadczy o naszym szacunku dla godności wszystkich mężczyzn i kobiet, danej przez Boga. Zachęcam zatem do spojrzenia na św. Tomasza Morusa, patrona polityków, którego mądrość, odwaga i obrona sumienia są ponadczasową inspiracją dla wszystkich, którzy starają się promować dobrobyt społeczeństwa.

W tym kontekście chętnie ponawiam apel moich ostatnich Poprzedników, zgodnie z którym tożsamość europejska może być rozumiana i promowana jedynie w odniesieniu do jej judeochrześcijańskich korzeni. Celem ochrony dziedzictwa religijnego tego kontynentu nie jest jednak jedynie zabezpieczenie praw jego wspólnot chrześcijańskich, ani też przede wszystkim zachowanie określonych zwyczajów lub tradycji społecznych, które zresztą różnią się w zależności od miejsca i okresu historycznego. Jest to przede wszystkim uznanie faktu. Ponadto, wszyscy są beneficjentami wkładu, jaki członkowie wspólnot chrześcijańskich wnieśli i nadal wnoszą dla dobra społeczeństwa europejskiego. Wystarczy przypomnieć niektóre ważne osiągnięcia cywilizacji zachodniej, zwłaszcza skarby kultury jej imponujących katedr, wzniosłą sztukę i muzykę oraz postępy naukowe, nie wspominając nawet o powstaniu i rozpowszechnieniu uniwersytetów. Osiągnięcia te tworzą nierozrwalną więź między chrześcijaństwem a dziejami Europy – dziejami, które należy docenić i uczcić.

W szczególności mam na myśli bogate zasady etyczne i wzorce myślenia, które składają się na intelektualne dziedzictwo chrześcijańskiej Europy. Są one niezbędne do zabezpieczenia praw nadanych

przez Boga i przyrodzonej godności każdej osoby ludzkiej – od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Są one również kluczowe dla sprostania wyzwaniom związanym z ubóstwem, wykluczeniem społecznym, niedostatkiem ekonomicznym, a także kryzysem klimatycznym, przemocą i trwającymi wojnami. Zapewnienie, by głos Kościoła był nadal słyszalny, nie tylko poprzez jego naukę społeczną, nie oznacza przywracania minionej epoki, ale zagwarantowanie, że nie zostaną utracone zasadnicze zasoby niezbędne dla przyszłej współpracy i integracji.

Pragnę tutaj ponownie podkreślić znaczenie tego, co papież Benedykt XVI wskazał jako niezbędny dialog między „światem rozumu a światem wiary – światem racjonalnej świeckości a światem religijnego *credo*” (*Spotkanie z władzami cywilnymi*, Westminster Hall, Londyn, 17 września 2010 r.). Ten publiczny dyskurs, w którym politycy odgrywają bardzo ważną rolę, jest w istocie niezbędny zarówno dla poszanowania właściwych każdemu kompetencji, jak i dla zapewnienia drugiej stronie tego, co potrzebuje – czyli wzajemnej „oczyszczającej” roli, aby nikt nie padł ofiarą zniekształceń (por. *Ibidem*). Modlę się o to, abyście wnieśli swój wkład, angażując się pozytywnie w ten ważny dialog, nie tylko dla dobra ludzi w Europie, ale także dla całej rodziny ludzkiej.

Wraz z tymi kilkoma refleksjami zapewniam was o pamięci w moich modlitwach oraz wypraszam dla was i waszych rodzin Boże błogosławieństwo mądrości, radości i pokoju.

Dziękuję.

AUDIENCJA GENERALNA
10 grudnia – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 7. Pascha Jezusa Chrystusa: ostateczna odpowiedź na pytanie o naszą śmierć

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry! Witam wszystkich!

Tajemnica śmierci zawsze budziła w człowieku głębokie pytania. Wydaje się ona bowiem najbardziej naturalnym, a jednocześnie najbardziej nie-naturalnym wydarzeniem, jakie istnieje. Jest naturalna, ponieważ każda istota żyjąca na ziemi umiera. Jest nienaturalna, ponieważ pragnienie życia i wieczności, które odczuwamy dla siebie i dla osób, które kochamy, sprawia, że postrzegamy śmierć jako wyrok, jako „nonsens”.

Wiele ludów starożytnych wypracowało obrzędy i zwyczaje związane z kultem zmarłych, aby towarzyszyć i pamiętać o tych, którzy wyruszyli w drogę ku ostatecznej tajemnicy. Dzisiaj natomiast obserwujemy inną tendencję. Śmierć wydaje się być swego rodzaju tabu, wydarzeniem, od którego należy trzymać się z daleka; czymś, o czym należy mówić szeptem, aby nie zakłócać naszej wrażliwości i spokoju. Często z tego powodu unika się nawet odwiedzenia cmentarzy, gdzie spoczywają – oczekując na zmartwychwstanie – ci, którzy odeszli przed nami.

Czym zatem jest śmierć? Czy naprawdę jest ostatnim słowem odnośnie do naszego życia? Tylko człowiek zadaje sobie to pytanie, ponieważ tylko on wie, że musi umrzeć. Jednak świadomość tego nie ratuje go przed śmiercią, a wręcz przeciwnie, w pewnym sensie „przytłacza” go w porównaniu z innymi stworzeniami. Zwierzęta oczywiście cierpią i zdają sobie sprawę, że śmierć jest bliska, ale nie wiedzą, że śmierć jest częścią ich przeznaczenia. Nie zastanawiają się nad sensem, celem i dalszym losem życia.

Stwierdzając ten fakt, należałoby pomyśleć, że jesteśmy istotami paradoksalnymi, nieszczęśliwymi, nie tylko dlatego, że umieramy, ale także dlatego, że mamy pewność, iż to wydarzenie nastąpi, chociaż nie wiemy jak i kiedy. Odkrywamy, że jesteśmy świadomi, a jednocześnie bezsilni. Prawdopodobnie stąd biorą się częste eliminacje, egzystencjalne ucieczki przed kwestią śmierci.

Św. Alfons Maria Liguori, w swoim słynnym dziele zatytułowanym *Przygotowanie do śmierci*, rozważa pedagogiczną wartość śmierci, ukazując ją ja-

ko wielką nauczycielkę życia. Wiedza o tym, że śmierć istnieje, a zwłaszcza medytowanie o niej, uczy nas wybierać, co naprawdę zrobić z naszym życiem. Modlitwa – aby zrozumieć to, co jest korzystne w perspektywie królestwa niebieskiego, i umieć porzucić to, co zbędne, co wiąże nas z rzeczami przemijającymi – jest tajemnicą autentycznego życia, w świadomości, że ziemską wędrówka przygotowuje nas do wieczności.

Jednak wiele współczesnych wizji antropologicznych obiecuje immanentną nieśmiertelność, teoretyzuje przedłużenie życia ziemskiego za pomocą technologii. Jest to scenariusz transhumanizmu, który toruje sobie drogę w perspektywie wyzwań naszych czasów. Czy śmierć może naprawdę zostać pokonana dzięki nauce? Ponadto, czy sama nauka może nam zapewnić, że życie bez umierania byłoby również życiem szczęśliwym?

Wydarzenie zmartwychwstania Chrystusa ujawnia nam, że śmierć nie przeciwstawia się życiu, lecz jest jego integralną częścią jako przejście do życia wiecznego. Pascha Jezusa pozwala nam w tym czasie pełnym cierpienia i prób *zasmakować* pełni tego, co nastąpi po śmierci.

Łukasz Ewangelista wydaje się uchwycić tę zapowiedź światła w ciemności, gdy pod koniec owego popołudnia, kiedy ciemność ogarnęła Kalwarię, pisze: „Był to dzień Przygotowania i szabat zaczynał jaśnieć” (*Łk* 23, 54). To światło, zapowiadające poranek wielkanocny, już jaśnieje w ciemnościach nieba, które nadal wydaje się zamknięte i nieme. Światła szabat, po raz pierwszy i jedyny, zapowiadają świt *dnia po szabacie*: nowe światło zmartwychwstania. Jedynie to wydarzenie jest w stanie w pełni rozjaśnić tajemnicę śmierci. W tym świetle, i tylko w nim, staje się prawdziwe to, czego pragniemy i na co ma nadzieję nasze serce: że śmierć nie jest końcem, lecz przejściem do pełnego światła, do szczęśliwej wieczności.

Zmartwychwstały poprzedził nas w wielkiej próbie śmierci, wychodząc z niej zwycięsko dzięki mocy boskiej Miłości. W ten sposób przygotował nam miejsce wiecznego odpoczynku, dom, w którym jesteśmy oczekiwani; dał nam pełnię życia, w którym nie ma już cieni i sprzeczności.

Dzięki Niemu, który z miłości umarł i zmartwychwstał, wraz ze św. Franciszkiem możemy nazywać śmierć „siostrą”. Oczekiwanie na nią z pewną nadzieją zmartwychwstania chroni nas przed lękiem, że znikniemy na zawsze i przygotowuje nas do radości życia bez końca.

Apel

Jestem głęboko zasmucony wiadomością o ponownym wybuchu konfliktu na granicy między Tajlandią a Kambodżą. Wśród ofiar znalazły się również osoby cywilne, a tysiące ludzi musiało opuścić swoje domy. Wyrażam moją bliskość w modlitwie z tymi drogimi narodami i wzywam strony do natychmiastowego zawieszenia broni i wznowienia dialogu.

Do Polaków:

Witam serdecznie Polaków! Zwłaszcza organizatorów i uczestników konferencji poświęconej orędziu pojednania, jakie biskupi polscy skierowali do biskupów niemieckich sześćdziesiąt lat temu, a które zmieniło historię Europy. Niech słowa tamtego dokumentu – „Przebaczamy i prosimy o przebaczenie” – będą dla zwaśnionych dziś narodów świadectwem, że pojednanie i przebaczenie są możliwe, gdy rodzą się z obustronnego pragnienia pokoju i wspólnego działania, w prawdzie, dla dobra ludzkości. Wszystkim wam błogosławię!

PRZEMÓWIENIE DO SPOŁECZNOŚCI PAPIESKIEGO INSTYTUTU ARCHEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W STULECIE JEGO POWSTANIA 11 grudnia – Sala Klementyńska

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pokój z wami!

Eminencjo, Księżę Prałacie Rektorze, Księżę Prałacie Sekretarzu, drodzy Wykładowcy, Pracownicy i Studenci!

Dzisiaj mija sto lat od czasu, gdy mój czcigodny Poprzednik Pius XI w *motu proprio* „*I primitivi cemeteri di Roma cristiana*” przypomniał, że „rzymscy Papieże uważali zawsze za swój wyłączny obowiązek opiekę i strzeżenie” dziedzictwa sakralnego, w szczegól-

ności „podziemnych cmentarzy, powszechnie zwanych *katakumbami*”, nie pomijając „bazylik wzniesionych wewnątrz miejskich murów i ozdobionych wspaniałymi mozaikami, niezliczonymi szeregami inskrypcji, malowidłami i rzeźbami, wyposażenia cmentarnego i przedmiotów liturgicznych”. W tym samym dokumencie Pius XI wspomniał „nigdy dostatecznie docenionego Giovanniego Battistę [de] Rossiego” i mówił o „Antonio Bosio, niezmordowanym badaczu świętych rzymskich zabytków” [1], czyli o pionierach archeologii chrześcijańskiej.

Przy tamtej okazji Papież postanowił dodać Papieski Instytut Archeologii Chrześcijańskiej do Papieskiej Komisji Archeologii Sakralnej i Papieskiej Rzymskiej Akademii Archeologii, aby „zachęcić zainteresowanych młodych ludzi, ze wszystkich krajów i narodowości, do studiowania i prowadzenia badań naukowych nad zabytkami starożytności chrześcijańskiej” [2]. Po upływie wieku misja ta jest bardziej niż kiedykolwiek aktualna, również dzięki międzynarodowym kongresom archeologii chrześcijańskiej, poprzez które Instytut promuje studium w dyscyplinie mającej znaczenie nie tylko dla nauk historycznych, ale także dla wiary i tożsamości chrześcijańskiej.

Z okazji tej rocznicy, w wydanym dziś Liście apostolskim, chciałem zaproponować kilka refleksji na temat znaczenia archeologii. Teraz pragnę po prostu poczynić kilka uwag.

Po pierwsze, nauczanie „archeologii chrześcijańskiej”, rozumianej jako badanie zabytków z pierwszych wieków chrześcijaństwa, ma swój własny status epistemologiczny ze względu na swoje specyficzne ramy chronologiczne, historyczne i tematyczne. Niemniej jednak zauważamy, że w innych kontekstach nauczanie to jest włączane w zakres archeologii średniowiecznej. W związku z tym sugeruję, abyście stali się orędownikami specyfiki swojej dyscypliny, w której przymiotnik „chrześcijańska” nie ma na celu wyrażenia perspektywy konfesyjnej, ale kwalifikuje samą dyscyplinę jako posiadającą własną godność naukową i profesjonalną.

Archeologia chrześcijańska jest ponadto dziedziną badań dotyczącą historycznego okresu jedności Kościoła, dlatego może być cennym narzędziem dla ekumenizmu: różne wyznania

mogą bowiem rozpoznać swoje wspólne korzenie poprzez studium starożytności chrześcijańskiej i w ten sposób pobudzać dążenie do pełnej komunii. W tym względzie mogłem doświadczyć tego podczas mojej ostatniej podróży apostolskiej, kiedy to w İznik, czyli starożytnej Nicei, wraz z przedstawicielami innych Kościołów i Wspólnot kościelnych upamiętniłem pierwszy Sobór Ekumeniczny. Obecność pozostałości starożytnych budowli chrześcijańskich była dla nas wszystkich poruszająca i motywująca. W tej kwestii doceniam dzień studyjny, który zorganizowaliście we współpracy z Dykasterią do spraw Ewangelizacji.

Zachęcam was również, abyście poprzez swoje studia brali udział w „dyplomacji kultury”, której świat tak bardzo potrzebuje w naszych czasach. Poprzez kulturę duch ludzki przekracza granice narodów i pokonuje bariery uprzedzeń, aby służyć dobru wspólnemu. Wy również możecie przyczynić się do budowania mostów, sprzyjania spotkaniom i podtrzymywania zgody.

Jak wspomniałem w Liście apostolskim, w 1925 r. obchodzono „Jubileusz pokoju”, a obecnie obchodzimy „Jubileusz nadziei”. Dlatego wasz Instytut, w pewnym sensie, idealnie łączy pokój i nadzieję. I rzeczywiście, jesteście nosicielami pokoju i nadziei wszędzie tam, gdzie prowadzicie wykopaliska i badania, tak że rozpoznając waszą białą-czerwoną chorągiew z wizerunkiem Dobrego Pasterza, otwierają się przed wami drzwi nie tylko jako nosicielom wiedzy i nauki, ale także jako zwiastunom pokoju.

Na koniec chciałbym przywołać fragment przemówienia św. Jana Pawła II, zatytułowanego *Wspólne korzenie chrześcijańskie narodów Europy*, w którym powiedział: „Europa potrzebuje Chrystusa i Ewangelii, ponieważ w niej są korzenie wszystkich jej ludów. Bądźcie także i wy wsłuchani w to orędzie!” (6 listopada 1981 r.) [3]. Wśród korzeni społeczeństwa i narodów europejskich znajduje się z pewnością chrześcijaństwo wraz ze swymi źródłami literackimi i zabytkami; a praca archeologów jest odpowiedzią na wezwanie, które właśnie przywołałem.

Dziękuję wam, najmilsi, za wasze zaangażowanie! Niech Papieski Instytut Archeologii Chrześcijańskiej z nową energią kontynuuje swoją cenną posługę dla

Kościoła i kultury. Powierzam tę nadzieję wstawienictwu Najświętszej Maryi Panny i z serca udzielam wam Apostolskiego Błogosławieństwa. Dziękuję.

Przypisy:

[1] *Motu proprio Papieża Piusa XI o Papieskiej Komisji Archeologii Sakralnej i o nowym Papieskim Instytucie Archeologii Chrześcijańskiej*, tłum. Elżbieta Kolbus „Vox Patrum” 22 (2002), t. 42-43, s. 19-20.

[2] *Tamże*, s. 23.

[3] Jan Paweł II, *Nauczanie papieskie*, t. IV, 2, tłum. Eugeniusz Weron, SAC, Antoni Jaroch, SAC, Poznań 1989, s. 248.

POZDROWIENIE SKIEROWANE DO CZŁONKÓW
KOMISJI „ZAYED AWARD FOR HUMAN
FRATERNITY 2026”

11 grudnia – Biblioteka Prywatna w Pałacu Apostolskim
w Watykanie

Drodzy Przyjaciele!

Cieszę się, że mogę się z wami dzisiaj spotkać. Zawsze raduje mnie przebywanie wśród ludzi takich jak wy, którzy swoje talenty, swoją wizję i swoje przekonania moralne poświęcają szlachetnej służbie ludzkiemu braterstwu.

Jak dobrze wiecie, Nagroda Zayed za Ludzkie Braterstwo [*Zayed Award for Human Fraternity*] powstała w wyniku kluczowego momentu w dialogu międzyreligijnym: podpisania *Dokumentu o ludzkim braterstwie* przez Papieża Franciszka i Wielkiego Imama Ahmeda Al-Tayeba, przy wsparciu Jego Wysockości Szejka Mohammeda bin Zayed Al Nahyana. Nagroda ta nie tylko uosabia dziedzictwo Szejka Zayed i innych przywódców, ale także podkreśla, że każdy człowiek i każda religia są wezwani do promowania braterstwa. Jak powiedział Papież Franciszek: „Różne tradycje religijne, czerpiąc z własnego dziedzictwa duchowego, mogą wnieść wielki wkład w służbę braterstwa” (*Przesłanie wideo z okazji III Międzynarodowego Dnia Ludzkiego Braterstwa i wręczenia Nagrody Zayed za Ludzkie Braterstwo*, 4 lutego 2023 r.).

W czasie naznaczonym rosnącymi konfliktami i podziałami potrzebujemy autentycznych świad-

ków ludzkiej dobroci i miłości, którzy przypominają nam, że wszyscy jesteśmy braćmi i siostrami. Słowa nie wystarczają. Rzeczywiście, „miłość i najgłębsze przekonania należy umacniać, a czyni się to gestami. Pozostawanie w świecie idei i dyskusji, bez osobistych, częstych i szczerych gestów, będzie zniszczeniem naszych najcenniejszych marzeń” (*Dilexi te*, nr 119).

W swój wyjątkowy sposób Nagroda Zayeda honoruje zarówno instytucje, jak i osoby, które podjęły konkretne działania, aby okazać współczucie i solidarność, dając nam namacalne przykłady tego, jak w dzisiejszych czasach możemy promować ludzkie braterstwo. Zapewniając was o pamięci w moich modlitwach, zachęcam was do wytrwania w tej szlachetnej pracy i ufam, że wasze wysiłki będą nadal przynosić owoce dla dobra rodziny ludzkiej. Dziękuję!

LIST APOSTOLSKI O ZNACZENIU ARCHEOLOGII
Z OKAZJI STULECIA PAPIESKIEGO INSTYTUTU
ARCHEOLOGII CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

W stulecie powstania Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej odczuwam zobowiązanie i radość podzielenia się kilkoma refleksjami, które uważam za ważne dla wędrówki Kościoła w dzisiejszych czasach. Czynię to z wdzięcznością w sercu, świadomy, że pamięć o przeszłości, oświecona wiarą i oczyszczona miłością, jest pokarmem nadziei.

W 1925 r. ogłoszony został „Jubileusz pokoju”, mający na celu złagodzenie okrutnych ran pierwszej wojny światowej. Znaczące jest to, że setna rocznica powstania Instytutu zbiega się z nowym Jubileuszem, który również dzisiaj chce roztaczać przed ludzkością, dotkniętą licznymi wojnami, perspektywę nadziei.

Obecne dzieje, naznaczone gwałtownymi zmianami, kryzysami humanitarnymi i przemianami kulturowymi, oprócz sięgania po dawną i nową wiedzę, wymagają również poszukiwania głębokiej mądrości, zdolnej uchronić i przekazać przyszłym pokoleniom to, co naprawdę istotne. W tej perspektywie pragnę z całą mocą potwierdzić, że ar-

cheologia jest nieodłącznym elementem interpretacji chrześcijaństwa, a co za tym idzie, formacji katechetycznej i teologicznej. Nie jest to tylko dyscyplina specjalistyczna, zarezerwowana dla nielicznych ekspertów, ale jest to droga dostępna dla wszystkich, którzy chcą zrozumieć wcielenie wiary w czasie, w miejscach i w kulturach. Dla nas, chrześcijan, historia jest fundamentem decydującym: rzeczywistość, odbywamy pielgrzymkę życia w konkretności historii, będącej również scenografią, w której rozgrywa się tajemnica zbawienia. Każdy chrześcijanin jest wezwany do oparcia własnego życia na Dobrej Nowinie, która wywodzi się z historycznego Wcielenia Słowa Bożego (por. *J* 1, 14).

Jak przypominał nam umiłowany papież Franciszek: „Nikt nie może naprawdę wiedzieć, kim jest i kim zamierza być jutro, bez pielęgnowania więzi łączącej go z pokoleniami, które go poprzedziły. Dotyczy to nie tylko poziomu losów poszczególnych osób, ale także szerszego poziomu wspólnoty. Studiowanie i opowiadanie historii pomaga bowiem podtrzymywać «płomień zbiorowej świadomości». W przeciwnym razie pozostaje tylko osobista pamięć o faktach związanych z własnymi zainteresowaniami lub emocjami, bez prawdziwej więzi ze wspólnotą ludzką i kościelną, w której się znajdujemy i żyjemy” [1].

Dom archeologii

W *motu proprio „I primitivi cimiteri”*, z 11 grudnia 1925 r., papież Pius XI zaaprobował ambitny i daleko sięgający projekt: utworzenie instytutu szkolnictwa wyższego, tj. doktoranckiego, który we współpracy z Komisją Archeologii Sakralnej i Papieską Rzymską Akademią Archeologii miałby za zadanie prowadzić, z zachowaniem najwyższej rygorystyczności naukowej, badania nad zabytkami starożytnego chrześcijaństwa w celu odtworzenia życia pierwszych wspólnot, kształcąc „w ten sposób profesorów archeologii chrześcijańskiej dla uniwersytetów i seminariów, dyrektorów wykopalisk starożytnych, konserwatorów zabytków sakralnych, muzeów itp.” [2]. W wizji Piusa XI archeologia jest nieodzownym elementem dokładnej rekonstrukcji historii, która jako „światło prawdy i świa-

dectwo czasów, jeśli jest właściwie badana i starannie rozważana” [3], wskazuje narodom owocność chrześcijańskich korzeni i owoce dobra wspólnego, jakie mogą z nich wyniknąć, potwierdzając w ten sposób również dzieło ewangelizacji.

Przez wszystkie te lata, Papieski Instytut Archeologii Chrześcijańskiej uformował setki archeologów zajmujących się starożytnym chrześcijaństwem, pochodzących, podobnie jak sami profesorowie, ze wszystkich części świata, którzy po powrocie do swoich krajów objęli ważne stanowiska dydaktyczne lub konserwatorskie; [Instytut] promował badania w Rzymie i na całym świecie chrześcijańskim; odegrał skuteczną rolę międzynarodową w promowaniu archeologii chrześcijańskiej, zarówno poprzez organizację cyklicznych kongresów i licznych innych inicjatyw naukowych, jak i poprzez ścisłe relacje i stałą wymianę z uniwersytetami i ośrodkami badawczymi na całym świecie.

W niektórych momentach Instytut potrafił być promotorem pokoju i dialogu religijnego, na przykład organizując XIII Międzynarodowy Kongres w Splicie podczas wojny w byłej Jugosławii – co było trudną decyzją i spotkało się z wieloma sprzeciwami w środowisku akademickim [4] – lub potwierdzając swoją skuteczność poprzez misje zagraniczne w krajach niestabilnych politycznie. Nigdy nie odstąpił od celów wysokiego poziomu kształcenia, preferując bezpośredni kontakt ze źródłami pisanymi i zabytkami, widocznymi i jednoznacznie śladami pierwszych wspólnot chrześcijańskich, poprzez wizyty, zwłaszcza w katakumbach i w kościołach Rzymu, oraz coroczne wyjazdy studyjne do obszarów geograficznych związanych z rozprzestrzenianiem się chrześcijaństwa.

Kiedy wymagały tego potrzeby dydaktyki i zalecenia zewnętrzne – zwłaszcza w ostatnich latach wraz z Procesem Bolońskim, podpisanym przez Stolicę Apostolską, mającym na celu stworzenie spójnego systemu szkolnictwa wyższego w Europie – Instytut zaktualizował dyscypliny i ścieżki kształcenia, nie odbiegając jednak od celów i ducha swoich założycieli. Nadal podążał on śladami pionierów archeologii chrześcijańskiej, zwłaszcza

Giovanniego Battisty de Rossiego, „niestrudzonego badacza, który położył podwaliny pod dyscyplinę naukową” [5]. To jemu zawdzięczamy odkrycie w drugiej połowie XIX w. większości cmentarzy chrześcijańskich wokół murów Rzymu, a także studium nad sanktuariami męczenników prześladowań, zwłaszcza za czasów Decjusza, Waleriana i Dioklecjana, oraz nad rozwojem tych sanktuariów od czasów Konstantyna, które przyciągały coraz bardziej rozkwitające pielgrzymki aż do wczesnego średniowiecza.

Była to posługa na rzecz Kościoła, który mógł liczyć na Instytut jako na promotora wiedzy o materialnych świadectwach wczesnego chrześcijaństwa, o męczennikach, którzy do dziś stanowią przykład olśniewającej i odważnej wiary. Służba Instytutu miała również charakter praktyczny, ponieważ uczestniczył on w wykopaliskach – podjętych przez Fabrykę św. Piotra – prowadzonych przy grobie Apostoła Piotra pod Ołtarzem Konfesji w Bazylice Watykańskiej, a ostatnio w badaniach Muzeów Watykańskich przy Bazylice Świętego Pawła za Murami.

Archeologia jako szkoła wcielenia

Dzisiaj jesteśmy wezwani do zadania sobie pytania: na ile w epoce sztucznej inteligencji i badań nad nieskończonymi galaktykami wszechświata rola archeologii chrześcijańskiej może być nadal owocna dla społeczeństwa i Kościoła?

Chrześcijaństwo nie zrodziło się z idei, ale z ciała. Nie z abstrakcyjnej koncepcji, ale z łona, z ciała, z grobu. Wiara chrześcijańska, w swoim najgłębszym sensie, jest historyczna: opiera się na konkretnych wydarzeniach, twarzach, gestach, słowach wypowiedzianych w danym języku, w pewnej epoce, w określonym środowisku [6]. To właśnie archeologia uwidacznia, czyni namacalnym. Przypomina nam, że Bóg zdecydował się mówić ludzkim językiem, chodzić po ziemi, zamieszkiwać różne miejsca, domy, synagogi, ulice.

Nie można w pełni zrozumieć chrześcijańskiej teologii bez świadomości miejsc i materialnych śladów, świadczących o wierze pierwszych wieków. Nie jest przypadkiem, że Ewangelista Jan rozpoczyna swój Pierwszy List od pewnego oświadcze-

nia dotyczącego zmysłów: „[To wam oznajmiamy], cośmy usłyszeli o Słowie życia, co ujrzeliśmy własnymi oczami, na co patrzyliśmy i czego dotykały nasze ręce” (1 J 1, 1). Archeologia chrześcijańska jest w pewnym sensie wierną odpowiedzią na te słowa. Chce dotknąć, zobaczyć, usłyszeć Słowo, które stało się Ciałem. Nie po to, aby zatrzymać się na tym, co widzialne, ale aby dać się poprowadzić do Tajemnicy, która się za tym kryje.

Zajmując się materialnymi śladami wiary, archeologia wychowuje do teologii zmysłów: teologii, która potrafi dostrzec, dotknąć, poczuć zapach, usłyszeć. Archeologia chrześcijańska wychowuje do takiej wrażliwości. Drażąc wśród kamieni, ruin i innych obiektów, uczy nas, że nic, co zostało dotknięte przez wiarę, nie jest pozbawione znaczenia. Nawet fragment mozaiki, zapomniana inskrypcja, graffiti na ścianie katakumb mogą opowiadać biografię wiary. W tym sensie archeologia jest również szkołą pokory: uczy nie pogardzać tym, co małe, co pozornie jest drugorzędne. Uczy odczytywać znaki, interpretować milczenie i zagadkę rzeczy, intuicyjnie rozumieć to, co nie jest już zapisane. Jest nauką stojącą na progu, pomiędzy historią a wiarą, między materią a Duchem, między tym, co sta-
rożytne, a tym, co wieczne.

Żyjemy w epoce, w której użytkowanie i konsumpcja przeważały nad troską i szacunkiem. Archeologia natomiast uczy nas, że nawet najmniejsze świadectwo zasługuje na uwagę, że każdy ślad ma wartość, że nic nie powinno być odrzucone. W tym sensie, jest ona szkołą zrównoważonego rozwoju kulturowego i ekologii duchowej. Jest ona wychowaniem do szacunku dla materii, pamięci, historii. Archeolog nie unicestwia, ale zachowuje. Nie konsumuje, lecz kontempluje. Nie niszczy, a rozszyfrowuje. Jego spojrzenie jest cierpliwe, precyzyjne, pełne szacunku. Jest to spojrzenie, które potrafi dostrzec w kawałku ceramiki, w skorodowanej monecie, w zniszczonej rycinie oddech epoki, sens wiary, ciszę modlitwy. Jest to takie spojrzenie, które może wiele nauczyć również współczesne duszpasterstwo i katechezę.

Z drugiej strony, najnowocześniejsze narzędzia technologiczne pozwalają uzyskać nowe informa-

cje ze znalezisk, które niegdyś uważano za pozbawione znaczenia. Przypomina nam to, że nic nie jest naprawdę bezużyteczne lub stracone. Nawet to, co wydaje się marginalne, może – w świetle nowych pytań i nowych metod – przywrócić głębokie znaczenia. Archeologia jest pod tym względem również szkołą nadziei.

W Zarządzeniach wykonawczych do Konstytucji apostoelskiej *Veritatis gaudium* stwierdza się, że archeologia, wraz z historią Kościoła i patrologią, musi stanowić część podstawowych dyscyplin kształcenia teologicznego [7]. Nie chodzi tu zatem o dodatkowy element, ale o głęboką zasadę pedagogiczną: kto studiuje teologię, musi wiedzieć, skąd pochodzi Kościół, jak żył, jakie formy wiara przybierała na przestrzeni wieków. Archeologia nie mówi nam tylko o przedmiotach, ale także o ludziach: o ich domach, grobach, o ich kościołach, o ich modlitwach. Opowiada nam o codziennym życiu pierwszych chrześcijan, miejscach kultu, formach głoszenia. Opowiada nam o tym, w jaki sposób wiara ukształtowała przestrzeń, miasta, krajozbrazy, mentalność. Pomaga nam zrozumieć, w jaki sposób Objawienie wcieliło się w historię, jak Ewangelia znalazła słowa i formy w kulturach. Teologia, która ignoruje archeologię, ryzykuje, że stanie się bezcielesna, abstrakcyjna, ideologiczna. Przeciwnie, teologia, która przyjmuje archeologię jako sojusznika, jest teologią, słuchającą ciała Kościoła, pytającą o jego rany, odczytującą jego znaki, pozwalającą się wzruszyć jego historią.

Zawód archeologa jest w dużej mierze profesją „dotykową”. Archeolodzy są pierwszymi, którzy po wiekach dotykają zakopanej materii, zachowującej energię czasu. Jednak zadanie archeologa chrześcijańskiego nie ogranicza się do materii, wykracza poza nią, aż do tego, co ludzkie. Nie bada on tylko znalezisk, ale także ręce, które je ukształtowały, umysły, które je odkryły, serca, które je pokochały. Za każdym przedmiotem znajduje się osoba, dusza, społeczność. Za każdą ruiną kryje się marzenie o wierze, liturgia, relacja. Archeologia chrześcijańska jest zatem również formą miłosierdzia: jest sposobem na to, aby przemówiły milczące karty historii, aby przywrócić godność tym, którzy zostali

zapomniani, aby wydobyć na światło dzienne anonimową świętość wielu wiernych, którzy stanowili Kościół.

Pamięć dla ewangelizacji

Od początków chrześcijaństwa pamięć odgrywała fundamentalną rolę w ewangelizacji. Nie chodzi tu o zwykłe wspomnianie, ale o ożywcze reaktualizowanie zbawienia. Pierwsze wspólnoty chrześcijańskie zachowywały, wraz ze słowami Jezusa, również miejsca, przedmioty i znaki Jego obecności. Pusty grób, dom Piotra w Kafarnaum, groby męczenników, rzymskie katakumby: wszystko to pozwalało świadczyć o tym, że Bóg naprawdę wszedł w historię i że wiara nie była filozofią, ale konkretną wędrówką w ciele świata.

Papież Franciszek napisał, że na szlakach katakumb „znajduje się wiele śladów pierwotnej pielgrzymki chrześcijańskiej: mam na myśli na przykład niezwykle ważne graffiti tzw. *trichia* w Katakumbach Świętego Sebastiana, *Memoria Apostolorum*, gdzie czczono relikwie Apostołów Piotra i Pawła. W tych korytarzach odkrywamy również najstarsze symbole i przedstawienia chrześcijańskie, świadczące o chrześcijańskiej nadziei. W katakumbach o nadziei mówi dosłownie wszystko: o życiu po śmierci, o wyzwoleniu od niebezpieczeństw i samej śmierci dzięki działaniu Boga, który w Chrystusie, Dobrym Pasterzu, wzywa nas do udziału w błogosławieństwie Raju, przywołanym za pomocą wizerunków bujnych roślin, kwiatów, trawiastych łąk, pawi i gołębi, pasących się owiec... Wszystko mówi o nadziei i życiu!” [8].

Takie jest również dzisiaj zadanie archeologii chrześcijańskiej: pomagać Kościołowi rozpamiętywać jego początki, zachowywać żywą pamięć o jego zaraniu, opowiadać historię zbawienia nie tylko słowami, ale także za pomocą obrazów, form i przestrzeni. W czasach, w których często gubi się korzenie, archeologia staje się cennym narzędziem ewangelizacji wychodzącej od prawdy historii, aby otworzyć się na chrześcijańską nadzieję i nowość Ducha.

Archeologia chrześcijańska pokazuje nam, jak Ewangelia była przyjmowana, interpretowana i ce-

lebowana w różnych kontekstach kulturowych; uświadamia nam, jak wiara kształtowała codzienność, miasta, sztukę i czas. Zachęca nas również do kontynuowania tego procesu inkulturacji, by Ewangelia mogła nadal odnajdywać miejsce w sercach i kulturach współczesnego świata. W tym sensie, nie patrzy ona tylko w przeszłość: przemawia do teraźniejszości i kieruje na przyszłość. Przemawia do wierzących, którzy odkrywają na nowo korzenie swojej wiary, ale przemawia również do tych, którzy są daleko, do niewierzących, do tych, którzy zastanawiają się nad sensem życia i w ciszy grobów oraz w pięknie wczesnochrześcijańskich bazylik odnajdują echo wieczności. Przemawia do młodych ludzi, którzy często poszukują autentyczności i konkretności; przemawia do uczonych, widzących w wierze nie abstrakcję, ale historycznie udokumentowaną rzeczywistość; przemawia do pielgrzymów, odnajdujących w katakumbach i sanktuariach sens wędrówki i zaproszenie do modlitwy za Kościół.

W czasie, gdy Kościół jest wezwany do otwarcia się na peryferie – geograficzne i egzystencjalne – archeologia może być potężnym narzędziem dialogu; może przyczynić się do budowania mostów między odległymi światami, między różnymi kulturami, między pokoleniami; może świadczyć o tym, że wiara chrześcijańska nigdy nie była rzeczywistością zamkniętą, ale dynamiczną siłą, zdolną przenikać do najgłębszych tkanek historii ludzkości.

Umiejętność spojrzenia wykraczającego: Kościół między czasem a wiecznością

Wielkość misji archeologicznej mierzy się również zdolnością umiejscowienia Kościoła w napięciu między czasem a wiecznością. Każde znalezisko, każdy odkryty fragment mówi nam, że chrześcijaństwo nie jest ideą w zawieszeniu, ale ciałem, które żyło, świętowało, zamieszkiwało przestrzeń i czas. Wiara nie jest poza światem, ale w świecie. Nie jest przeciwna historii, ale jest w jej wnętrzu.

Niemniej jednak archeologia nie ogranicza się jedynie do opisywania materialności rzeczy. Prowadzi nas dalej: pozwala nam wyobrazić sobie siłę istnienia, które wykracza poza wieki, które nie wy-

czerpuje się w materii, ale ją przekracza. Tak więc, na przykład, interpretując chrześcijańskie pochówki, dostrzegamy coś więcej niż śmierć – oczekiwanie na zmartwychwstanie; w rozmieszczeniu absyd pojmujemy coś więcej niż tylko kalkulację architektoniczną – orientację na Chrystusa; w śladach kultu rozpoznajemy coś więcej niż rytuał – pragnienie Misterium.

W perspektywie bardziej systematycznej można stwierdzić, że archeologia ma szczególne znaczenie również w teologii Objawienia. Bóg przemówił w czasie, poprzez wydarzenia i osoby. Przemówił w historii Izraela, w wydarzeniach związanych z Jezusem, w wędrówce Kościoła. Objawienie jest zatem zawsze również historyczne. Skoro tak jest, to zrozumienie Objawienia nie może odbywać się bez odpowiedniej znajomości kontekstów historycznych, kulturowych i materialnych, w których się ono dokonało. Archeologia chrześcijańska wspomaga tę wiedzę. Oświecla teksty świadectwami materialnymi. Bada źródła pisane, uzupełnia je, poddaje analizie. W niektórych przypadkach potwierdza autentyczność tradycji, w innych umieszcza je we właściwym kontekście, a w jeszcze innych otwiera nowe pytania. Wszystko to jest istotne z teologicznego punktu widzenia. Teologia, która chce być wierna Objawieniu, musi bowiem pozostać otwarta na złożoność historii.

Archeologia pokazuje ponadto, w jaki sposób chrześcijaństwo kształtowało się stopniowo na przestrzeni czasu, mierząc się z wyzwaniami, konfliktami, kryzysami, momentami świetności i ciemności. Pomaga to teologii porzucić idealizowane lub linearne wizje przeszłości i wkroczyć w prawdę rzeczywistości: prawdę złożoną z wielkości i ograniczeń, świętości i kruchości, ciągłości i zerwania. I właśnie w tej prawdziwej, konkretnej, często sprzecznej historii, chciał objawić się Bóg.

Nie jest przypadkiem, że każdemu pogłębieniu tajemnicy Kościoła towarzyszy powrót do początków. Nie wynika to z samej chęci przywracania przeszłości, ale z poszukiwania autentyczności. Kościół budzi się i odnawia, gdy ponownie zadaje sobie pytanie o to, co go zrodziło, co głęboko go definiuje. Archeologia chrześcijańska może wnieść

w tym zakresie ogromny wkład. Pomaga nam odróżnić to, co istotne, od tego, co drugorzędne, pierwotny rdzeń od naleciałości historii.

Jednakże ostrożnie: nie jest to działanie, które sprowadza życie kościelne do kultu przeszłości. Prawdziwa archeologia chrześcijańska nie jest bezpłodną konserwacją, ale żywą pamięcią. Jest to zdolność do przemawiania poprzez przeszłość do teraźniejszości. Jest to mądrość w rozeznawaniu tego, co Duch Święty wzbudził w historii. Jest to twórcza wierność, a nie mechaniczna imitacja. Z tego powodu archeologia chrześcijańska może zaofiarować wspólny język, wspólną podstawę, pojednaną pamięć. Może pomóc w rozpoznaniu rozmaitości doświadczeń kościelnych, wielości form, jedności w różnorodności. Może stać się miejscem słuchania, przestrzenią dialogu, narzędziem rozeznawania.

Wartość wspólnoty akademickiej

Kiedy w 1925 r. Pius XI postanowił założyć Papieski Instytut Archeologii Chrześcijańskiej, uczynił to pomimo trudności ekonomicznych i niepewnej sytuacji powojennej. Dokonał tego z odwagą, dalekowzrocznością i zaufaniem do nauki i wiary. Dziś, sto lat później, ten gest stanowi dla nas wyzwanie. Wzywa nas do zastanowienia się, czy my również potrafimy wierzyć w siłę studium, formacji, pamięci; pyta nas, czy jesteśmy gotowi, pomimo kryzysu, inwestować w kulturę, pomimo obojętności promować wiedzę, bronić piękna, nawet gdy wydaje się ono marginalne. Bycie wiernym duchowi założycieli oznacza niezadowolanie się tym, co już zostało zrobione, ale ponawianie wysiłków. Oznacza kształcenie ludzi zdolnych do myślenia, zadawania pytań, rozeznawania, opowiadania. Oznacza niezamykanie się w elitarniej wiedzy, ale dzielenie się nią, rozpowszechnianie jej, angażowanie innych.

Z okazji tej setnej rocznicy pragnę również podkreślić znaczenie współpracy między różnymi instytucjami zajmującymi się archeologią. Papieska Rzymska Akademia Archeologii, Papieska Komisja Archeologii Sakralnej, Papieska Akademia *Cultorum Martyrum*, Papieski Instytut Archeologii Chrześci-

jańskiej – każda z tych instytucji ma swoją specyfikę, ale wszystkie mają tę samą misję. Jest konieczne, aby współpracowały, prowadziły dyskusje, wspierały się nawzajem. Aby tworzyły synergie, opracowywały wspólne projekty, promowały międzynarodowe sieci.

Archeologia chrześcijańska nie jest zarezerwowana dla nielicznych, ale stanowi ona zasób dla wszystkich. Może wnieść oryginalny wkład w poznanie ludzkości, poszanowanie różnorodności i promowanie kultury.

Również relacje ze Wschodem chrześcijańskim mogą znaleźć podatny grunt przy wykorzystaniu archeologii. Wspólne katakumby, współdzielone kościoły, podobne praktyki liturgiczne, zbieżne martyrologia: wszystko to stanowi duchowe i kulturowe dziedzictwo, które należy wspólnie docenić.

Wychowywać do pamięci, pielęgnować nadzieję

Żyjemy w świecie, który ma skłonność do zapominania, który pędzi naprzód, który konsumuje obrazy i słowa bez osadzania ich w sensie. Kościół natomiast jest powołany do wychowania do pamięci, a archeologia chrześcijańska jest jednym z jego najszlachetniejszych narzędzi służących temu celowi. Nie po to, aby uciekać się do przeszłości, ale aby świadomie żyć teraźniejszością, by budować przyszłość opartą na korzeniach.

Kto zna własną historię, wie, kim jest. Wie, dokąd zmierza. Wie, czym jest dzieckiem i do jakiej nadziei jest powołany. Chrześcijanie nie są sierotami: mają genealogię wiary, żywą tradycję, wspólnotę świadków. Archeologia chrześcijańska uwidacznia tę genealogię, strzeże jej znaków, interpretuje je, opowiada o nich i przekazuje dalej. W tym sensie jest ona również służbą nadziei. Pokazuje bowiem, że wiara przetrwała już trudne epoki. Przetrwała prześladowania, kryzysy, zmiany. Potrafiła się odnowić, odkryć na nowo, zakorzenić się w nowych ludach, rozkwitnąć w nowych formach. Kto studiuje chrześcijańskie początki, widzi, że Ewangelia zawsze miała siłę twórczą, że Kościół zawsze odradzał się, a nadzieja nigdy nie osłabła.

Zwracam się do biskupów oraz osób odpowiedzialnych za kulturę i wychowanie: zachęcajcie młodych ludzi, świeckich i duchownych, do studiowania archeologii, która oferuje wiele perspektyw kształcenia i rozwoju zawodowego w instytucjach kościelnych i cywilnych, w środowisku akademickim i społecznym, w dziedzinie kultury i konserwacji.

Na koniec kieruję moje słowa do was, bracia i siostry, naukowcy, nauczyciele, studenci, badacze, pracownicy zajmujący się dziedzictwem kulturowym, odpowiedzialni za Kościół i świeccy: wasza praca jest drogocenna. Nie zniechęcajcie się trudnościami. Archeologia chrześcijańska jest służbą, powołaniem, formą miłości do Kościoła i ludzkości. Kontynuujcie wykopaliska, badania, nauczanie, opowiadanie. Bądźcie nieustraszeni w poszukiwaniach, rygorystyczni w analizach, pełni pasji w przekazywaniu wiedzy. A przede wszystkim bądźcie wierni głębokiemu sensowi waszego zaangażowania, jakim jest czynienie widzialnym Słowa życia, świadczenie o tym, że Bóg stał się Ciałem, że zbawienie pozostawiło ślady, a Tajemnica stała się historyczną narracją.

Niech towarzyszy wam wszystkim błogosławieństwo Pana. Niech wspiera was wspólnota Kościoła. Niech inspiruje was światło Ducha Świętego, które jest żywą pamięcią i niewyczerpanym źródłem kreatywności. Niech strzeże was również Maryja Pan- na, która potrafiła rozważać wszystko w swoim sercu, łącząc przeszłość i przyszłość spojrzeniem wiary.

Z Watykanu, 11 grudnia 2025 r.

Leo P.P. XIV

Przypisy

[1] Franciszek, *Lettera sul rinnovamento dello studio della Storia della Chiesa* [List o odnowie studium Historii Kościoła] (21 listopada 2024): *AAS* 116 (2024), 1590.

[2] *Regolamento per il Pontificio Istituto di Archeologia Cristiana* [Regulamin Papieskiego Instytutu Archeologii Chrześcijańskiej] (11 grudnia 1925), art. 1: *Rivista di Archeologia Cristiana della Pontificia Commissione di archeologia sacra* 3 (1926), 21.

[3] Pius XI, Enc. *Lux Veritatis* (25 grudnia 1931), *Proemio*: *AAS* 23 (1931), 493.

[4] Por. P. Saint-Roch, *Discours inaugural*: a cura di N. Cambi – E. Marin, *Acta XIII Congressus Internationalis Archaeologiae Christianae*, I, Città del Vaticano 1998, 66-67.

[5] Franciszek, *Lettera al Cardinale Gianfranco Ravasi in occasione della XXV Seduta pubblica delle Pontificie Accademie* [List do Kard. Gianfranco Ravasiego z okazji XXV Publicznej Sesji Akademii Papieskich] (1 lutego 2022): *AAS* 114 (2022), 211.

[6] Na przykład w *Credo* mamy odniesienie do Poncjusza Piłata, postaci historycznej, która pozwala datować wspomniane wydarzenia.

[7] Kongregacja ds. Edukacji Katolickiej, *Zarządzenia wykonawcze dla wiernej realizacji Konstytucji apostolskiej „Veritatis gaudium”* (27 grudnia 2017), art. 55, 1^o b: *AAS* 110 (2018), 149.

[8] Franciszek, *Discorso ai partecipanti alla Plenaria della Pontificia Commissione di Archeologia Sacra* [Przemówienie do uczestników Posiedzenia Plenarnego Papieskiej Komisji Archeologii Sakralnej] (17 maja 2024): *AAS* 116 (2024), 697-698.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. WE WSPOMNIENIE NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY Z GUADALUPE 12 grudnia – Bazylika Świętego Piotra

Drodrozy Bracia i Siostry!

W czytaniu z Księgi Mądrości Syracha ukazana jest nam poetycka charakterystyka Mądrości – obraz, znajdujący swoją pełnię w Chrystusie, „mądrości Bożej” (1 Kor 1, 24), który w „pełni czasu” stał się Ciałem, zrodzony z Niewiasty (por. Ga 4, 4). Tradycja chrześcijańska odczytywała ten fragment także w kluczu maryjnym, ponieważ przywo- dzi on na myśl Niewiastę, którą Bóg przygotował na przyjęcie Chrystusa. W istocie, bowiem, ktoś, jeśli nie Maryja może powiedzieć: „We mnie wszel- ka łaska drogi i prawdy, we mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty” (Syr 24, 18 Włg)? Dlatego chrześci- jańska tradycja nie waha się rozpoznać w Niej „matki [pięknej] miłości” (*tamże*, w. 18).

W Ewangelii słyszymy, w jaki sposób Maryja przeżywa dynamikę właściwą temu, kto pozwala, by Słowo Boże weszło w jego życie i je przemie-

niło. Niczym żar ognia, który nie może być powstrzymany, tak Słowo przynagla nas do przekazywania radości z otrzymanego daru (por. *Jr* 20, 9; *Łk* 24, 32). Uradowana zwiastowaniem Anioła, rozumie Ona, że Boża radość znajduje swe wypełnienie w miłości, i dlatego śpiesznie udaje się do domu Elżbiety.

Słowa Pełnej łaski są rzeczywiście „słodsze niż miód” (*Syr* 24, 20). Wystarcza Jej pozdrowienie, by z radości skakało dzieciątko w łonie Elżbiety, a ta – napełniona Duchem Świętym – pyta: „A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie?” (*Łk* 1, 43). Ten wybuch radości znajduje swój wyraz w *Magnificat*, w którym Maryja wyznaje, że Jej szczęście pochodzi od wiernego Boga, który wejrzał na swój lud i pobłogosławił go (por. *Pś* 66, 2) dziedzictwem słodszy niż plaster miodu (por. *Syr* 24, 20): czyli samą obecnością swego Syna.

Przez całe swoje życie Maryja niesie tę radość tam, gdzie ludzkie wesele nie wystarcza, tam, gdzie „zabrakło wina” (por. *J* 2, 3). Tak dzieje się również w Guadalupe. Na wzgórzu Tepeyac budzi w mieszkańcach Ameryki radość z tego, że są oni umiłowani przez Boga. W objawieniach z 1531 r., mówiąc do św. Juana Diego w jego ojczystym języku, [Maryja] oznajmia, że „bardzo pragnie”, aby wzniesiono tam „święty domek”, z którego będzie wywyższać Boga i objawiać Go światu (por. opis objawień *Nican Mopohua*, 26–27). Pośród nieustających konfliktów, niesprawiedliwości i bólu, który domaga się ukojenia, Maryja z Guadalupe głosi istotę swego przesłania: „Czyż oto tu nie ma mnie, twojej Matki?” (*tamże*, 119). To głos, który rozbrzmiewa obietnicą Bożej wierności, obecnością, która podtrzymuje, gdy życie staje się nie do zniesienia.

Macierzyństwo, które Maryja ogłasza, pozwala nam odkrywać samych siebie jako dzieci. Ten, kto słyszy: „Ja jestem twoją Matką”, pamięta, że słowom Jezusa na krzyżu: „Oto Matka twoja” odpowiadają słowa: „Oto syn Twój” (por. *J* 19, 26–27). Jako dzieci zwracamy się więc do Niej z pytaniem: „Matko, co mamy czynić, by być dziećmi, jakich pragnie Twoje serce?”. A Ona, wierna swojej misji, z czułością nam odpowie: „Zróbcie wszystko, cokol-

wiek [On] wam powie” (*J* 2, 5). Tak, Matko, chcemy być Twoimi prawdziwymi dziećmi: powiedz nam, jak postępować w wierze, kiedy siły opadają, a cienie się wydłużają. Spraw, byśmy zrozumieli, że z Tobą nawet zima przemienia się w czas róż.

I ja, jako syn, proszę Cię: Matko, naucz narody, które pragną być Twoimi dziećmi, nie dzielić świata na nieprzejezdne obozy, nie pozwalać, by nawiść naznaczała ich dzieje, ani by kłamstwo zapisywało ich pamięć. Pokaż im, że władza ma być sprawowana jako służba, a nie panowanie. Pouczaj ich rządzących o obowiązku strzeżenia godności każdej osoby na każdym etapie jej życia. Spraw, aby te narody, Twoje dzieci, stały się miejscami, w których każdy człowiek może czuć się przyjęty.

Towarzysz, Matko, ludziom młodym, aby otrzymali od Chrystusa siłę do wybierania dobra i odwagę, do trwania mocno w wierze, nawet jeśli świat popycha ich w inną stronę. Pokazuj im, że Twój Syn idzie obok nich. Niech nic nie trwoży ich serc, aby mogli bez lęku przyjąć Boże plany. Oddalaj od nich zagrożenia przestępczości, uzależnień i życia pozbawionego sensu.

Szukaj, Matko, tych, którzy oddalili się od świętego Kościoła: niech Twój wzrok dotrze tam, gdzie nasz dosięgnąć nie może, zburz mury, które nas dzielą, a oddalonych sprowadź z powrotem do domu mocą Twojej miłości. Matko, błagam Cię: nakłoń serca tych, którzy sięją niezgodę, ku pragnieniu Twojego Syna, „aby wszyscy stanowili jedno” (*J* 17, 21), i na nowo uzdolnij ich do miłości, która umożliwia komunie, bo wewnątrz Kościoła, Matko, Twoje dzieci nie mogą być podzielone.

Umacniaj rodziny: niech rodzice, idąc za Twoim przykładem, wychowują z czułością i stanowczością, tak aby każdy dom był szkołą wiary. Natchnij, Matko, tych, którzy kształtują umysły i serca, by przekazywali prawdę z łagodnością, precyzją i jasnością, które płyną z Ewangelii. Wzmacniaj tych, których Twój Syn powołał, aby Go bliżej naśladowali: wspieraj duchowieństwo i osoby konsekrowane w codziennej wierności oraz odnawiaj ich pierwotną miłość. Strzeż ich życia wewnętrznego w modlitwie, chroń w czasie pokusy, pokrzepiaj w zmęczeniu i ratuj zniechęconych.

Panno Święta, spraw, abyśmy – podobnie jak Ty – zachowywali Ewangelię w naszych sercach (por. Łk 2, 51). Pomóż nam zrozumieć, że choć jesteśmy jej odbiorcami, nie jesteśmy jej właścicielami, lecz – jak św. Juan Diego – jedynie jej prostymi sługami. Spraw, byśmy żyli przekonani, że tam, gdzie dociera Dobra Nowina, wszystko staje się piękne, wszystko odzyskuje zdrowie, wszystko się odnawia. „Kto daje się Tobie prowadzić, nie zbłądzi” (por. Syr 24, 22 Wlg); czuwaj nad nami, abyśmy naszym grzechem i nędzą nie zaciemniali świętości Kościoła, który – podobnie jak Ty – jest matką.

Matko „Boga prawdziwego, dla którego się żyje”, przyjdź z pomocą Następcy Piotra, aby był umocnieniem w jedynej drodze, prowadzącej do błogosławionego Owocu Twojego łona tych wszystkich, którzy zostali mi powierzeni. Przypomnij temu swojemu synowi, „któremu Chrystus powierzył klucze królestwa niebieskiego dla dobra wszystkich”, że klucze te mają służyć „misji wiązania i rozwiązywania, dla odkupienia wszelkiej ludzkiej nędzy” (Św. Jan Paweł II, *Homilia w Syrakuzach*, 6 listopada 1994 r.) [„L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 2 (170) 1995, s. 31.]. I spraw, abyśmy ufając Twojej opiece, postępowali coraz bardziej zjednoczeni z Jezusem i między sobą, ku wiecznej ojczyźnie, którą On nam przygotował i w której Ty na nas czekasz. Amen.

PRZEMÓWIENIE DO UCZESTNIKÓW KONCERTU
BOŻONARODZENIOWEGO POD DYREKCJĄ MAESTRA
RICCARDA MUTIEGO, KTÓREMU ZOSTAJE
WRĘCZONA NAGRODA RATZINGERA
12 grudnia – Aula Pawła VI

Drodzy Bracia i Siostry!

Jestem bardzo wdzięczny za ten Koncert z okazji Świąt Narodzenia Pańskiego. Św. Augustyn, w swoim traktacie o muzyce, nazywa ją *scientia bene modulandi* (sztuką dobrego kształtowania), łącząc ją ze sztuką prowadzenia serca ku Bogu. Muzyka jest uprzywilejowaną drogą do zrozumienia najwyższej godności istoty ludzkiej i potwierdzenia jej najbardziej autentycznego powołania.

Dziękuję instytucjom, które zorganizowały to wydarzenie – Dykasterii Kultury i Edukacji oraz Papieskiej Fundacji *Gravissimum Educationis* – i wszystkim, którzy w różny sposób umożliwili jego realizację.

Kieruję moje pozdrowienie do Maestra Riccarda Mutiego, któremu dziś zostaje przyznana ta Nagroda Ratzingera – wyraz uznania dla jego życia w pełni poświęconego muzyce, przestrzeni dyscypliny i objawienia. Papież Benedykt XVI lubił przypominać, że „prawdziwe piękno rani, otwiera serce, poszerza je”, a w muzyce poszukiwał głosu Boga we wszechświecie. Na tej drodze poszukiwania piękna miał Pan, drogi Maestro, okazję wielokrotnie spotykać Kardynała Ratzingera, poczynawszy od czasów, gdy uczęszczał on na koncerty w Salzburgu i Monachium, a później w Rzymie. W kolejnych latach Papież Benedykt uczestniczył w Pańskich występach w Auli Pawła VI, gdzie wręczył Panu Wielki Krzyż Św. Grzegorza Wielkiego. Nagroda, którą dziś Pan otrzymuje, jest kontynuacją tej więzi, dialogu otwartego na tajemnicę i ukierunkowanego na dobro wspólne, na harmonię.

Tę etyczną odpowiedzialność sztuki muzycznej pięknie ukazał mój czcigodny Poprzednik, papież Franciszek, który kochał muzykę i słuchał jej z duchową wrażliwością. Muzyka – mówił – „daje tym, którzy ją uprawiają mądre i spokojne spojrzenie, dzięki któremu łatwiej przezwyciężyć podziały i antagonizmy, aby być – podobnie jak instrumenty orkiestry lub głosy chóru – *zharmonizowane*, aby nie dopuszczać do *fałszowania* i korygować *dysonanse*, które są również przydatne dla dynamiki kompozycji, pod warunkiem, że są zintegrowane z mądrą strukturą harmoniczną” [*Przemówienie do uczestników IV Międzynarodowego Spotkania Chórów w Watykanie*, 8 czerwca 2024 r.]. Harmonizować znaczy łączyć różnice, które mogłyby się zderzyć, pozwalając im wspólnie stworzyć nadrzędną jedność. Także cisza służy temu celowi: nie jest nieobecnością, lecz przygotowaniem, ponieważ w niej kształtuje się możliwość słowa, w pauzie zaś wyłania się prawda.

Maestro Muti, Pański sposób rozumienia dyrygentury – sztuki słuchania i odpowiedzialności – znajduje odzwierciedlenie także w Pańskiej natural-

nej skłonności do wychowywania. Świadczą o tym Pańskie więzi z włoskimi konserwatoriami i praktyka „otwartych prób”, proponowanych jako forma dzielenia się, w których każdy gest jest aktem zaufania, zaproszeniem bardziej niż rozkazem.

Dlatego szczególnie trafne wydaje się przyznanie Nagrody Ratzingera komuś, kto umiał strzec tego, co Benedykt XVI uważał za serce sztuki: możliwości, by poprzez piękno zabrzmiała iskra Bożej obecności.

Dziękuję Młodzieżowej Orkiestrze *Luigi Cherubini*, której udział pozwolił, aby wybrzmiały talent i kreatywność ludzi młodych, oraz Chórowi *Guido Chigi Saracini* z Katedry Sienneńskiej.

Dzisiejszy koncert jest okazją do podjęcia refleksji i zaangażowania na polu edukacji: bowiem miliony chłopców i dziewcząt na świecie nie mają dostępu do żadnej formy kształcenia. Dlatego z nadzieją przychyliam się do powstania Obserwatorium ds. Nierówności i Powszechnego Dostępu Do Edukacji, ogłoszonego przy okazji niedawnego Jubileuszu Świata Wychowania. Dykasteria Kultury i Edukacji jednoczy wokół tego projektu wszystkich, którym leży na sercu wychowanie młodych, poczynawszy od *Galileo Foundation*, która wyraziła swoje poparcie, poprzez wsparcie dzisiejszego wieczoru i projektów edukacyjnych Fundacji *Gravissimum Educationis*.

Siostry i bracia, w perspektywie zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia ponawiam zaproszenie do wytrwałej modlitwy, aby Bóg obdarzył nas darem pokoju. Dla was wszystkich, a także dla łączących się dzięki transmisji telewizyjnej, z serca przyzywam błogosławieństwa Pana. Dziękuję.

POZDROWIENIE SKIEROWANE DO AKTORÓW ŻYWEJ
SZOPKI PRZY BAZYLICE MATKI BOŻEJ WIĘKSZEJ
13 grudnia – *Aula Błogosławieństwo*

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Pokój z wami! Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry, witajcie!

Pozdrawiam Jego Eminencję Kardynała Makriska i wszystkich was, którzy dzisiaj przedstawicie „Żywą Szopkę” przy Bazylice Matki Bożej Większej.

Przybyliście z różnych miejsc, aby przy grobie Piotra złożyć świadectwo tysięcy twarzy, za pomocą których od wieków pokolenia chrześcijan przedstawiają Tajemnicę Wcielenia, często wykorzystując rysy własnej kultury i krajobrazy własnej ziemi. Następnie wyruszyście stąd, aby przejść przez Drzwi Święte i celebrować Eucharystię w Bazylice Liberianńskiej, zwanej „Betlejem Zachodu”, gdzie otacza się kultem *Święty Żłóbek*.

To właśnie ta starożytna relikwia, wraz z podróżą do Ziemi Świętej, zainspirowała św. Franciszka w 1223 r. do zorganizowania po raz pierwszy „Bożego Narodzenia w Greccio”, co zapoczątkowało tradycję szopki bożonarodzeniowej. Od tego czasu na całym świecie rozpowszechnił się zwyczaj przedstawiania na różne sposoby Narodzenia Pańskiego, Boga, który „przychodzi bezbronny, nie używając siły, [...] by przewyciężyć pychę, przemoc, żądzę posiadania człowieka [...] i doprowadzić do naszej prawdziwej tożsamości” (Benedykt XVI, *Katecheza*, 23 grudnia 2009 r.) [„L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, n. 2 (320) 2010, s. 7-8.].

Papież Franciszek mówił, że przed szopką, „kontemplując scenę Bożego Narodzenia, jesteśmy zaproszeni do duchowego wyruszenia w drogę, pociągnięci pokorą Tego, który stał się człowiekiem, aby spotkać każdego człowieka” (List apost. *Admirabile signum*, 1 grudnia 2019 r., 1). Tak właśnie jest: z groty w Betlejem, gdzie Maryja, Józef i Dzieciątko przebywają w swoim rozbrajającym ubóstwie, wyrusza się, aby rozpocząć nowe życie, idąc śladami Chrystusa. Będziecie o tym świadczyć po południu, podczas orszaku, który przejdzie ulicami miasta. Dzięki choreografii, kostiumom i muzyce będzie to radosny znak tego, jak piękne jest bycie uczniami Jezusa – Boga, który stał się człowiekiem, słońca, które wschodzi, „by zajaśnić tym, co w mroku i cieniu śmierci mieszkają, aby nasze kroki zwrócić na drogę pokoju” (*Łk* 1, 79).

To sprawia, że jesteście – dzisiaj, ale także zawsze, jako misja waszego codziennego życia – pielgrzymami nadziei, zwiastunami pocieszenia i inspiracji dla wszystkich, których spotykacie: dla dzieci i dorosłych, dla rodzin, młodzieży i osób

starszych, które napotkacie na swojej drodze; dla tych, którzy się radują i dla tych, którzy cierpią, dla tych, którzy są samotni, dla tych, którzy czują w sercu pragnienie kochania i bycia kochanymi, oraz dla tych, którzy, mimo trudności, nadal z zaangażowaniem i wytrwałością pracują nad budowaniem lepszego świata.

Szopka, najmilszy, jest ważnym znakiem: przypomina nam, że jesteśmy częścią cudownej przygody zbawienia, w której nigdy nie jesteśmy sami i że – jak powiedział św. Augustyn – „Bóg stał się człowiekiem, aby człowiek stał się Bogiem, [...] aby człowiek zamieszkujący ziemię mógł znaleźć schronienie w niebie” (*Sermo 371, 1*). Rozpowszechniajcie to przesłanie i podtrzymujcie tę tradycję. Są one darem światła dla naszego świata, który tak bardzo potrzebuje nadziei. Dziękuję, naprawdę dziękuję wam wszystkim za wasze zaangażowanie! Z całego serca błogosławię was i wasze rodziny. Życzę wam dobrych Świąt Bożego Narodzenia!

PRZEMÓWIENIE DO ORGANIZATORÓW I ARTYSTÓW
„CONCERTO DI NATALE”
13 grudnia – Sala Klementyńska

*W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.
Pokój z wami! Drodzy Bracia i Siostry!*

Pozdrawiam was z wdzięcznością z okazji *Concerto di Natale* [Koncertu Bożonarodzeniowego], tradycyjnego wydarzenia, podczas którego już od trzydziestu trzech lat świętuje się tajemnicę narodzin Jezusa poprzez uniwersalny język muzyki i przedstawienia artystycznego. *Oh night divine*, jak słyszeliśmy.

Serdecznie witam wszystkich artystów, którzy dzisiaj występują; pozdrawiam *Missioni Don Bosco*, które promują ten koncert; dziękuję organizatorom, sponsorom i Fundacji *Gravissimum Educationis*, która towarzyszy tej inicjatywie.

Dzisiaj wieczorem usłyszymy melodie powstałe w różnych kontekstach, związane z różnymi historiami, pokoleniami i wrażliwościami. Jednak, podobnie jak na nocnym niebie, te muzyczne światła utworzą harmonijną konstelację, która jako taka jest nie tylko obrazem, ale także przewodnikiem.

Muzyka rodzi się z życia codziennego, towarzyszy naszym podróżom, wspomnieniom i wysiłkom: jest jak wspólny dziennik, który przechowuje uczucia wszystkich – nostalgię, pragnienie, oczekiwanie, zagubienie, odrodzenie – opowiadając o naszej drodze w prosty, a jednocześnie głęboki sposób.

Boże Narodzenie przypomina nam przecież, że Bóg, aby się objawić, wybiera ludzką opowieść. Nie posługuje się imponującą scenografią, ale prostym domem; nie pokazuje się z daleka, ale zbliża się do nas; nie pozostaje w niedostępnym miejscu na niebie, ale dociera do nas w samym sercu naszych małych historii. W ten sposób ujawnia nam, że codzienne życie – takie, jakie jest – może stać się miejscem spotkania z Nim.

Dzisiejszy *Concerto di Natale* wspiera projekt misyjny salezjanów w Republice Konga: budowę szkoły podstawowej, która pomieści 350 dzieci. To również może skłonić nas do refleksji, przypominając nam, że piękno, gdy jest autentyczne, nie pozostaje zamknięte w sobie, ale rodzi odpowiedzialne wybory dotyczące troski o świat. W ten sposób kultura staje się tchnieniem godności dla wszystkich, zwłaszcza dla tych najbardziej wrażliwych.

Dlatego zachęcam was, abyście przeżyli tę chwilę jako wewnętrzną pielgrzymkę. Niech w czasie Bożego Narodzenia muzyka stanie się miejscem duszy: przestrzenią, w której serce zabiera głos, zbliżając nas do Boga i sprawiając, że nasze człowieczeństwo jest coraz bardziej inspirowane Jego miłością. Takie są moje życzenia dla was, gdy proszę dla was wszystkich o błogosławieństwo Pana.

Milego koncertu i życzę dobrych świąt Narodzenia Pańskiego!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. Z OKAZJI
JUBILEUSZU WIĘŹNIÓW
14 grudnia – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Obchodzimy dziś *Jubileusz nadziei* dla świata więziennictwa, dla osób pozbawionych wolności i dla wszystkich, którzy troszczą się o rzeczywistość penitencjarną. Znamienne jest, że czynimy to w III

Niedzielę Adwentu, którą liturgia określa jako *Gaudete!*, od słów, którymi rozpoczyna się mszalna Antyfony na wejście (por. *Flp* 4, 4). W roku liturgicznym jest to „Niedziela radości”, przypominająca nam jaśniejący wymiar oczekiwania: ufność, że wydarzy się coś pięknego, coś radosnego.

W związku z tym 26 grudnia ubiegłego roku Papież Franciszek, otwierając Drzwi Święte w *Kościele Pater noster* w zakładzie karnym Rebibbia, skierował do wszystkich następujące zaproszenie: „Powiem wam dwie rzeczy. Po pierwsze: *lina w dłoni*, z kotwicą nadziei. Po drugie: *otwórzcie szeroko drzwi serca*”. Odwołując się do obrazu kotwicy rzuconej w kierunku wieczności, poza wszelkimi barierami przestrzeni i czasu (por. *Ef* 6, 17-20), [Papież] zapraszał nas do podtrzymywania wiary w życie, które nas czeka, i do wierzenia zawsze w możliwość lepszej przyszłości. Jednocześnie jednak zachęcał nas, abyśmy z hojnym sercem byli budowniczymi sprawiedliwości i miłosierdzia w środowiskach, w których żyjemy.

W miarę zbliżania się końca Roku Jubileuszowego musimy przyznać, że pomimo zaangażowania wielu osób, również w środowisku więziennym pozostaje jeszcze wiele do zrobienia w tym kierunku, a słowa proroka Izajasza, które usłyszeliśmy – „odkupieni przez Pana powrócą, przybędą na Syjon z radosnym śpiewem” (*Iz* 35, 10) – przypominają nam, że Bóg jest Tym, który odkupuje, który wyzwala, i brzmią one jak ważne i wymagające zadanie dla nas wszystkich. Oczywiście, więzienie jest trudnym środowiskiem i nawet najlepsze zamiary mogą napotkać tam wiele przeszkód. Jednak właśnie dlatego nie należy się męczyć, zniechęcać ani wycofywać, ale iść naprzód z wytrwałością, odwagą i duchem współpracy. Wielu bowiem nadal nie rozumie, że po każdym upadku trzeba się podnieść, że żaden człowiek nie jest tożsamy z tym, co zrobił, i że sprawiedliwość jest zawsze procesem naprawy i pojednania.

Kiedy jednak, nawet w trudnych warunkach, zachowuje się piękno uczuć, wrażliwość, troskę o potrzeby innych, szacunek, zdolność do okazywania miłosierdzia i przebaczenia, wtedy z twardej gleby cierpienia i grzechu wyrastają cudowne kwiaty, a

nawet w murach więzień dojrzewają gesty, projekty i spotkania wyjątkowe pod względem swojego człowieczeństwa. Chodzi o pracę nad własnymi uczuciami i myślami, niezbędną dla osób pozbawionych wolności, ale przede wszystkim dla tych, którzy mają wielki obowiązek reprezentowania sprawiedliwości wobec nich i dla nich. Jubileusz jest wezwaniem do nawrócenia i właśnie dlatego jest powodem do nadziei i radości.

Dlatego ważne jest, aby przede wszystkim patrzeć na Jezusa, na Jego człowieczeństwo, na Jego Królestwo, w którym „niewidomi odzyskują wzrok, chromi chodzą [...], ubogim głosi się Ewangelię” (*Mt* 11, 5), pamiętając, że choć czasami cuda te dzieją się dzięki nadzwyczajnym interwencjom Boga, to częściej są one powierzone nam, naszemu współczuciu, trosce, mądrości i odpowiedzialności naszych wspólnot i instytucji.

To prowadzi nas do kolejnego wymiaru prorocstwa, które usłyszeliśmy: zobowiązania do promowania w każdym środowisku – a dziś podkreślamy to szczególnie w więzieniach – cywilizacji opartej na nowych kryteriach, a ostatecznie na miłości, jak mówił św. Paweł VI na zakończenie Roku Jubileuszowego 1975: „Miłość ta – zwłaszcza w życiu publicznym – chciałaby być [...] początkiem nowej godziny łaski i dobrej woli, którą otwiera przed nami kalendarz historii: cywilizacja miłości!” (*Audienca generalna*, 31 grudnia 1975 r.).

W tym celu Papież Franciszek wyraził szczególną nadzieję, że w Roku Świętym możliwe będzie również udzielenie „form amnestii lub umorzenia wyroków, które mają pomóc ludziom odzyskać wiarę w siebie i w społeczeństwo” (Bulla *Spei non confundit*, 10) oraz zaoferowanie wszystkim realnych możliwości reintegracji (por. *tamże*). Ufam, że w wielu krajach jego pragnienie zostanie podjęte. Jak wiemy, jubileusz w swoim znaczeniu biblijnym był właśnie rokiem łaski, w którym każdemu na wiele sposobów oferowano możliwość nowego początku (por. *Kpł* 25, 8-10).

Również Ewangelia, którą słyszeliśmy, o tym nam mówi. Jan Chrzciciel, podczas przepowiadania i chrzczenia, zachęcał lud do nawrócenia się i symbolicznego ponownego przekroczenia rzeki,

tak jak za czasów Jozuego (por. *Józ 3, 17*), aby wejść w posiadanie nowej „ziemi obiecanej”, czyli serca pojednanego z Bogiem i braćmi. W tym sensie wymowna jest jego postać proroka: był prawy, rygorystyczny, szczerzy do tego stopnia, że trafił do więzienia za odwagę swoich słów – nie był „trzcina kołyszącą się na wietrze” (*Mt 11, 7*) – a jednocześnie był bogaty w miłosierdzie i zrozumienie dla tych, którzy szczerze pokutowali i z trudem starali się zmienić (por. *Łk 3, 10-14*).

W tym kontekście św. Augustyn swój słynny komentarz do ewangelicznej historii o cudzołożnicy, której przebaczone (por. *J 8, 1-11*), kończy stwierdzeniem: „Gdy oskarżyciele odeszli, pozostali: [...] nieszczęśliwa i miłosierdzie. A Pan rzekł do niej: [...] *idź i nie grzesz więcej*” (*J 8, 10-11*)” (*Sermo 302, 14*).

Najmilsi, zadanie, które powierzył wam Pan – wszystkim, zarówno więźniom, jak i osobom odpowiedzialnym za świat więziennictwa – nie jest łatwe. Problemów do rozwiązania jest wiele. Pomyślmy o przepelnieniu, wciąż niewystarczających wysiłkach na rzecz zapewnienia stabilnych programów wychowawczych i edukacyjnych oraz możliwości zatrudnienia. Nie zapominajmy też, na poziomie bardziej osobistym, o ciężarze przeszłości, ranach, które trzeba leczyć na ciele i w sercu, rozczarowaniach, nieskończonej cierpliwości, jakiej potrzeba wobec siebie i innych, gdy podejmuje się drogę nawrócenia, oraz o pokusie poddania się lub nieprzebaczenia. Pan jednak, pomimo wszystko, wciąż powtarza nam, że tylko jedna rzecz jest ważna: aby nikt nie zginął (por. *J 6, 39*) i aby wszyscy „zostali zbawieni” (*1 Tm 2, 4*).

Aby nikt nie zginął! Aby wszyscy zostali zbawieni! Tego pragnie nasz Bóg, takie jest Jego Królestwo, do tego zmierzają Jego działania na świecie. W miarę zbliżania się Bożego Narodzenia, my również chcemy jeszcze mocniej przyjąć Jego marzenie, wytrwali w naszym zaangażowaniu (por. *Jk 5, 8*) i pełni ufności. Ponieważ wiemy, że nawet w obliczu największych wyzwań nie jesteśmy sami: Pan jest blisko (por. *Flp 4, 5*), idzie z nami, a gdy On jest u naszego boku, zawsze wydarzy się coś pięknego i radosnego.

ANIOŁ PAŃSKI

14 grudnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiejsza Ewangelia prowadzi nas do więzienia na widzenie z Janem Chrzcicielem, który jest przetrzymywany z powodu swojego nauczania (por. *Mt 14, 3-5*). Mimo to nie traci on nadziei, stając się dla nas znakiem, że proroctwo, nawet skute łańcuchami, pozostaje wolnym głosem w poszukiwaniu prawdy i sprawiedliwości.

Będąc w więzieniu Jan Chrzciciel usłyszał bowiem „o czynach Chrystusa” (*Mt 11, 2*), które różnią się od tych, jakich się spodziewał. A zatem posyła [uczniów], żeby Go zapytali: „Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?” (w. 3). Ten, kto szuka prawdy i sprawiedliwości, kto oczekuje wolności i pokoju, zadaje pytanie Jezusowi. Czy to właśnie On jest Mesjaszem, to znaczy Zbawicielem, obiecany przez Boga ustami proroków?

Odpowiedź Jezusa kieruje spojrzenie ku tym, których On umiłował i którym służył. To oni – ostatni, ubodzy, chorzy – mówią za Niego. Chrystus oznajmia, kim jest, poprzez to, co czyni. To zaś, co robi, jest dla nas wszystkich znakiem zbawienia. W istocie, kiedy spotykamy Jezusa, życie pozbawione światła, słowa i smaku, odnajduje sens – niewidomi widzą, niemi mówią, głusi słyszą. Wizerunek Boga, oszpecony przez trąd, zyskuje na nowo integralność i zdrowie. Nawet umarli, pozbawieni czucia, powracają do życia (por. w. 5). To jest Ewangelia Jezusa, dobra nowina, głoszona ubogim – kiedy Bóg przychodzi na świat, to widać!

Słowo Jezusa uwalnia nas z więzienia rozpaczy i cierpienia – każde proroctwo w Nim znajduje wyzwalające spełnienie. To bowiem Chrystus otwiera oczy człowieka na chwałę Boga. On daje mowę uciśnionym, którym przemoc i nienawiść odebrały głos; On przewycięża ideologię, która czyni głuchymi na prawdę; On uzdrawia z pozorów, które zniekształcają ciało.

Słowo życia uwalnia nas więc od zła, które prowadzi serce do śmierci. Dlatego, jako uczniowie Pana, w tym czasie Adwentu jesteśmy wzywani, by

łączyć oczekiwanie na Zbawiciela ze zwróceniem uwagi na to, co Bóg czyni w świecie. Wtedy będziemy mogli doświadczyć radości z wolności, która spotyka swojego Zbawiciela: „*Gaudete in Domino semper* – Radujcie się zawsze w Panu” (*Flp* 4, 4). Właśnie tym wezwaniem rozpoczyna się dzisiejsza Msza św., w III Niedzielę Adwentu, nazywaną z tego względu Niedzielą *Gaudete*. Radujmy się zatem, bo Jezus jest naszą nadzieją, zwłaszcza w godzinie próby, kiedy wydaje się, że życie traci sens, a wszystko jawi się nam mroczniejsze, brakuje nam słów i uciążliwe jest dla nas słuchanie bliźniego.

Niech Maryja Panna, wzór oczekiwania, uważności i radości, pomaga nam być naśladowcami dzieła Jej Syna, dzieląc się z ubogimi chlebem i Ewangelią.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Wczoraj w Jaén w Hiszpanii zostali beatyfikowani ks. Manuel Izquierdo Izquierdo i pięćdziesięciu ośmiu Towarzyszy, wraz z ks. Antoniem Montañésem Chiquero i sześćdziesięcioma czterema Towarzyszami, zamordowanymi z nienawiści do wiary podczas prześladowań religijnych w latach 1936-1938. Również wczoraj w Paryżu zostali beatyfikowani Raymond Cayré, kapłan, Gérard-Martin Cendrier z Zakonu Braci Mniejszych, Roger Vallé, seminarzysta, Jean Mestre, świecki, oraz czterdziestu sześciu Towarzyszy, zabitych z nienawiści do wiary w latach 1944-1945 podczas niemieckiej okupacji nazistowskiej. Chwalmy Pana za tych Męczenników, odważnych świadków Ewangelii, prześladowanych i zamordowanych za to, że pozostali blisko swojego ludu i wierni Kościołowi!

Z głębokim zaniepokojeniem śledzę wznowienie walk we wschodniej części Demokratycznej Republiki Konga. Wyrażając swoją bliskość z ludnością, wzywam strony konfliktu do zaprzestania wszelkich form przemocy i poszukiwania konstruktywnego dialogu, z poszanowaniem trwających procesów pokojowych.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów z Włoch i innych części świata, a zwłaszcza wiernych z Belo Horizonte, Zagrzebia,

Splitu i Kopenhagi, a także tych z Korei Południowej, Tanzanii i Słowacji. Pozdrawiam grupy przybyłe z Mestre, Biancavilla i Bussi sul Tirino; byłych uczniów Stowarzyszenia *Mornese Italia*, Apulijską Orkiestrę Filharmoniczną, Fundację *Oasi Nazareth* z Corato, młodzież z Oratorium Salezjańskiego w Alcamo oraz bierzmowanych z parafii św. Pio z Pietrelciny w Rzymie.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

PRZEMÓWIENIE DO OFIARODAWCÓW SZOPKI
W AULI PAWŁA VI ORAZ CHOINKI I SZOPKI
NA PLACU ŚWIĘTEGO PIOTRA
15 grudnia – Aula Pawła VI

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Pokój z wami!

Drodzy Bracia i Siostry, *Hermanos y Hermanas!*

Miło mi gościć wszystkich zgromadzonych tutaj, na oficjalnej prezentacji żłóbka i choinki, które zdobią Plac Świętego Piotra, a także szopki umieszczonej w tej Auli.

Pozdrawiam delegację diecezji Nocera Inferiore-Sarno, skąd pochodzi szopka: ks. bpa Giuseppe Giudice, władze świeckie, różne grupy kościelne. Jestem wam wdzięczny za to dzieło sztuki, które nawiązuje do typowych elementów waszego regionu, takich jak: Baptysterium Matki Bożej Większej w Nocera Superiore, fontanna *Helvius* w Sant'Egidio del Monte Albino i charakterystyczne dziedzińce Agro Nocerino-Sarnese. Są to miejsca, w których żyli: św. Alfons Maria Liguori, Sługa Boży ks. Enrico Smaldone i Alfonso Russo. Dziękuję zaangażowanym przedsiębiorstwom, rzemieślnikom i wszystkim, którzy stworzyli ten projekt oraz współpracowali przy jego realizacji, dążąc do połączenia sztuki i duchowości w scenografii, opowiadającej o wierze i kulturowych korzeniach waszej ziemi.

Pielgrzymom z całego świata, którzy przybędą na Plac Świętego Piotra, scena narodzin Jezusa przypomni, że Bóg stał się bliski ludzkości, stał się jednym z nas, wkraczając w naszą historię jako małe Dziecię. W ubóstwie stajni betlejemskiej kon-

templujemy bowiem tajemnicę pokory i miłości. Przed każdą szopką, nawet tą wykonaną w naszych domach, przeżywamy na nowo to Wydarzenie i odkrywamy potrzebę poszukiwania w naszym życiu chwil ciszy i modlitwy, aby odnaleźć siebie i wejść w komunię z Bogiem.

Maryja Panna jest wzorem adorującej ciszy. W przeciwieństwie do pasterzy, którzy wracając z Betlejem, wielbią Boga i opowiadają o tym, co widzieli i słyszeli, Matka Jezusa zachowuje wszystko w swoim sercu (por. Łk 2, 19). Jej milczenie nie jest zwykłym milczeniem: jest zadziwieniem i adoracją.

Obok szopki znajduje się świerk pochodzący z lasów gmin Lagundo i Ultimo w diecezji Bolzano-Bressanone. Pozdrawiam delegację pochodzącą z tej pięknej ziemi: biskupa Ivo Musera, burmistrzów, inne władze oraz różne stowarzyszenia kościelne i świeckie. Drzewo, ze swoimi wiecznie zielonymi gałęziami, jest znakiem życia i przywołuje nadzieję, która nie zanika nawet w mroźną zimę. Ozdabiające go światelka symbolizują Chrystusa – światłość świata – który przyszedł, aby rozprościć ciemności grzechu i oświecić naszą drogę. Oprócz wielkiego świerku, z tych samych miejscowości w Górnej Adydze pochodzą inne, mniejsze drzewka przeznaczone do biur, miejsc publicznych i różnych pomieszczeń w Mieście Watykańskie.

Przedstawienie Narodzenia Pańskiego, które pozostanie w tej sali przez cały okres świąt Bożego Narodzenia, pochodzi z Kostaryki i nosi tytuł *Nacimiento Gaudium*. Każda z dwudziestu ośmiu tysięcy kolorowych wstążek, zdobiących scenę, symbolizuje życie ocalone przed aborcją dzięki modlitwie i wsparciu udzielonemu przez organizacje katolickie wielu matkom znajdującym się w trudnej sytuacji. Dziękuję kostarykańskiej artystce, która wraz z przesłaniem pokoju bożonarodzeniowego chciała również wystosować apel o ochronę życia od momentu poczęcia. Pozdrawiam delegację Kostaryki, w szczególności Pierwszą Damę Republiki, Panią Signe Zeicate, wraz z córką, oraz Ambasadora Kostaryki przy Stolicy Apostolskiej.

Drodzy bracia i siostry, szopka i choinka są znakami wiary i nadziei; kontemplując je w naszych domach, parafiach i na placach, prosimy Pana, aby

odnowił w nas dar pokoju i braterstwa. Módlmy się za tych, którzy cierpią z powodu wojny i przemocy; szczególnie dzisiaj pragnę powierzyć Panu Bogu ofiary zamachu terrorystycznego przeciwko społeczności żydowskiej, który miał miejsce wczoraj w Sydney. Dość już tych form przemocy antysemitycznej! Musimy wyeliminować z naszych serc nienawiść.

Pozwólmy, by czułość Dzieciątka Jezus rozjaśniła nasze życie. Niech miłość Boga pozostaje w nas żywa niczym igły wiecznie zielonego drzewa. Ponownie wyrażam wdzięczność wszystkim wam, a także Dyrekcji Gubernatoratu ds. Infrastruktury i Usług za hojne zaangażowanie i – wzywając matczyną opiekę Najświętszej Maryi Panny nad wami i waszymi rodzinami – z serca udzielam wam Apostolskiego Błogosławieństwa.

AUDIENCJA GENERALNA
17 grudnia – Plac Świętego Piotra

Jubileusz 2025. Jezus Chrystus naszą nadzieją. IV. Zmartwychwstanie Chrystusa i wyzwania współczesnego świata. 8. Pascha jako przystań dla niespokojnego serca

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Cechą ludzkiego życia jest nieustanny ruch, który pobudza nas do czynów, do działania. Dzisiaj wszędzie wymaga się szybkości w osiąganiu optymalnych rezultatów w najróżniejszych dziedzinach. W jaki sposób zmartwychwstanie Jezusa oświeca ten aspekt naszego doświadczenia? Czy odpocznimy, kiedy będziemy mieli udział w Jego zwycięstwie nad śmiercią? Wiara mówi nam: tak, odpocznimy. Nie będziemy beczynni, lecz wkroczmy do odpoczynku Boga, który jest pokojem i radością. Czy zatem musimy jedynie oczekiwać, czy też może to odmienić nas już teraz?

Jesteśmy pochłonięci wieloma zajęciami, które nie zawsze przynoszą nam zadowolenie. Wiele z naszych działań dotyczy spraw praktycznych, konkretnych. Musimy wziąć na siebie wiele obowiązków, rozwiązywać problemy, zmagać się z trudnościami. Również Jezus angażował się w ludzkie sprawy i w życie, nie oszczędzając siebie, a wręcz dając samego siebie aż do końca. Jednak często odczuwamy, że nadmiar zajęć, zamiast dawać nam pełnię, staje się oszałamiającym wir, który odbiera spokój i uniemożliwia nam pełne przeżywanie tego, co naprawdę ważne w naszym życiu.

Czujemy się wtedy znużeni, niezadowoleni: czas wydaje się uciekać pośród tysiąca spraw praktycznych, które jednak nie rozstrzygają ostatecznego sensu naszego istnienia. Czasami, pod koniec dni pełnych zajęć, czujemy się puści. Dlaczego? Ponieważ nie jesteśmy maszynami, lecz „*mamy* serce”, a nawet więcej, możemy powiedzieć, że „*jesteśmy* sercem”.

Serce jest symbolem całego naszego człowieczeństwa, syntezą myśli, uczuć i pragnień, niewidzialnym centrum naszej osoby. Ewangelista Mateusz zachęca nas do refleksji nad znaczeniem serca, przytaczając to piękne zdanie Jezusa: „Gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6, 21).

To więc w sercu przechowuje się prawdziwy skarb, a nie w ziemskich sejfach, nie w wielkich inwestycjach finansowych, które dziś jak nigdy dotąd są szalone i niesprawiedliwie skoncentrowane, ubóstwiane za krwawą cenę milionów ludzkich istnień i zniszczenia Bożego stworzenia.

Ważne jest, aby zastanowić się nad tymi aspektami, ponieważ pośród licznych zajęć, którym nieustannie stawiamy czoła, coraz częściej pojawia się ryzyko rozproszenia, niekiedy rozpacz, braku sensu, nawet u osób pozornie odnoszących sukcesy. Natomiast odczytywanie życia w świetle Paschy, patrzenie na nie wraz ze Zmartwychwstałym Jezusem oznacza odnalezienie dostępu do istoty człowieka, do naszego serca: *cor inquietum*. Za pomocą tego przymiotnika „niespokojne” św. Augustyn pozwala nam zrozumieć dążenie człowieka do całkowitego spełnienia. Całe zdanie nawiązuje do

początku *Wyznań*, gdzie Augustyn pisze: „Stworzyłeś nas bowiem jako skierowanych ku Tobie. I niespokojne jest serce nasze, dopóki w Tobie nie spocznie” (I, 1,1).

Niepokój jest znakiem, że nasze serce nie porusza się przypadkowo, w sposób chaotyczny, bez celu i bez kierunku, ale jest ukierunkowane na swój ostateczny cel, jakim jest „powrót do domu”. A prawdziwą przystanią dla serca nie jest posiadanie dóbr tego świata, lecz osiągnięcie tego, co może je napęłnić całkowicie, czyli miłości Boga, a raczej Boga, który jest Miłością. Ten skarb można jednak odnaleźć jedynie miłując bliźniego, którego spotykamy na naszej drodze: braci i siostry z krwi i kości, których obecność pobudza i stawia pytania naszemu sercu, wzywając je do otwarcia się i dania siebie w darze. Bliźni prosi cię, abyś zwolnił, spojrział mu w oczy, czasem zmienił plany, a może nawet zmienił kierunek.

Najmilsi, oto sekret poruszenia ludzkiego serca: powrót do źródła jego istnienia, rozkoszowanie się radością, która nie przemija, która nie zawodzi. Nikt nie może żyć pozbawiony sensu, wykraczającego poza to, co przygodne, poza to, co przemija.

Ludzkie serce nie może żyć bez nadziei, bez świadomości, że zostało stworzone dla pełni, a nie dla braku.

Jezus Chrystus swoim Wcieleniem, Męką, Śmiercią i Zmartwychwstaniem dał solidną podstawę tej nadziei. Niespokojne serce nie będzie rozczarowane, jeśli wejdzie w dynamizm miłości, dla której jest stworzone. Cel jest pewny, życie zwyciężyło i w Chrystusie będzie nadal zwyciężało: we wszystkim, co na co dzień obumiera. Oto nadzieja chrześcijańska: błogosławmy i dziękujmy zawsze Panu, który nam ją dał!

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków! Niech ostatnie dni Adwentu będą dla Was czasem zamyślenia i modlitwy. Przygotujcie się na przyjście Jezusa, zwłaszcza poprzez sakrament pokuty i rekolekcje, dzięki którym doświadczycie prawdziwego pokoju, radości i sensu życia. Wszystkim wam błogosławię!

II. Mieć nadzieję to rodzić. Maryja, nadzieja nasza

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Tuż przed Świętami Bożego Narodzenia, możemy powiedzieć: Pan jest blisko! Stwierdzenie to – Pan jest blisko – bez Jezusa mogłoby brzmieć niemal jak groźba. Natomiast w Jezusie odkrywamy, że tak, jak przeczuwali prorocy, Bóg jest źródłem miłosierdzia. Dzieciątko Jezus objawia nam, że Bóg ma wewnątrz pełne miłosierdzia, poprzez które nieustannie zradza. W Nim nie ma groźby, lecz jest przebaczenie.

Najmilsi, dzisiejsza audyencja jest ostatnią z sobotnich Audyencji jubileuszowych, które Papież Franciszek rozpoczął w styczniu bieżącego roku. Jubileusz dobiega końca, ale nadzieja, którą dał nam ten Rok, się nie kończy: pozostaniemy pielgrzymami nadziei! Słyszeliśmy słowa św. Pawła: „W nadziei bowiem już jesteśmy zbawieni” (Rz 8, 24). Gdy jesteśmy pozbawieni nadziei jesteśmy umarli; z nadzieją przychodzimy na świat. Nadzieja jest twórcza, [rodząca]. Jest bowiem cnotą teologalną, czyli mocą Bożą, i jako taka rodzi, nie zabija – sprawia, że [życie] rodzi się i się odradza. To jest prawdziwa moc. Moc, która grozi i zabija, nie jest siłą: jest przemocą, agresywnym strachem, złem, które niczego nie rodzi. Moc Boga sprawia, że [życie] się rodzi. Dlatego na koniec chciałbym wam powiedzieć: *mieć nadzieję to rodzić*.

Św. Paweł pisze do chrześcijan w Rzymie coś, co skłania nas do refleksji: „Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia” (Rz 8, 22). To bardzo mocny obraz. Poma-ga nam słuchać i zanieść w modlitwie krzyk ziemi i wołanie ubogich. „Całe” stworzenie jest krzykiem. Ale wielu możliwych nie słyszy tego krzyku: bogactwo ziemi znajduje się w rękach nielicznych, bardzo nielicznych, w sposób niesprawiedliwy coraz bardziej skoncentrowane w rękach tych, którzy często nie chcą słuchać jęku ziemi i ubogich. Bóg przeznaczył dobra stworzenia dla wszystkich, aby

wszyscy mieli w nich udział. Naszym zadaniem jest rodzić, a nie kraść. Jednak w wierze cierpienie ziemi i ubogich jest bólem rodzenia. Bóg zawsze rodzi, Bóg nadal stwarza, a my możemy rodzić wraz z Nim, w nadziei. Historia jest w rękach Boga i tych, którzy w Nim pokładają nadzieję. Nie ma jedynie tych, którzy kradną, są przede wszystkim ci, którzy rodzą.

Siostry i bracia, jeśli modlitwa chrześcijańska jest tak głęboko maryjna, to dlatego, że w Maryi z Nazaretu widzimy jedną z nas – Tę, która rodzi. Bóg uczynił ją płodną i przyszedł do nas z Jej ry-sami, tak jak każde dziecko jest podobne do matki. Jest Matką Boga i naszą Matką. „Nadziejo nasza” – śpiewamy w *Salve Regina*. Ona jest podobna do Syna, a Syn jest do Niej podobny. My zaś jesteśmy podobni do tej Matki, która dała oblicze, ciało i głos Słowu Bożemu. Jesteśmy do Niej podobni, ponieważ możemy rodzić Słowo Boże tutaj, na ziemi, przemieniając krzyk, który słyszymy, w rodzenie. Jezus chce się ponownie narodzić: możemy dać Mu ciało i głos. Oto narodzenie, na które oczekuje stworzenie.

Mieć nadzieję to rodzić. Mieć nadzieję to widzieć, jak ten świat staje się światem Boga: światem, w którym Bóg, ludzie i wszystkie stworzenia znów przechadzają się razem w mieście-ogrodzie, nowej Jerozolimie. Maryjo, nadziejo nasza, towarzysz nam zawsze w naszej pielgrzymce wiary i nadziei.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. Niech Dzieciątko Jezus napełnia pokojem wasze serca, rodziny, wspólnoty i całe społeczeństwo. Zawierzam Mu szczególnie ludzi młodych, aby z odwagą i pełni nadziei doceniali znaczenie sakramentalnego małżeństwa i byli otwarci na nowe życie. Błogosławionych Święt Bożego Narodzenia!

ANIOŁ PAŃSKI

21 grudnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj, w IV Niedzielę Adwentu, liturgia zachęca nas do medytacji nad postacią św. Józefa. Przedstawia nam go przede wszystkim w momencie, gdy Bóg objawia mu we śnie jego misję (por. *Mt* 1, 18-24). Tym samym proponuje nam bardzo piękny fragment historii zbawienia, którego bohaterem jest człowiek kruchy i omylny – podobnie jak my – a jednocześnie odważny i silny w wierze.

Evangelista Mateusz nazywa go „człowiekiem sprawiedliwym” (por. *Mt* 1, 19), co oznacza, że był on bogobożnym Izraelitą, przestrzegającym Prawa i uczęszczającym do synagogi. Poza tym Józef z Nazaretu jawi się nam również jako osoba bezgranicznie wrażliwa i ludzka.

Widzimy to nawet zanim anioł objawił mu tajemnicę, która spełniała się w Maryi, gdy w obliczu sytuacji trudnej do pojęcia i zaakceptowania nie wybrał wobec swojej przyszłej żony drogi skandalu i publicznego potępienia, ale dyskretne i życzliwe rozwiązanie potajemnego oddalenia (por. *Mt* 1, 19). W ten sposób pokazuje, że rozumie najgłębszy sens swojego przestrzegania religijności, jakim jest miłosierdzie.

Czystość i szlachetność jego uczuć stają się jednak jeszcze bardziej widoczne, gdy Pan Bóg we śnie objawia mu swój plan zbawienia, wskazując mu nieoczekiwaną rolę, jaką będzie musiał w nim pełnić: być oblubieńcem Dziewicy, Matki Mesjasza. W tym momencie Józef, w wielkim akcie wiary, porzuca ostatnią ostoję swojego bezpieczeństwa i wyrusza w kierunku przyszłości, która jest już całkowicie w rękach Boga. Św. Augustyn tak opisuje jego zgodę: „Z pobożności i miłości Józefa narodził się z Dziewicy Maryi syn, to znaczy Syn Boży” (*Sermo* 51, 20.30).

Bogobożność i miłość, miłosierdzie i oddanie: oto cnoty tego Człowieka z Nazaretu, które liturgia proponuje nam dzisiaj, aby towarzyszyły nam w ostatnich dniach Adwentu, prowadząc nas ku świętom Bożego Narodzenia. Są to ważne postawy, wychowujące serce do spotkania z Chrystusem i braćmi, mogące pomóc nam być dla siebie nawzajem przyjaznym żłóbkiem, gościnnym domem, znakiem obecności Boga. W tym czasie łaski nie tracimy okazji, aby je praktykować: przebacząc, dodając otuchy, dając odrobinę nadziei osobom, z którymi żyjemy i tym, które spotykamy; oraz odna-

wiając w modlitwie nasze synowskie oddanie się Panu i Jego Opatrzności, powierzając Mu wszystko z ufnością.

Niech nam w tym pomagają Maryja Panna i św. Józef, którzy jako pierwsi, z wielką wiarą i miłością, przyjęli Jezusa, Zbawiciela świata.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie pozdrawiam wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów z Włoch i innych części świata, a zwłaszcza tych, którzy przybyli z Jumilla w Hiszpanii, oraz grupę nauczycieli z *Our Lady College* w Hongkongu. Pozdrawiam również wiernych z Chieti Scalo i Voghera, nauczycieli i uczniów z Liceum Ogólnokształcącego *Banzi Bazoli* w Lecce oraz członków Fundacji *Agostiniani nel Mondo* z okazji rocznicy jej powstania.

Dzisiaj kieruję szczególne pozdrowienia do dzieci i młodzieży z Rzymu! Najdrożsi, przybyliście wraz z rodzinami i katechistami, aby otrzymać błogosławieństwo figurek Dzieciątka Jezus, które umieścicie w szopkach w swoich domach, szkołach i oratoriach. Dziękuję Centrum Oratoriów Rzymskich, które zorganizowało to wydarzenie, i z całego serca błogosławię wszystkie *Bambinelli* (figurki Dzieciątka Jezus). Drodzy chłopcy i dziewczęta, przed szopką módlcie się do Jezusa również w intencjach Papieża. W szczególności módlmy się razem, aby wszystkie dzieci na świecie mogły żyć w pokoju. Dziękuję wam z całego serca!

Wraz z *Bambinelli* i z wszystkimi przejawami naszej wiary w Dzieciątka Jezus niech zawsze błogosławi was Ojciec, Syn i Duch Święty.

Życzę wszystkim dobrej niedzieli oraz błogosławionych i spokojnych Świąt Bożego Narodzenia!

PRZEMÓWIENIE DO KURII RZYMSKIEJ Z OKAZJI
ŻYCZEŃ NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA
22 grudnia – Aula Błogosławieństw

Księża Kardynałowie,
czcigodni Bracia w biskupstwie i kapłaństwie,
drodzy Bracia i Siostry!

Światło Bożego Narodzenia zbliża się do nas, zachęcając nas do ponownego odkrycia nowości, która z pokornej groty w Betlejem przemierza historię ludzkości. Pociągnięci tą nowością, która obejmuje całe stworzenie, bieżymy z radością i nadzieją, ponieważ narodził się dla nas Zbawiciel (por. Łk 2, 11): Bóg stał się ciałem, stał się naszym bratem i pozostaje na zawsze *Bogiem z nami*.

Z taką radością w sercu i z głęboką wdzięcznością, możemy spoglądać na wydarzenia, które następują po sobie, również w życiu Kościoła. Tak więc, już niemal w Wigilię Świąt Bożego Narodzenia, serdecznie pozdrawiając was wszystkich i dziękując Kardynałowi Dziekanowi za jego słowa – zawsze pełne entuzjazmu: dzisiaj Psalm mówi nam, że miarą naszego życia jest lat 70, a 80, gdy jesteśmy mocniejsi, więc świętujemy również z wami; pragnę przede wszystkim wspomnieć mojego umiłowanego Poprzednika, papieża Franciszka, który w tym roku zakończył swoje ziemskie życie. Jego profetyczny głos, styl duszpasterski i bogate nauczanie wywarły wpływ na wędrówkę Kościoła w ostatnich latach, zachęcając nas przede wszystkim do ponownego umieszczenia w centrum Bożego miłosierdzia, do nadania większego zapału do ewangelizacji, do bycia Kościołem pogodnym i pełnym radości, otwartym na wszystkich, uważnym na najbiedniejszych.

Właśnie inspirując się jego Adhortacją apostołską *Evangelii gaudium*, chciałbym powrócić do dwóch fundamentalnych aspektów życia Kościoła: *misji i komunii*.

Kościół jest ze swej natury ekstrawersyjny, zwrócony ku światu, *misyjny*. Otrzymał on od Chrystusa dar Ducha Świętego, aby nieść wszystkim dobrą nowinę o miłości Boga. Jako żywy znak tej boskiej miłości do ludzkości, Kościół istnieje po to, aby zapraszać, wzywać, gromadzić na uroczystej uczcie, którą Pan dla nas wydaje, aby każdy mógł odkryć w sobie umiłowanego syna, brata bliźniego, nowego człowieka na obraz Chrystusa, a zatem świadka prawdy, sprawiedliwości i pokoju.

Evangelii gaudium zachęca nas do postępów w misyjnej przemianie Kościoła, która odnajduje swoją niewyczerpaną siłę w mandacie Chrystusa Zmar-

tychwstałego. „W Jezusowym «idźcie» obecne są zawsze nowe scenariusze i wyzwania misji ewangelizacyjnej Kościoła. Wszyscy jesteśmy wezwani do tego misyjnego «wyjścia»” (nr 20). Ten stan misji wynika z faktu, że sam Bóg jako pierwszy wyruszył w drogę ku nam i w Chrystusie przyszedł nas szukać. Misja ma swój początek w sercu Trójcy Świętej: Bóg bowiem poświęcił i posłał Syna na świat, aby „każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16). Pierwszym wielkim *exodusem* jest zatem wyjście Boga, który wychodzi od siebie samego, aby wyjść nam na spotkanie. Misterium Bożego Narodzenia właśnie to nam głosi: misja Syna polega na Jego przyjsciu na świat (por. św. Augustyn, *O Trójcy Świętej*, IV, 20.28).

W ten sposób misja Jezusa na ziemi, przedłużona poprzez Ducha Świętego w misji Kościoła, staje się kryterium rozeznania dla naszego życia, dla naszej wędrówki wiary, dla *praxis* kościelnej, a także dla posługi, którą pełniemy w Kurii Rzymskiej. Struktury nie powinny bowiem obciążać, spowalniać biegu Ewangelii ani hamować dynamizmu ewangelizacji; wręcz przeciwnie, musimy „sprawić, by stały się one wszystkie bardziej misyjne” (*Evangelii gaudium*, 27).

W duchu współodpowiedzialności chrzcielnej wszyscy jesteśmy zatem wezwani do udziału w misji Chrystusa. Również praca Kurii powinna być animowana tym duchem i promować troskę duszpasterską w służbie Kościołom partykularnym i ich pasterzom. Potrzebujemy coraz bardziej misyjnej Kurii Rzymskiej, w której instytucje, urzędy i zadania są przemyślane z uwzględnieniem wielkich wyzwań eklezjalnych, duszpasterskich i społecznych dzisiejszych czasów, a nie tylko w celu zapewnienia zwyczajnej administracji.

Jednocześnie w życiu Kościoła misja jest ściśle związana z *komunią*. W misterium Bożego Narodzenia świętuje się misję Syna Bożego wśród nas, a jednocześnie kontempluje się również jej cel: Bóg pojechał świat z sobą przez Chrystusa (por. 2 Kor 5, 19) i w Nim uczynił nas swoimi dziećmi. Boże Narodzenie przypomina nam, że Jezus przyszedł, aby objawić nam prawdziwe oblicze Boga jako Ojca, abyśmy wszyscy mogli stać się Jego dziećmi, a tym samym

braćmi i siostrami między sobą. Miłość Ojca, którą Jezus ucieleśnia i objawia w swoich gestach wyzwolenia i w swoim przepowiadaniu, sprawia, że w Duchu Świętym jesteśmy w stanie być znakiem nowej ludzkości, nie opartej już na logice egoizmu i indywidualizmu, ale na wzajemnej miłości i solidarności.

Jest to zadanie niezwykle pilne zarówno *ad intra*, jak i *ad extra*.

Jest ono pilne *ad intra*, ponieważ komunია w Kościele pozostaje zawsze wyzwaniem, wzywającym nas do nawrócenia. Czasami za pozornym spokojem narastają duchy podziałów. Sprawiają one, że popadamy w pokusę oscylowania między dwiema skrajnościami: ujednolicenia wszystkiego bez doceniania różnic lub, przeciwnie, wyolbrzymiania różnic i punktów widzenia zamiast poszukiwania komunii. W ten sposób w relacjach międzyludzkich, w wewnętrznej dynamice urzędów i ról lub zajmując się kwestiami dotyczącymi wiary, liturgii, moralności lub jeszcze innymi, łatwo paść ofiarą sztywności lub ideologii, co prowadzi do konfliktów.

My jednak jesteśmy Kościołem Chrystusa, jesteśmy Jego członkami, Jego ciałem. Jesteśmy w Nim braćmi i siostrami. I w Chrystusie, mimo że jest nas wielu i jesteśmy różni, stanowimy jedno: *In Illo uno unum*.

Jesteśmy powołani, także i przede wszystkim tutaj, w Kurii, do bycia budowniczymi komunii Chrystusa, która domaga się przybrania formy Kościoła synodalnego, gdzie wszyscy współpracują i współdziałają w tej samej misji, każdy zgodnie ze swoim charyzmatem i otrzymaną funkcją. Ale to buduje się nie tyle słowami i dokumentami, ile konkretnymi gestami i postawami, które muszą przejawiać się w naszym codziennym życiu, także w środowisku pracy. Lubię przypominać słowa św. Augustyna z *Listu do Proby*: „We wszystkich sprawach ludzkich nic nie jest drogie człowiekowi bez przyjaciela”. Jednak z nutką goryczy pytał: „Ale iluż jest tak wiernych, że możemy im z ufnością powierzyć naszego ducha i postępowanie w tym życiu?” (*List do Proby*, 130, 2.4).

Ta gorycz czasami dociera również do nas, gdy po wielu latach spędzonych w służbie Kurii z rozczarowaniem zauważamy, że z trudem ulegają

zmianie niektóre dynamiki związane z wykonywaniem władzy, żądzą zajmowania pierwszego miejsca, dbaniem o własne interesy. I stawia się pytanie: czy w Kurii Rzymskiej można być przyjaciółmi? Czy można mieć relacje przyjaznego braterstwa? W codziennym trudzie dobrze jest, gdy znajdujemy przyjaciół, którym możemy zaufać, gdy opadają maski i podstęp, gdy ludzie nie są wykorzystywani i pomijani, gdy pomagają sobie nawzajem, gdy uznaje się wartość i kompetencje każdego, unikając wywoływania niezadowolenia i urazy. Jest to osobiste nawrócenie, którego powinniśmy pragnąć i do którego powinniśmy dążyć, aby w naszych relacjach przejawiała się miłość Chrystusa, która czyni nas braćmi.

Staje się to znakiem również *ad extra*, w świecie zranionym przez niezgody, przemoc, konflikty, w którym jesteśmy świadkami wzrostu agresji i gniewu, nierzadko wykorzystywanych instrumentalnie przez świat cyfrowy, jak i politykę. Narodzenie Pańskie niesie ze sobą dar pokoju i zachęca nas, abyśmy stali się jego profetycznym znakiem w zbyt sfragmentaryzowanym kontekście ludzkim i kulturowym. Praca Kurii i Kościoła w ogóle powinna być rozpatrywana również w tej szerokiej perspektywie: nie jesteśmy małymi ogrodnikami, chcącymi zajmować się pielęgnacją własnego ogrodu, ale jesteśmy uczniami i świadkami Królestwa Bożego, powołanymi do bycia w Chrystusie zaczynem powszechnego braterstwa między różnymi narodami, różnymi religiami, między kobietami i mężczyznami każdego języka i kultury. A dzieje się tak, jeśli najpierw sami żyjemy jak bracia i sprawiamy, że światło komunii jaśnieje w świecie.

Najmilsi, misja i komunია są możliwe, jeśli ponownie stawiamy Chrystusa w centrum. Jubileusz w tym roku przypominał nam, że tylko On jest nadzieją, która nie zawodzi. I właśnie podczas Roku Świętego ważne obchody przypominały nam o dwóch innych wydarzeniach: o Soborze Nicejskim, który prowadzi nas do korzeni naszej wiary, oraz o Soborze Watykańskim II, który skupiając wzrok na Chrystusie, umocnił Kościół i skierował go ku światu, aby wsłuchiwał się w radości i nadzieje, smutki i lęki ludzi w naszych czasach (por. *Gaudium et spes*, 1).

Na koniec pozwólcie mi przypomnieć, że pięćdziesiąt lat temu, w dniu Niepokalanego Poczęcia, św. Paweł VI ogłosił Adhortację apostołską *Evangelii nuntiandi*, napisaną po trzecim Zwyczajnym Zgromadzeniu Generalnym Synodu Biskupów. Podkreśla ona między innymi dwie rzeczywistości, które możemy tutaj przywołać: fakt, że „cały Kościół podejmuje misję ewangelizacji, a działanie każdego z osobna bardzo pomaga wszystkim” (nr 15); oraz jednocześnie przekonanie, że „za pierwszy środek ewangelizowania należy uważać świadectwo życia prawdziwie chrześcijańskiego, które trwa w nierozłącznej wspólnoty z Bogiem, a zarazem w nieograniczonej gorącości ducha poświęcania się dla innych” (nr 41).

Pamiętajmy o tym również w naszej służbie kuralnej: praca każdego z nas jest ważna dla całości, a świadectwo życia chrześcijańskiego, które wyraża się w komunii, jest pierwszą i największą posługą, jaką możemy ofiarować.

Eminencje, Ekscelencje, drodzy bracia i siostry, Pan zstępuje z nieba i pochyla się nad nami. Jak napisał Bonhoeffer, rozmyślając nad misterium Bożego Narodzenia: „Bóg nie wstydzi się niskości człowieka, wchodzi w nią. [...] Bóg kocha to, co zagubione, co nie jest brane pod uwagę, to, co nieistotne, co jest marginalizowane, słabe i złamane” (D. Bonhoeffer, *Riconoscere Dio al centro della vita*, Brescia 2004, 12). Niech Pan obdarzy nas swoją łaskawością, swoim współczuciem, swoją miłością, abyśmy każdego dnia stawali się Jego uczniami i świadkami.

Z całego serca życzę wszystkim błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia. Niech Pan przyniesie nam swoje światło i da światu pokój!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
NARODZENIA PAŃSKIEGO (MSZA ŚW. W NOCY)
24 grudnia – Bazylika Świętego Piotra

Słowa pozdrowienia Ojca Świętego skierowane do wiernych zgromadzonych na Placu Świętego Piotra

Dobry wieczór. Witam wszystkich! Bienvenidos!
Welcome!

Bazylika Świętego Piotra jest bardzo dużą bazyliką, jest bardzo duża, ale niestety nie na tyle, aby przyjąć was wszystkich. Podziwiam was, szanuję i dziękuję za waszą odwagę i gotowość, by być tutaj, dziś wieczorem.

Bardzo dziękuję, że jesteście tutaj dziś wieczorem, nawet przy takiej pogodzie. Chcemy wspólnie obchodzić święta Bożego Narodzenia. Jezus Chrystus, który narodził się dla nas, przynosi nam pokój, niech nam przyniesie miłość Boga.

Najlepsze życzenia dla was wszystkich. Śledźcie celebrację na ekranach. Niech Bóg was ochrania i błogosławi wszystkie wasze rodziny.

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

Najlepsze życzenia dla wszystkich!

Drodzy Bracia i Siostry!

Przez tysiąclecia, w każdym zakątku ziemi, ludzie obserwowali niebo, nadając imiona i kształty niemych gwiazdom: w swojej wyobraźni odczytywali z nich przyszłe wydarzenia, szukając wysoko, pośród gwiazd, prawdy, której brakowało na dole, między domostwami. Jednak w owej ciemności, jak gdyby po omacku, pozostawali zdezorientowani przez ich własne przepowiednie. Natomiast tejże nocy „naród kroczący w ciemnościach ujrzał światłość wielką; nad mieszkańcami kraju mroków światło zabłyśło” (Iz 9, 1).

Oto gwiazda, która zaskakuje świat, iskra, która właśnie została zapalona i zapłonęła życiem: „Dziś bowiem w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan” (Łk 2, 11). W czasie i przestrzeni, tam, gdzie jesteśmy, przychodzi Ten, bez którego nigdy byśmy nie istnieli. Żyje z nami Ten, który oddaje za nas swoje życie, rozjaśniając zbawieniem naszą noc. Nie istnieje ciemność, której by ta gwiazda nie rozjaśniała, ponieważ w jej świetle cała ludzkość widzi jutrenkę nowego i wiecznego życia.

Oto Narodzenie Jezusa – Emmanuela. W Synu, który stał się człowiekiem, Bóg nie daje nam czegośkolwiek, ale samego siebie, „aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić lud wybrany sobie na własność” (Tł 2, 14). W nocy rodzi się Ten, który wybawia nas z nocy: śladu budzącego się dnia nie

trzeba już szukać daleko, w przestrzeniach kosmicznych, ale pochylając głowę, w pobliskiej stajni.

Wyraźnym znakiem danym mrocznemu światu jest bowiem „Niemowlę owinięte w pieluszki i leżące w żłobie” (Łk 2, 12). Aby znaleźć Zbawiciela, nie trzeba patrzeć w górę, ale kontemplować to, co jest na dole: wszechmoc Boga rozbłyska w bezsilności noworodka; elokwencja Wiecznego Słowa rozbrzmiewa w pierwszym kwileniu niemowlęcia; świętość Ducha Świętego jaśnieje w tym małym ciałku, świeżo umyтым i owiniętym w pieluszki. Boska jest potrzeba opieki i ciepła, którą Syn Ojca dzieli w historii ze wszystkimi swoimi braćmi. Boskie światło, które promieniuje z tego Dzieciątka, pomaga nam dostrzec człowieka w każdym rodzącym się życiu.

Aby rozświecić naszą ślepotę, Pan zechciał objawić się człowiekowi jako człowiek, jego prawdziwy obraz, zgodnie z planem miłości, który rozpoczął się wraz ze stworzeniem świata. Dopóki noc błędu zaciemnia tę opatrnościową prawdę, dopóty „nie ma miejsca dla innych, dla dzieci, dla ubogich, dla obcokrajowców” (Benedykt XVI, *Homilia w noc Bożego Narodzenia*, 24 grudnia 2012) [1]. Tak aktualne słowa papieża Benedykta XVI przypominają nam, że na ziemi nie ma miejsca dla Boga, jeśli nie ma miejsca dla człowieka: nieprzyjmowanie jednego oznacza nieprzyjmowanie tego drugiego. Natomiast tam, gdzie jest miejsce dla człowieka, jest miejsce dla Boga: wówczas stajnia może stać się bardziej święta niż świątynia, a łono Dziewicy Maryi jest arką Nowego Przymierza.

Podziwiamy, najmiłsi, mądrość Bożego Narodzenia. W Dzieciątku Jezus Bóg daje światu nowe życie: swoje życie dla wszystkich. Nie jakąś ideę rozwiązującą wszystkie problemy, ale historię miłości, która nas angażuje. W obliczu oczekiwań narodów posyła On niemowlę, aby było słowem nadziei; wobec cierpienia ubogich posyła On bezbronny, aby był siłą do podniesienia się; w obliczu przemocy i ucisku zapala On łagodne światło, które oświeca zbawieniem wszystkie dzieci tego świata. Jak zauważył św. Augustyn: „Tak bardzo przygniotła cię ludzka pycha, że tylko Boża pokora mogła cię podnieść” (*Sermo in Natali Domini 188*, III,

3) [2]. Tak, podczas gdy zniekształcona ekonomia skłania do traktowania ludzi jako towar, Bóg staje się podobny do nas, objawiając nieskończoną godność każdej osoby. Podczas gdy człowiek chce stać się Bogiem, aby panować nad bliźnim, Bóg chce stać się człowiekiem, aby uwolnić nas od wszelkiej niewoli. Czy ta miłość nam wystarczy, by odmienić naszą historię?

Odpowiedź pojawia się, gdy budzimy się – podobnie jak pasterze – ze śmiertelnej nocy w świetle rodzącego się życia, kontemplując Dzieciątka Jezus. Nad stajnią w Betlejem, gdzie Maryja i Józef, pełni podziwu, czuwają nad Nowonarodzonym, rozgwieżdżone niebo staje się „mnóstwem zastępów niebieskich” (Łk 2, 13). Są to oddziały nieuzbrojone i rozbrajające, ponieważ śpiewają chwałę Boga, której przejawem jest pokój na ziemi (por. w. 14): w sercu Chrystusa bowiem bije więź, łącząca w miłości niebo i ziemię, Stwórcę i stworzenia.

Dlatego dokładnie rok temu papież Franciszek stwierdził, że Narodzenie Jezusa ożywia w nas „dar i zobowiązanie do zanieśienia nadziei tam, gdzie została utracona”, ponieważ „z Nim rozkwita radość, z Nim zmienia się życie, z Nim nadzieja nie zawodzi” (*Homilia w noc Bożego Narodzenia*, 24 grudnia 2024). Tymi słowami rozpoczął się Rok Święty. Teraz, gdy Jubileusz przybliży się do swego zakończenia, Boże Narodzenie jest dla nas czasem wdzięczności i misji. Wdzięczności za otrzymany dar, a misji, aby dać o nim świadectwo światu. Jak śpiewa Psalmista: „Śpiewajcie Panu, sławcie Jego imię, każdego dnia głosicie Jego zbawienie. / Głosicie Jego chwałę wśród wszystkich narodów, / rozgłaszajcie Jego cuda pośród wszystkich ludów” (Ps 96, 2-3).

Siostry i bracia, kontemplacja Słowa, które stało się Ciałem, wzbudza w całym Kościele słowo nowe i prawdziwe: głosmy zatem radość Bożego Narodzenia, które jest świętem wiary, miłości i nadziei. Jest to święto wiary, ponieważ Bóg staje się człowiekiem, rodząc się z Dziewicy. Jest to święto miłości, ponieważ dar Syna Odkupiciela urzeczywistnia się w braterskim oddaniu. Jest to święto nadziei, ponieważ Dzieciątka Jezus rozpala ją w nas, czyniąc nas zwiastunami pokoju. Z tymi cnotami w

sercu, nie bojąc się nocy, możemy wyjść na spotkanie jutrzeńki nowego dnia.

[1] „L'Osservatore Romano” wyd. pol., nr 2 (350)/2013, s. 8.

[2] Por. także inne tłumaczenie: „Tak cię uniosła ludzka pycha, że nie mógł cię niczym innym ułagodzić jak tylko boską pokorą”: Św. Augustyn, *Wybór mów. Kazania świąteczne i okolicznościowe*, tłum. ks. Jan Jaworski, wstęp i opr. o. Emil Stanula, Warszawa 1973, s. 35.

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
NARODZENIA PAŃSKIEGO (MSZA ŚW. W DZIEŃ)
25 grudnia – Bazylika Świętego Piotra

Najdrożsi Siostry i Bracia!

„Zabrzmiście radosnym śpiewem” (Iz 52, 9) – woła zwiastun pokoju do znajdujących się wśród ruin miasta, które trzeba całkowicie odbudować. Jego stopy, choć zakurzone i zranione, są piękne – pisze Prorok (por. Iz 52, 7) – ponieważ poprzez długie i wyboiste drogi przyniosły radosną nowinę, dzięki której wszystko odradza się na nowo. To nowy dzień! My również uczestniczymy w tym przełomowym momencie, w który nikt jeszcze nie wierzy: pokój istnieje i jest już wśród nas.

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daję świat, Ja wam daję” (J 14, 27). Tak powiedział Jezus do uczniów, którym przed chwilą umył nogi, do posłańców pokoju, którzy odtąd mieli niestrudzenie przemierzać świat, by objawić wszystkim „moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12). Dzisiaj więc nie tylko jesteśmy zaskoczeni pokojem, który już jest tutaj, ale świętujemy, *jak* ten dar został nam dany. W owym *jak* bowiem jaśniej Boża różnica, która sprawia, że rozbrzmiewamy pieśniami radości. Tak więc na całym świecie Boże Narodzenie jest *par excellence* świętem muzyki i pieśni.

Również prolog czwartej Ewangelii jest hymnem, którego bohaterem jest Słowo Boże. To „Słowo” jest wyrazem – słowem, które działa. Taka jest charakterystyka Słowa Bożego: nigdy nie pozostaje bez skutku. Jeśli się dobrze przyjrzyć, rów-

nież wiele naszych słów wywiera skutki, czasem niepożądane. Tak, słowa działają. Jednakże liturgia Bożego Narodzenia przedstawia nam zaskakującą sytuację: Słowo Boże ukazuje się i nie potrafi mówić, przychodzi do nas jako noworodek, który tylko płacze i kwili. „Stało się ciałem” (J 1, 14) i chociaż będzie wzrastało i pewnego dnia nauczy się języka swojego ludu, obecnie przemawia jego zwyczajna, delikatna obecność. „Ciało” jest radykalną nagością, która w Betlejem i na Kalwarii pozbawiona jest nawet słowa; podobnie jak słowa nie znajduje wielu braci i siostr ogołoconych z ich godności i zmuszonych do milczenia. Ciało ludzkie wymaga opieki, woła o przyjęcie i uznanie, szuka rąk zdolnych do czułości i umysłów usposobionych do uwagi, pragnie dobrych słów.

„Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli. Wszystkim tym jednak, którzy Go przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 11-12). W taki właśnie paradoksalny sposób pokój jest już pośród nas: dar Boży jest angażujący, szuka przyjęcia i pobudza do poświęcenia. Zdziwiał nas, ponieważ naraża się na odrzucenie, urzeka nas, ponieważ wyrывa nas z obojętności. Prawdziwą władzą jest stawianie się dziećmi Bożymi: władzą, która pozostaje pogrzebana, dopóki jesteśmy odcięci od płaczu dzieci i kruchości osób starszych, od bezsilnego milczenia ofiar i zrezygnowanej melancholii tych, którzy czynią zło, którego nie chcą.

Jak napisał umiłowany papież Franciszek, aby wezwać nas do radości Ewangelii: „Czasem doświadczamy pokusy bycia chrześcijanami, zachowując roztropny dystans w stosunku do ran Pana. Jezus jednak chce, abyśmy dotykali ludzkiej nędzy, abyśmy dotykali cierpiącego ciała innych. Oczekuje, abyśmy zrezygnowali z poszukiwania osobistych lub wspólnotowych środków ochronnych, pozwalających nam zachować dystans w stosunku do istoty ludzkiej udręki, tak abyśmy rzeczywiście chcieli wejść w kontakt z konkretnym życiem innych i poznali moc czułości” (Adhort. apost. *Evangeliū gaudium*, nr 270).

Droży bracia i siostry, skoro Słowo stało się ciałem, teraz ciało przemawia, wykrzykuje Boże pragnienie spotkania się z nami. Słowo rozbiło

wśród nas swój delikatny namiot. Jakże nie pomyśleć o namiotach w Gazie, od tygodni wystawionych na deszcz, wiatr i zimno, oraz o namiotach wielu innych migrantów i uchodźców na każdym kontynencie, czy też o prowizorycznych schronieniach tysięcy osób bezdomnych w sercach naszych miastach? Kruche jest ciało bezbronnych ludów, doświadczonych wieloma trwającymi lub zakończonymi wojnami, które pozostawiły po sobie gruzy i otwarte rany. Kruche są umysły i życie młodych ludzi zmuszonych do używania broni, którzy właśnie na froncie doświadczają bezsensowności tego, czego się od nich żąda, oraz kłamstwa, jakim przesiąknięte są pompacyjne przemowy tych, którzy wysyłają ich na śmierć.

Kiedy kruchość innych przenika serce, kiedy ból innych rozbija na kawałki nasze silne pewniki, wówczas rozpoczyna się pokój. Pokój Boży rodzi się z przyjętego kwilenia, z wysłuchanego płaczu: rodzi się wśród ruin, które wzywają do nowej solidarności, rodzi się z marzeń i wizji, które niczym proctwa odwracają bieg historii. Tak, wszystko to istnieje, ponieważ Jezus jest *Logosem*, sensem, z którego wszystko wzięło swój początek. „Wszystko przez Nie się stało, a bez Niego nic się nie stało, [z tego], co się stało” (J 1, 3). To misterium przemawia do nas z betlejemskich żłóbków, które zbudowaliśmy, otwiera nam oczy na świat, w którym Słowo wciąż rozbrzmiewa „wielokrotnie i na różne sposoby” (por. *Hbr* 1, 1) i wciąż wzywa nas do nawrócenia.

Oczywiście, Ewangelia nie ukrywa oporu ciemności wobec światła, opisuje drogę Słowa Bożego jako trudną, usianą przeszkodami. Do dziś prawdziwi zwiastuni pokoju podążają za Słowem tą drogą, która ostatecznie dociera do serc: niespokojnych serc, pragnących często właśnie tego, czemu się opierają. W ten sposób Boże Narodzenie mobilizuje Kościół misyjny, popychając go na ścieżki, które wytyczyło mu Słowo Boże. Nie służymy słowu despotycznemu – takie słowo rozbrzmiewa już wszędzie – ale obecności, która wzbudza dobro, zna jego skuteczność, nie rości sobie do niego monopolu.

Oto droga misji: droga ku drugiemu. W Bogu każde słowo jest słowem skierowanym do nas, za-

proszaniem do rozmowy, słowem, które nigdy nie pozostaje identyczne z samym sobą. To odnowa, którą promował Sobór Watykański II i która rozkwitnie tylko wtedy, gdy będziemy podążać razem z całą ludzkością, nigdy się od niej nie oddzielając. Przeciwnieństwem tego jest światowość: mieć jako centrum siebie samych. Ruch Wcielenia jest dynamizmem rozmowy. Pokój zapanuje, gdy nasze monologi zostaną przerwane i – wzbogaceni słuchaniem – upadniemy na kolana przed nagim ciałem innych. W tym sensie Dziewica Maryja jest Matką Kościoła, Gwiazdą ewangelizacji, Królową pokoju. W Niej rozumiemy, że nic nie rodzi się z demonstacji siły, a wszystko odradza się z cichej mocy przyjętego życia.

ORĘDZIE „URBI ET ORBI”

25 grudnia – Loggia Błogosławieństwo Bazyliki Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

„Radujmy się wszyscy w Panu, dzisiaj narodził się nam Zbawiciel. Dzisiaj prawdziwy pokój zstąpił z nieba na ziemię” (*Antyfona na wejście Mszy św. w nocy Narodzenia Pańskiego*). Tak śpiewa liturgia w noc Bożego Narodzenia i tak rozbrzmiewa w Kościele orędzie z Betlejem: Dziecię, które narodziło się z Dziewicy Maryi, jest Chrystusem Panem, posłanym przez Ojca, aby zbawić nas od grzechu i śmierci. On jest naszym pokojem, Tym, który zwyciężył nienawiść i wrogość miłościarną miłością Boga. Dlatego „Narodziny Pana to narodziny pokoju” (Św. Leon Wielki, *Sermo* 26) [1].

Jezus urodził się w stajni, ponieważ nie było dla Niego miejsca w gospodzie. Zaraz po urodzeniu, Jego Mama, Maryja, „owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie” (por. *Łk* 2, 7). Syn Boży, przez którego wszystko zostało stworzone, nie zostaje przyjęty, a Jego kolebką jest ubogi żłób dla zwierząt.

Odwieczne Słowo Ojca, którego niebiosy nie mogły ogarnąć, postanowiło przyjść na świat w ten sposób. Z miłości chciało narodzić się z niewiasty, aby dzielić z nami nasze człowieczeństwo; z miłości przyjęło nędzę i odrzucenie i utożsa miło się z tymi, którzy są odrzuceni i wykluczeni.

W Narodzeniu Jezusa rysuje się już wybór podstawowy, który będzie kierował całym życiem Syna Bożego, aż do śmierci na krzyżu: wybór, aby nie przerzucać na nas ciężaru grzechu, ale aby On sam go poniósł za nas, wziął go na siebie. Tylko On mógł to uczynić. Ale jednocześnie pokazał nam to, co tylko my możemy zrobić, a mianowicie, aby każdy wziął na siebie własną część odpowiedzialności. Tak, ponieważ Bóg, który stworzył nas bez nas, nie może nas zbawić bez nas (por. Św. Augustyn, *Sermo 169*, II. 13), to znaczy bez naszej wolnej woli kochania. Kto nie kocha, nie zbawia się, jest zgubiony. Kto zaś nie kocha brata, którego widzi, nie może kochać Boga, którego nie widzi (por. 1 J 4, 20).

Siostry i bracia, oto droga pokoju: jest nią odpowiedzialność. Gdyby każdy z nas – na wszystkich poziomach – zamiast oskarżać innych, najpierw uznał swoje własne winy i prosił Boga o ich przebaczenie, a jednocześnie postawił się w sytuacji tych, którzy cierpią, okazał solidarność z tymi, którzy są słabsi i uciskani, wtedy świat by się zmienił.

Jezus Chrystus jest naszym pokojem przede wszystkim dlatego, że uwalnia nas od grzechu, a następnie, ponieważ wskazuje nam drogę, którą należy podążać, aby przezwyciężyć konflikty, wszystkie konflikty, od międzyludzkich po międzynarodowe. Bez serca wolnego od grzechu, serca, które otrzymało przebaczenie, nie można być mężczyznami lub kobietami pełnymi pokoju i budowniczymi pokoju. Właśnie dlatego Jezus narodził się w Betlejem i umarł na krzyżu: aby uwolnić nas od grzechu. On jest Zbawicielem. Dzięki Jego łasce każdy z nas może i musi zrobić wszystko, co w jego mocy, aby oddalić nienawiść, przemoc i antagonizmy, a praktykować dialog, pokój i pojednanie.

W tym świątecznym dniu pragnę przesłać serdeczne i ojcowskie pozdrowienia wszystkim chrześcijanom, w szczególności tym, którzy żyją na Bliskim Wschodzie, a z którymi miałem okazję spotkać się niedawno podczas mojej pierwszej podróży apostołskiej. Wysłuchałem ich obaw i dobrze rozumiem ich poczucie bezsilności wobec dynamik władzy, które ich przerastają. Dzieciątko, które dziś rodzi się w Betlejem, to ten sam Jezus, który mówi: „Abyście pokój we Mnie mieli. Na

świecie doznacie ucisku, ale odwagi! Ja zwyciężyłem świat” (J 16, 33).

Jego to prosimy o sprawiedliwość, pokój i bezpieczeństwo dla Libanu, Palestyny, Izraela i Syrii, ufając w te Boskie słowa: „Dziełem sprawiedliwości będzie pokój, a owocem prawa – wieczyste bezpieczeństwo” (Iz 32, 17).

Księciu Pokoju powierzamy cały kontynent europejski, prosząc, aby nadal inspirował go duchem wspólnoty i współpracy, wiernym jego chrześcijańskim korzeniom i historii, solidarnym i otwartym na tych, którzy są w potrzebie. Modlimy się w szczególności za umęczony naród ukraiński: niech ucichnie huk broni, a zaangażowane strony, wspierane przez wysiłek społeczności międzynarodowej, znajdą odwagę do szczerego, bezpośredniego i pełnego szacunku dialogu.

Dzieciątko z Betlejem błagamy o pokój i pocieszenie dla ofiar wszystkich wojen toczących się na świecie, zwłaszcza tych zapomnianych, oraz dla wszystkich, którzy cierpią z powodu niesprawiedliwości, niestabilności politycznej, prześladowań religijnych i terroryzmu. W sposób szczególny pamiętam o braciach i siostrach z Sudanu, Sudanu Południowego, Mali, Burkina Faso i Demokratycznej Republiki Konga.

W ostatnich dniach Jubileuszu Nadziei módlmy się do Boga, który stał się człowiekiem, za drogą ludność Haiti, aby ustały wszelkie formy przemocy w tym kraju i aby mógł on postępować na drodze pokoju i pojednania.

Niech Dzieciątko Jezus inspiruje wszystkich, którzy mają odpowiedzialność polityczną w Ameryce Łacińskiej, aby w obliczu licznych wyzwań dało miejsce dialogowi dla wspólnego dobra, a nie ideologicznym i partykularnym barierom.

Prosimy Księcia Pokoju, aby oświecił Mjanmę światłem przyszłości pojednania: aby przywrócił nadzieję młodym pokoleniom, poprowadził cały naród birmański ścieżkami pokoju i towarzyszył tym, którzy żyją bez dachu nad głową, bez bezpieczeństwa i bez nadziei na jutro.

Prosimy Go, aby wskrzesił dawną przyjaźń między Tajlandią a Kambodżą i aby zaangażowane strony nadal zabiegały o pojednanie i pokój.

Powierzamy Mu również ludność Azji Południowej i Oceanii, doświadczoną ostatnio przez niszczycielskie klęski żywiołowe, które dotknęły całe społeczności. W obliczu tych prób zapraszam wszystkich do odnowienia z przekonaniem naszego wspólnego zaangażowania w pomoc tym, którzy cierpią.

Drodzy bracia i siostry!

W ciemności nocy „światłość prawdziwa, która oświeca każdego człowieka” (J 1, 9) przyszła na świat, ale „swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Nie pozwólmy, aby zwyciężyła nas obojętność wobec cierpiących, ponieważ Bóg nie jest obojętny na nasze niedole.

Stając się człowiekiem, Jezus bierze na siebie naszą kruchość, utożsamia się z każdym z nas: z tymi, którzy nie mają już nic i stracili wszystko, jak mieszkańcy Gazy; z tymi, którzy są nękani głodem i ubóstwem, jak ludność Jemenu; z tymi, którzy uciekają ze swojej ziemi, aby szukać przyszłości gdzie indziej, jak wielu uchodźców i migrantów, którzy przemierzają Morze Śródziemne lub kontynent amerykański; z tymi, którzy stracili pracę i z tymi, którzy jej szukają, jak wielu młodych ludzi, mających trudności ze znalezieniem zatrudnienia; z tymi, którzy są wykorzystywani, jak zbyt wielu niedostatecznie opłacanych pracowników; z tymi, którzy są w więzieniu i często żyją w niehumanitarnych warunkach.

Do serca Boga dociera wołanie o pokój, które unosi się z każdej ziemi, jak pisze poeta:

„Nie pokój zawieszenia broni,
ani nawet wizja wilka i baranka,
ale raczej
jak w sercu, gdy emocje już minęły
i można mówić tylko o wielkim zmęczeniu.

[...]

Niech nadejdzie

jak polne dzikie kwiaty,

nagle, bo pole

musi go mieć: dziki pokój” [2].

W tym świętym dniu otwieramy nasze serce na braci i siostry, którzy znajdują się w potrzebie i cierpieniu. Czyniąc to, otwieramy je na Dzieciątka Jezus, które z otwartymi ramionami przyjmuje nas

i objawia nam swoją boskość: „Wszystkim tym jednak, którzy Je przyjęli, dało moc, aby się stali dziećmi Bożymi” (J 1, 12).

Za kilka dni zakończy się Rok Jubileuszowy. Zamkną się Drzwi Święte, ale Chrystus – nasza nadzieja – pozostaje z nami na zawsze! On jest Bramą zawsze otwartą, która wprowadza nas do Bożego życia. Jest to radosna nowina tego dnia: Dziecię, które się narodziło, jest Bogiem, który stał się człowiekiem; nie przychodzi On, aby potępiać, ale aby zbawiać; Jego pojawienie się nie jest ulotne, przychodzi On, aby pozostać i siebie samego ofiarować. W Nim, każda rana zostaje uleczone, a każde serce znajduje ukojenie i pokój. „Narodziny Pana to narodziny pokoju”.

Życzę wszystkim z całego serca spokojnych świąt Bożego Narodzenia!

[1] *Z kazania św. Leona Wielkiego, papieża: Liturgia Godzin*, t. I, Poznań 2006, s. 419.

[2] Y. Amichai, „Wildpeace”, w: *The Poetry of Yehuda Amichai*, Farrar, Straus and Giroux, 2015.

ANIOŁ PAŃSKI

26 grudnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dzień dobry!

Dzisiaj jest „narodzenie” św. Szczepana, jak miały pierwsze pokolenia chrześcijańskie, przekonane, że nie rodzi się tylko raz. Męczeństwo jest narodzinami dla nieba: spojrzenie wiary bowiem nawet w śmierci nie widzi już tylko ciemności. Przychodzimy na świat bez decydowania o tym, ale potem przechodzimy przez wiele doświadczeń, w których coraz bardziej świadomie jesteśmy proszeni o „przyjście na świat”, o wybranie światła. Opowieść z Dziejów Apostolskich świadczy o tym, że ci, którzy widzieli Szczepana idącego na męczeństwo, byli zaskoczeni światłem jego oblicza i słów. Jest napisane: „Wszyscy, którzy zasiadali w Sanhedrynie, przyglądali się mu uważnie i zobaczyli twarz jego, podobną do oblicza anioła” (Dz 6, 15). Jest to twarz tych, którzy nie pozostają obojętni wobec historii, ale stawiają jej czoła z

miłością. Wszystko, co Szczepan robi i mówi, odzwierciedla Boską miłość objawioną w Jezusie – Światło, które jaśnieje w naszej ciemności.

Najdrożsi, narodziny Syna Bożego wśród nas wzywają nas do życia dzieci Bożych: czynią je możliwym dzięki przyciąganiu, którego doświadczyli już w nocy betlejemskiej ludzie pokorni, tacy jak Maryja, Józef i pasterze. Ale piękno Jezusa i tych, którzy żyją tak jak On, to jest również piękno odrzucone: właśnie jego przyciągająca siła od samego początku wywołała reakcję tych, którzy boją się o swoją władzę, tych, których niesprawiedliwość została zdemaskowana przez dobroć, która objawia zamysły serc (por. *Łk* 2, 35). Jednak żadna siła, do dziś, nie jest w stanie pokonać dzieła Boga. Wszędzie na świecie są ci, którzy wybierają sprawiedliwość, nawet jeśli to kosztuje, którzy przedkładają pokój nad własne lęki, którzy służą ubogim zamiast sobie samym. Wtedy kiełkuje nadzieja i mimo wszystko świętowanie ma sens.

W warunkach niepewności i cierpienia obecnego świata radość mogłaby się wydawać niemożliwa. Ci, którzy dziś wierzą w pokój i wybrali bezbronną drogę Jezusa i męczenników, są często wyśmiewani, wykluczani z publicznej debaty i nierzadko oskarżani o sprzyjanie przeciwnikom i wrogom. Chrześcijanin nie ma jednak wrogów, ma braci i siostry, którzy pozostają nimi nawet wtedy, gdy się nie rozumieją. Misterium Bożego Narodzenia przynosi nam tę radość: radość motywowaną wytrwałością tych, którzy już żyją w braterstwie, tych, którzy już rozpoznają wokół siebie, nawet w swoich przeciwnikach, nieusuwalną godność córek i synów Bożych. Dlatego Szczepan umarł przebacząc, tak jak Jezus: dzięki sile prawdziwszej niż siła broni. Jest to siła bezinteresowna, już obecna w sercach wszystkich, która reaktywuje się i komunikuje w sposób nieodparty, gdy ktoś zaczyna patrzeć inaczej na swojego bliźniego, obdarzając go uwagą i uznaniem. Tak, to jest odrodzenie, to jest ponowne przyjście na świat, to jest nasze Boże Narodzenie!

Prośmy teraz Maryję i kontemplujmy Ją, błogosławioną między wszystkimi niewiastami, które służą życiu i przeciwstawiają troskę arogancji, a wiarę nieufności. Niech Maryja wprowadzi nas

do swojej radości – radości, która rozprasza wszelkie strachy i wszelkie zagrożenia, tak jak w słońcu topnieje śnieg.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Z serca ponawiam życzenia pokoju i spokoju ducha w świetle Bożego Narodzenia.

Pozdrawiam was wszystkich – wiernych z Rzymu i pielgrzymów przybyłych z wielu krajów.

Wspominając św. Szczepana, pierwszego męczennika, wzywamy jego wstawiennictwa, aby naszą wiarę uczynił silną i wspierał wspólnoty, które najbardziej cierpią z powodu ich chrześcijańskiego świadectwa.

Niech jego przykład łagodności, odwagi i przebaczenia towarzyszy wszystkim, którzy podejmują wysiłki w sytuacjach konfliktu, aby promować dialog, pojednanie i pokój.

Wszystkim życząc wesołych Świąt!

ANIOŁ PAŃSKI

28 grudnia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

Dzisiaj obchodzimy święto Świętej Rodziny, liturgia zaś proponuje nam opowiadanie o „ucieczce do Egiptu” (por. *Mt* 2, 13-15, 19-23).

Jest to czas próby dla Jezusa, Maryi i Józefa. Na pogodnym obrazie Bożego Narodzenia pojawia się bowiem, niemal niespodziewanie, niepokojący cień śmiertelnego zagrożenia, które ma swoje źródło w burzliwym życiu Heroda, człowieka okrutnego i ogarniętego żądzą krwi, budzącego strach swoim brakiem litości, ale właśnie dlatego głęboko samotnego i opanowanego obsesją strachu przed utratą tronu. Kiedy dowiaduje się od Trzech Mędrców, że narodził się „Król żydowski” (por. *Mt* 2, 2), czując zagrożenie swej władzy, nakazuje zabicie wszystkich dzieci w wieku odpowiadającym wiekowi Jezusa. W jego królestwie Bóg dokonuje największego cudu w historii, w którym spełniają się wszystkie dawne obietnice zbawienia, ale Herod nie jest w stanie tego dostrzec, zaślepiony strachem przed

utrata tronu, swoich bogactw i swoich przywilejów. W Betlejem panuje światło, jest radość: niektórzy pasterze otrzymali niebiańską zapowiedź i przed Żłóbkiem wielbili Boga (por. Łk 2, 8-20), ale nic z tego nie jest w stanie przeniknąć przez pancerne umocnienia pałacu królewskiego, chyba że jako zniekształcone echo zagrożenia, które należy stłumić ślepą przemocą.

Jednak właśnie ta zatwardziałość serca jeszcze bardziej podkreśla wartość obecności i misji Świętej Rodziny, która w despotycznym i zachłanym świecie, jaki reprezentuje tyran, jest gniazdem i kolebką jedynej możliwej odpowiedzi zbawienia: odpowiedzi Boga, który całkowicie bezinteresownie, bez zastrzeżeń i bez wymagań oddaje się ludziom. Natomiast gest Józefa, który posłuszny głosowi Pana, zabiera w bezpieczne miejsce Oblubienicę i Dziecię, ukazuje się tutaj w całym swoim zbawczym znaczeniu. W Egipcie bowiem płomień domowej miłości, któremu Pan powierzył swoją obecność na świecie, rośnie i nabiera siły, aby nieść światło całemu światu.

Gdy patrzymy z podziwem i wdzięcznością na tę tajemnicę, myślimy o naszych rodzinach i o świetle, jakie może od nich promieniować na społeczeństwo, w którym żyjemy. Niestety, świat zawsze ma swoich „Herodów”, swoje mity o sukcesie za wszelką cenę, o bezwzględnej władzy, o pustym i powierzchownym dobrobycie, i często płaci za to samotnością, rozpaczą, podziałami i konfliktami. Nie pozwólmy, aby te miraże zdusiły płomień miłości w chrześcijańskich rodzinach. Przeciwnie, strzeżmy w nich wartości Ewangelii: modlitwy, przystępowania do sakramentów – zwłaszcza spowiedzi i Komunii św. – zdrowych uczuć, szczerego dialogu, wierności, prostej i pięknej konkretności słów i dobrych uczynków każdego dnia. To uczyni je światłem nadziei dla środowisk, w których żyjemy, szkołą miłości i narzędziem zbawienia w rękach Boga (por. Franciszek, *Homilia podczas Mszy św. z okazji X Światowego Spotkania Rodzin*, 25 czerwca 2022).

Prosimy więc Ojca Niebieskiego, za wstawieniem Maryi i św. Józefa, aby pobłogosławił nasze rodziny i wszystkie rodziny świata, by wzrastając na wzór rodziny Jego Syna, który stał się

człowiekiem, były dla wszystkich skutecznym znakiem Jego obecności i Jego nieskończonej miłości.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

Moje serdeczne pozdrowienie kieruję do was wszystkich – Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów. W szczególności pozdrawiam dziewczęta i chłopców z Clusone, Gerenzano i San Bartolomeo in Bosco, bierzmowanych z Adrara San Martino, młodzież oraz ministrantów z Brescii, uczestników pielgrzymki młodzieżowej z jednostki duszpasterskiej z Sarezzo oraz skautów z Treviso.

Pozdrawiam również wychowawców Akcji Katolickiej z Limeny i Morciano di Romagna, animatorów Oratorium św. Piusa X z Portogruaro, grupę wolontariuszy z Borgomanero, wiernych z San Cataldo i Serradifalco oraz członków *Pro Loco* z Sant'Egidio del Monte Albino.

W świetle Narodzenia Pańskiego módlmy się nadal o pokój. Dzisiaj w szczególności módlmy się za rodziny cierpiące z powodu wojny, za dzieci, osoby starsze, osoby najbardziej wrażliwe. Zawierzajmy się wspólnie wstawiennictwu Świętej Rodziny z Nazaretu. Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

AUDIENCJA GENERALNA

31 grudnia – Plac Świętego Piotra

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Przeżywamy to refleksyjne spotkanie w ostatnim dniu roku kalendarzowego, zbliżając się do końca Jubileuszu i w samym środku okresu Narodzenia Pańskiego.

Miniony rok był z pewnością naznaczony ważnymi wydarzeniami: niektóre z nich były radozne, jak pielgrzymka wielu wiernych z okazji Roku Świętego; inne bolesne, jak odejście śp. papieża Franciszka i konflikty zbrojne, które nadal wstrząsają naszą planetą. Na koniec roku Kościół zachęca nas, abyśmy wszystko przedstawili Panu, powierzając się Jego Opatrzności i prosząc Go, by w nadchodzących dniach odnowił w nas i wokół nas cuda swojej łaski i miłosierdzia.

W tę dynamikę wpisuje się tradycja uroczystego śpiewu *Te Deum*, którym dziś wieczorem będziemy dziękować Panu za otrzymane dobrodziejstwa. Będziemy śpiewać: „Ciebie, Boże, chwalimy”; „W Tobie, o Panie, złożyłem nadzieję”; „Niech miłosierdzie Twoje, Panie, okaże się nad nami”. W tym kontekście papież Franciszek zauważył, że podczas gdy „wdzięczność światowa, światowa nadzieja są pozorne [...] sprowadzają się do własnego «ja», do swoich korzyści [...], to w tej liturgii oddychamy zupełnie inną atmosferą: uwielbienia, zadziwienia, wdzięczności” (*Homilia podczas pierwszych nieszpórów uroczystości Świętej Bożej Rodzicielki*, 31 grudnia 2023).

Właśnie w takiej postawie jesteśmy dziś wezwani do rozważania tego, co Pan uczynił dla nas w minionym roku, a także do szczerego rachunku sumienia, do oceny naszej odpowiedzi na Jego dary i do proszenia o przebaczenie za wszystkie chwile, w których nie potrafiliśmy docenić Jego natchnień i jak najlepiej wykorzystać talentów, które nam powierzył (por. *Mt* 25, 14-30).

To prowadzi nas do refleksji nad innym wielkim znakiem, który towarzyszył nam w minionych miesiącach: znakiem „wędrowki” i „celu”. Wielu pielgrzymów z całego świata przybyło w tym roku, aby modlić się przy Grobie św. Piotra i umocnić swoją więź z Chrystusem. Przypomina nam to, że całe nasze życie jest pielgrzymowaniem, którego ostateczny cel wykracza poza przestrzeń i czas, aby wypełnić się w spotkaniu z Bogiem oraz w pełnej i wiecznej komunii z Nim (por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1024). Będziemy o to prosić również w modlitwie *Te Deum*, kiedy powiemy: „Policz ich między świętych Twoich w wiekuistej chwale”. Nie bez powodu św. Paweł VI nazwał Jubileusz wielkim aktem wiary w „oczekiwaniu naszych przyszłych przeznaczeń [...], których już teraz zakosztowujemy i które [...] przygotowujemy” (*Audiencia generalna*, 17 grudnia 1975).

W blasku owego eschatologicznego światła spotkania tego, co skończone, z tym, co nieskończone, ukazuje się trzeci znak: przejście przez Drzwi Święte, którego dokonało tak wielu z nas, modląc się i błagając o odpust dla nas i naszych bliskich.

Wyraża ono nasze „tak”, powiedziane Bogu, który swoim przebaczeniem zaprasza nas do przekroczenia progu nowego życia, ożywionego łaską, wzorowanego na Ewangelii, rozpalonego „miłością do tego bliźniego, w którego określeniu [...] zawarty jest każdy człowiek, [...] potrzebujący zrozumienia, pomocy, pocieszenia, poświęcenia, nawet, jeśli jest nam osobiście nieznany, nawet jeśli jest irytujący i nieprzyjazny, ale obdarzony nieczrównaną godnością brata” (Św. Paweł VI, *Homilia podczas Mszy św. na zakończenie Roku Świętego*, 25 grudnia 1975; por. *Katechizm Kościoła katolickiego*, 1826-1827). Jest to nasze „tak” dla życia przeżywanego z zaangażowaniem w teraźniejszości i ukierunkowanego na wieczność.

Najmilsi, rozważajmy te znaki w świetle Bożego Narodzenia. W tym kontekście, św. Leon Wielki widział w święcie Narodzenia Jezusa przesłanie radości dla wszystkich: „Niech się weseli święty – wołał – bo bliski jest palmy zwycięstwa; niech się raduje grzeszny, bo dane mu jest przebaczenie; niech powróci do życia poganin, bo do niego jest powołany” (*Kazanie I o Narodzeniu Pańskim*, 1) [*Liturgia Godzin*, t. I, Poznań 2006, s. 366.].

Jego zaproszenie jest skierowane dzisiaj do nas wszystkich, uświęconych przez chrzest, gdyż Bóg stał się naszym towarzyszem w wędrowce ku prawdziwemu Życiu; do nas, grzeszników, ponieważ otrzymawszy przebaczenie, dzięki Jego łasce możemy się podnieść i ruszyć dalej; wreszcie do nas, ubogich i kruchych, ponieważ Pan, biorąc na siebie naszą słabość, odkupił ją i ukazał nam jej piękno i moc w swoim doskonałym człowieczeństwie (por. *J* 1, 14).

Dlatego chciałbym zakończyć, przypominając słowa, którymi św. Paweł VI na zakończenie Jubileuszu 1975 r. opisał jego podstawowe przesłanie – zawiera się ono, jak powiedział, w jednym słowie: „miłość”. I dodawał: „Bóg jest Miłością! To jest niewysłowione objawienie, które Jubileusz swoją pedagogią, swoim odpustem, swoim przebaczeniem i wreszcie swoim pokojem, pełnym łez i radości, chciał dziś napełnić naszego ducha, a także zawsze nasze życie jutra: Bóg jest Miłością! Bóg mnie miłuje! Bóg czekał na mnie, a ja Go na nowo

odnalazłem! Bóg jest miłosierdziem! Bóg jest przebaczeniem! Bóg jest zbawieniem! Bóg, tak, Bóg jest życiem!” (*Audienca generalna*, 17 grudnia 1975). Niech te myśli towarzyszą nam w przejściu między starym a nowym rokiem, a następnie zawsze w naszym życiu.

Do Polaków:

Pozdrawiam serdecznie Polaków. W ostatnim dniu roku powróćcie pamięcią do znaków, które Bóg czynił w Roku Świętym w życiu każdego z was, w waszych wspólnotach i w waszym narodzie. Śpiewając w tym czasie kolędy, prosicie, by tajemnica Narodzenia Chrystusa jaśniała szczególnie w waszych rodzinach. Wszystkich was błogosławię!

HOMILIA PODCZAS PIERWSZYCH NIESZPORÓW
UROCZYSTOŚCI ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI
MARYI ORAZ TE DEUM W PODZIĘKOWANIU
ZA MINIONY ROK

31 grudnia – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Liturgia pierwszych nieszpórów Świętej Bożej Rodzicielki ma wyjątkowe bogactwo, które wynika zarówno z niesamowitego misterium, które celebruje, jak i z tego, że odbywa się ona na samym końcu roku kalendarzowego. Antyfony psalmów i *Magnificat* podkreślają paradoksalne wydarzenie rodzin Boga z Dziewicy lub, mówiąc odwrotnie, Boże macierzyństwo Maryi. Jednocześnie ta uroczystość, która kończy oktawę Bożego Narodzenia, obejmuje przejście z jednego roku do drugiego i rozciąga na nie błogosławieństwo Tego, „który był, który jest i który przychodzi” (*Ap* 1, 8). Co więcej, dziś świętujemy ją pod koniec Jubileuszu, w sercu Rzymu, przy Grobie Piotra, a zatem *Té Deum*, które za chwilę zabrzmii w tej Bazylice, będzie chciało się jakby rozszerzać, aby dać głos wszystkim sercom i twarzom, które przeszły pod tymi sklepieniami i przez ulice tego miasta.

W czytaniu biblijnym usłyszeliśmy jedną z zadziwiających syntez Apostoła Pawła: „Gdy jednak nadeszła pełnia czasu, zesłał Bóg Syna swego, zro-

dzzonego z Niewiasty, zrodzonego pod Prawem, aby wykupił tych, którzy podlegali Prawu, byśmy mogli otrzymać przybrane synostwo” (*Ga* 4, 4-5). Ten sposób przedstawienia misterium Chrystusa przywodzi na myśl *plan*, wielki plan dotyczący historii ludzkości. Plan tajemniczy, ale z jasnym centrum, jak wysoka góra oświetlona słońcem pośrodku gęstego lasu: tym centrum jest „pełnia czasów”.

Właśnie to słowo – „plan” – pojawia się w pieśni z Listu do Efezjan: plan „przez to, że nam oznajmił tajemnicę swej woli / według swego postanowienia, które przedtem w Nim powziął / dla dokonania pełni czasów, / aby wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie jako Głowie: / to, co w niebiosach, i to, co na ziemi” (*Ef* 1, 9-10).

Siostry, bracia, w naszych czasach odczuwamy potrzebę mądrego, życzliwego i miłosiernego planu. Niech będzie to projekt wolny i wyzwalający, pokojowy i wierny – taki jak ten, który Maryja Panna ogłosiła w swoim kantyku pochwalnym: „Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie / nad tymi, którzy się Go boją” (*Łk* 1, 50).

Jednak dziś, podobnie jak w przeszłości, świat ogarnia wiele innych planów. Są to raczej strategie mające na celu podbój rynków, terytoriów i stref wpływów. Strategie zbrojne, ukryte pod pełnymi hipokryzji przemowami, ideologicznymi zapowiedziami i fałszywymi motywami religijnymi.

Jednak Święta Boża Rodzicielka, najmniejsza i najwyższa spośród stworzeń, widzi wszystko oczami Boga: widzi, że potęgą swojego ramienia Najwyższy rozprasza plany pysznych, władców strąca z tronów, a wywyższa pokornych, ręce głodnych napełnia dobrami, a opróżnia dłonie bogaczy (por. *Łk* 1, 51-53).

Matka Jezusa jest niewiastą, z którą Bóg, w pełni czasu, napisał Słowo, objawiające misterium. Nie narzucił Go Jej: najpierw zaproponował to Jej sercu, a gdy otrzymał Jej „tak”, zapisał to z niewysłowioną miłością w Jej ciele. W ten sposób nadzieja Boga splotła się z nadzieją Maryi – Tej, która była z rodu Abrahama według ciała, a przede wszystkim według wiary.

Bóg upodobał sobie mieć nadzieję [przy pomocy] serc maluczkich i czyni to, angażując ich w swój

plan zbawienia. Im piękniejszy jest ten plan, tym większa jest nadzieja. I rzeczywiście, świat idzie naprzód, wiedziony nadzieją wielu ludzi prostych, nieznanym, choć znanych Bogu, którzy mimo wszystko wierzą w lepsze jutro, ponieważ wiedzą, że przyszłość jest w rękach Tego, który ofiaruje im największą nadzieję.

Jedną z tych osób był Szymon, rybak z Galilei, którego Jezus nazwał Piotrem. Bóg Ojciec obdarzył go tak szczerą i wielkoduszną wiarą, że Pan mógł na niej zbudować swoją wspólnotę (por. *Mt* 16, 18). A my jesteśmy tu także dzisiaj, modląc się przy jego grobie, gdzie pielgrzymi z całego świata przychodzą, aby odnowić swoją wiarę w Jezusa Chrystusa, Syna Bożego. Dokonało się to w szczególny sposób podczas Roku Świętego, który wkrótce dobiegnie końca.

Jubileusz jest wielkim znakiem nowego świata – odnowionego i pojednanego, zgodnie z Bożym planem. W tym planie Opatrzność zarezerwowała szczególne miejsce dla miasta Rzymu. Nie ze względu na jego świetność, nie ze względu na jego potęgę, ale dlatego, że tutaj Piotr i Paweł oraz wielu innych męczenników przelało swą krew za Chrystusa. Dlatego Rzym jest miastem Jubileuszu.

Czego możemy życzyć Rzymowi? Aby był na wysokości zadania wobec mieszkających tu malarzy. Wobec dzieci, samotnych i słabych, wobec rodzin, które mają trudności z utrzymaniem się, oraz wobec mężczyzn i kobiet przybyłych z daleka w nadziei na godne życie.

Dziś, najdrożsi, dziękujemy Bogu za dar Jubileuszu, który był wielkim znakiem Jego planu nadziei dla człowieka i dla świata. Dziękujemy wszystkim, którzy w miesiącach i dniach roku 2025 pracowali w służbie pielgrzymom i nad tym, aby Rzym stał się bardziej gościnny. Takie właśnie przed rokiem było życzenie umiłowanego papieża Franciszka. Chciałbym, aby tak było nadal, a nawet więcej, po tym czasie łaski. Niech to miasto, ożywione chrześcijańską nadzieją, pozostanie w służbie Bożego planu miłości wobec rodziny ludzkiej. Niech wyjedna nam to wstawiennictwo Świętej Bożej Rodzicielki – *Salus Populi Romani* [„Ocalenie Ludu Rzymskiego”].

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
ŚWIĘTEJ BOŻEJ RODZICIELKI MARYI
1 stycznia – Bazylika Świętego Piotra

Droży Bracia i Siostry!

Dzisiaj, w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki Maryi, na początku nowego roku kalendarzowego, liturgia proponuje nam tekst pięknej modlitwy błogosławieństwa: „Niech cię Pan błogosławi i strzeże. Niech Pan rozpromieni oblicze swe nad tobą, niech cię obdarzy swą łaską. Niech Pan zwróci ku tobie oblicze swoje i niech cię obdarzy pokojem” (*Lb* 6, 24-26).

W Księdze Liczb następuje ona po wskazówkach dotyczących poświęcenia nazirejczyków, aby podkreślić święty i płodny wymiar daru w relacji między Bogiem a ludem Izraela. Człowiek ofiarowuje Stwórcy wszystko, co otrzymał, a Ten odpowiada, spoglądając na niego łaskawym okiem, podobnie jak na początku świata (por. *Rdz* 1, 31).

Zresztą, lud Izraela, do którego skierowane było to błogosławieństwo, był ludem wyzwolonych, mężczyzn i kobiet odrodzonych po długiej niewoli dzięki interwencji Boga i wielkodusznej odpowiedzi Jego sługi Mojżesza. Był to lud, który w Egipcie cieszył się pewnymi zabezpieczeniami – nie brakowało mu pożywienia, dachu nad głową i określonej stabilności – ale kosztem niewoli, ucisku tyranii, która wymagała coraz więcej, dając coraz mniej (por. *Wj* 5, 6-7). Teraz, na pustyni, wiele z dawnych pewników zostało utraconych, ale w zamian pojawiła się wolność, która urzeczywistniała się w otwartej drodze ku przyszłości, w darze prawa mądrości i w obietnicy ziemi, na której można żyć i rozwijać się bez kajdan i łańcuchów: krótko mówiąc – w odrodzeniu.

Tak więc, na początku nowego roku, liturgia przypomina nam, że każdy dzień może być dla każdego z nas początkiem nowego życia dzięki hojnej miłości Boga, Jego miłosierdziu i naszej wolnej odpowiedzi. Pięknie jest w taki sposób myśleć o rozpoczynającym się roku: jako o otwartej drodze, do odkrycia, na którą ośmielamy się wejść dzięki łasce – jako ludzie wolni i niosący wolność, jako ci, którym przebaczone i którzy udzielają

przebaczenia, ufni w bliskość i dobroć Pana, który zawsze nam towarzyszy.

Wspominamy to wszystko, obchodząc tajemnicę Bożego Macierzyństwa Maryi, która swoim „tak” przyczyniła się do tego, że Źródło wszelkiego miłosierdzia i dobroci otrzymało ludzkie oblicze: oblicze Jezusa, poprzez którego oczy – najpierw dziecka, potem młodzieńca i wreszcie mężczyzny – miłość Ojca dociera do nas i nas przemienia.

Zatem, wraz z początkiem roku, gdy wyruszamy w drogę ku nowym i wyjątkowym dniom, jakie nas czekają, prosimy Pana, abyśmy w każdej chwili odczuwali wokół siebie i nad sobą ciepło Jego ojcowskiego objęcia i światło Jego błogosławiącego spojrzenia, abyśmy coraz lepiej rozumieli i mieli stale na uwadze, kim jesteśmy i ku jakiemu cudownemu przeznaczeniu zmierzamy (por. Sobór Wat. II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 41). Jednocześnie jednak, my również oddajmy Mu chwałę poprzez modlitwę, świętość życia i stając się dla siebie nawzajem odbiciem Jego dobroci.

Św. Augustyn nauczał, że w Maryi „Stwórca człowieka stał się człowiekiem: aby, będąc panem gwiazd, mógł ssać mleko z piersi niewiasty; aby, będąc chlebem (por. *J* 6, 35), mógł odczuwać głód (por. *Mt* 4, 2); [...] aby nas wyzwolić, mimo że byliśmy niegodni” (*Sermo* 191, 1.1) [1]. Przypominał w ten sposób jedną z podstawowych cech oblicza Boga: całkowitą bezinteresowność Jego miłości, dzięki której objawia się nam – jak chciałem podkreślić w Orędziu z okazji Światowego Dnia Pokoju – „nieuzbrojony i rozbrajający”, nagi, bezbronny jak niemowlę w kołysce. A to wszystko po to, aby nauczyć nas, że świata nie zbawia się ostrząc miecze, osądzając, uciskając lub eliminując braci, ale raczej niestrudzenie starając się rozumieć, przebaczać, wyzwalać i przyjmować wszystkich, bez kalkulacji i bez strachu.

To jest oblicze Boga – Maryja pozwoliła, aby ukształtowało się ono i wzrosło w Jej łonie, całkowicie zmieniając Jej życie. Jest to oblicze, które ogłosiła poprzez radosne i delikatne światło swoich oczu oczekującej mamy; oblicze, którego piękno kontemplowała dzień po dniu, gdy Jezus dorastał jako dziecko, chłopiec i młodzieniec w jej domu; a

następnie podążała za Nim swoim sercem pokornej uczennicy, gdy przemierzał ścieżki swej misji, aż do krzyża i zmartwychwstania. Aby to zrobić, Ona również otworzyła się w pełni, porzucając oczekiwania, roszczenia i gwarancje, tak jak potrafią to czynić matki, bez zastrzeżeń poświęcając swoje życie Synowi, którego otrzymała dzięki łasce, aby z kolei ponownie ofiarować Go światu.

W Bożym Macierzyństwie Maryi widzimy zatem spotkanie dwóch ogromnych „nieuzbrojonych” rzeczywistości: Boga, który rezygnuje z wszelkich przywilejów swojej boskości, aby narodzić się według ciała (por. *Flp* 2, 6-11), oraz rzeczywistości osoby, która z ufnością całkowicie przyjmuje Jego wolę, oddając Mu hołd w doskonałym akcie miłości, swoją największą mocą, jaką jest wolność.

Rozważając tę tajemnicę, św. Jan Paweł II zachęcał do spojrzenia na to, co pasterze znaleźli w Betlejem: „rozbrajająca łagodność Dzieciątka, zdumiewające ubóstwo, jakim jest otoczone, pokorna prostota Maryi i Józefa” przemieniły ich życie, czyniąc ich „zwiastunami zbawienia” (*Homilia podczas Mszy św. w uroczystość Świętej Bożej Rodzicielki, XXXIV Światowy Dzień Pokoju*, 1 stycznia 2001) [2].

Powiedział to na zakończenie Wielkiego Jubileuszu Roku 2000, używając słów, które mogą skłonić również nas do refleksji: „Ileż darów – mówił – ileż niezwykłych sposobności przyniósł wierzącym Wielki Jubileusz! Przebaczenie otrzymane i ofiarowane, wspomnienie męczenników, wrażliwość na wołanie ubogich świata [...] – w tym wszystkim my także dostrzegliśmy zbawczą obecność Boga w dziejach. Mogliśmy niejako dotknąć ręką Jego miłości, która odnawia oblicze ziemi” (*Tamże*) [3], a następnie stwierdził: „Podobnie jak do pasterzy zgromadzonych, aby złożyć Mu hołd, Chrystus zwraca się do wierzących, których obdarzył radością spotkania z Nim, aby byli gotowi wyruszyć odważnie i głosić Jego Ewangelię, odwieczną i zawsze nową. Posyła ich, aby ożywiali historię i ludzkie kultury Jego zbawczym orędziem” (*Tamże*) [4].

Drodzy bracia i siostry, w to uroczyste święto, na początku nowego roku, w związku ze zbliżającym się zakończeniem Jubileuszu Nadziei, przybliżmy

się w wierze do Żłóbka, jako miejsca pokoju „nieuzbrojonego i rozbrajającego” *par excellence*, miejsca błogosławieństwa, gdzie wspominamy cuda, jakich Pan dokonał w historii zbawienia i w naszym życiu, aby następnie wyruszyć na nowo, jako pokorni świadkowie groty, „wielbiąc i wysławiając Boga” (Łk 2, 20) za wszystko, co zobaczyliśmy i usłyszeliśmy. Niech to będzie naszym zobowiązaniem, naszym postanowieniem na nadchodzące miesiące i na zawsze na nasze chrześcijańskie życie.

[1] Inne tłum.: „Człowiekiem został Ten, który uczynił człowieka. On władca gwiazd ssął piersi! On chleba łaknął! [...] żeby nas niegodnych zbawić”: *Kazanie 191*: Św. Augustyn, *Wybór mów (kazania świąteczne i okolicznościowe)*, tłum. ks. Jan Jaworski, oprac. o. Emil Stanula, Warszawa 1973, s. 43.

[2] *Trzeba tworzyć kulturę miłości i pokoju*, „L’Osservatore Romano” wyd. pol., nr 2 (230)/2001, s. 62.

[3] *Tamże*.

[4] *Tamże*, s. 62-63.

ANIOŁ PAŃSKI

1 stycznia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrego roku!

Wraz z powtarzającym się rytmem miesięcy, Pan zachęca nas do odnowienia naszego czasu, inaugurując w końcu epokę pokoju i przyjaźni między wszystkimi narodami. Bez tego pragnienia dobra nie miałoby sensu przewracanie stron kalendarza i wypełnianie naszych terminarzy.

Dobiegający końca Jubileusz nauczył nas, jak pielęgnować nadzieję nowego świata: poprzez nawrócenie serca ku Bogu, tak aby przekształcić krzywdy w przebaczenie, ból w pocieszenie, postanowienia dotyczące cnót w dobre uczynki. Właśnie w ten sposób Bóg sam zamieszkuje historię i ratuje ją przed zapomnieniem, dając światu Odkupiciela: Jezusa. On jest Jednorodzoną Synem, który staje się naszym bratem, oświeca sumienia ludzi dobrej woli, abyśmy mogli budować przyszłość jako dom gościnny dla każdego mężczyzny i każdej kobiety, którzy przychodzą na świat.

W tym kontekście, święta Bożego Narodzenia kierują dziś naszą uwagę na Maryję, która jako pierwsza poczuła bicie serca Chrystusa. W ciszy jej dziewiczego łona Słowo życia objawia się jako puls łaski.

Od zawsze Bóg, dobry Stwórca, zna serce Maryi i nasze serca. Stając się człowiekiem, objawia nam swoje serce: dlatego serce Jezusa bije dla każdego mężczyzny i każdej kobiety. Dla tych, którzy są gotowi Go przyjąć, jak pasterze, i dla tych, którzy Go nie chcą, jak Herod. Jego serce nie jest obojętne wobec tych, którzy nie mają serca dla bliźniego: ono bije dla sprawiedliwych, aby wytrwali w swoim oddaniu, i dla niesprawiedliwych, aby zmienili swoje życie i znaleźli pokój.

Zbawiciel przychodzi na świat, rodząc się z niewiasty: zatrzymajmy się, aby adorować to wydarzenie, które jaśnieje w Najświętszej Maryi Pannie i odbija się w każdym nienarodzonym dziecku, objawiając Boży obraz wyryty w naszym ciele.

W tym dniu wszyscy razem módlmy się o pokój: przede wszystkim między narodami dotkniętymi konfliktami i nędzą, ale także w naszych domach, w rodzinach zranionych przemocą i bólem. Pewni, że Chrystus – nasza nadzieja – jest słońcem sprawiedliwości, które nigdy nie gaśnie, z ufnością prosimy o wstawiennictwo Maryi, Matki Boga i Matki Kościoła.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Serdecznie pozdrawiam was wszystkich, zgromadzonych na Placu Świętego Piotra w tym pierwszym dniu nowego roku. Najserdeczniejsze życzenia pokoju i wszelkiego dobra! Z głęboką wdzięcznością odwzajemniam te życzenia Prezydentowi Republiki Włoskiej, Panu Sergiowi Mattarelli.

Od 1 stycznia 1968 r., z woli św. papieża Pawła VI, dziś obchodzi się Światowy Dzień Pokoju. W moim orędziu chciałem powtórzyć to życzenie, które Pan Bóg wypowiedział mi, powołując mnie do tej posługi: „Pokój z wami wszystkimi!”. Pokój nieuzbrojony i rozbrajający, który pochodzi od Boga, dar Jego bezwarunkowej miłości, powierzony naszej odpowiedzialności.

Najdrożsi, z łaską Chrystusa rozpocznijmy od dziś budowanie roku pokoju, rozbrajając nasze serca i powstrzymując się od wszelkiej przemocy.

Wyrażam moje uznanie dla niezliczonych inicjatyw podejmowanych z tej okazji na całym świecie. W szczególności, wspominam Marsz Narodowy, który odbył się wczoraj wieczorem w Katanii, i pozdrawiam uczestników dzisiejszego marszu, zorganizowanego przez *Wspólnotę Sant'Egidio*.

Pozdrawiam również grupę uczniów i nauczycieli z Richland w stanie New Jersey oraz wszystkich obecnych Rzymian i pielgrzymów.

Na początku tego roku, w którym przypada 800. rocznica śmierci św. Franciszka, pragnę przekazać wszystkim jego błogosławieństwo, zaczerpnięte z Pisma Świętego: „Niech ci Pan błogosławi i niech cię strzeże; niech ci ukaże oblicze swoje i zmiłuje się nad tobą. Niech zwróci oblicze swoje ku tobie i niech cię obdarzy pokojem” [Błogosławieństwo dla brata Leona, w: *Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 341.].

Niech Święta Boża Rodzicielka prowadzi nas ścieżkami nowego roku. Najlepsze życzenia dla wszystkich!

ANIOŁ PAŃSKI

4 stycznia – Plac Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry, dobrej niedzieli!

W tę drugą niedzielę po Bożym Narodzeniu pragnę przede wszystkim ponownie złożyć wam wszystkim życzenia. Pojutrze, wraz z zamknięciem Drzwi Świętych Bazyliki Świętego Piotra, zakończymy Jubileusz Nadziei, a właśnie Misterium Bożego Narodzenia, w którym jesteśmy zanurzeni, przypomina nam, że fundament naszej nadziei jest Wcielenie Boga. Podejmuje to na nowo także Prolog św. Jana, który liturgia nam dzisiaj proponuje: „A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1, 14). Chrześcijańska nadzieja nie opiera się bowiem na optymistycznych przewidywaniach czy ludzkich kalkulacjach, ale na decyzji Boga, aby dzielić z nami naszą wędrówkę, abyśmy nigdy nie byli sami w naszej podróży przez życie. Takie jest dzieło Boga: w Jezusie stał się jednym z nas, zdecydował się pozostać z nami, chciał być na zawsze Bogiem-z-nami.

Przyjście Jezusa w słabości ludzkiego ciała z jednej strony ożywia w nas nadzieję, z drugiej zaś nakłada na nas podwójne zobowiązanie: jedno *wobec Boga*, a drugie *wobec człowieka*.

Wobec Boga, ponieważ jeśli On przyjął ciało, jeśli wybrał naszą ludzką kruchość jako swoje mieszkanie, to zawsze jesteśmy wezwani do ponownego rozważenia Boga, wychodząc od ciała Jezusa, a nie od abstrakcyjnej doktryny. Dlatego też musimy zawsze weryfikować naszą duchowość i formy, w jakich wyrażamy wiarę, aby były one prawdę „wcielone”, to znaczy zdolne do myślenia, modlitwy i głoszenia Boga, który wychodzi nam naprzeciw w Jezusie: nie Boga odległego, który mieszka w doskonałym niebie ponad nami, ale Boga bliskiego, który mieszka na naszej kruchej ziemi, uobecnia się w obliczu naszych braci, objawia się w codziennych sytuacjach.

I wobec człowieka, nasze zaangażowanie musi być równie konsekwentne. Jeśli Bóg stał się jednym z nas, każda istota ludzka jest Jego odbiciem, nosi w sobie Jego obraz, strzeże iskry Jego światła; to zobowiązuje nas do uznania w każdej osobie jej nienaruszalnej godności i do okazywania wzajemnej miłości wobec siebie nawzajem. W ten sposób, Wcielenie wymaga od nas również konkretnego zaangażowania w promocję braterstwa i komunii, aby solidarność stała się kryterium relacji ludzkich, dla sprawiedliwości i pokoju, dla troski o najbardziej wrażliwych i obrony słabych. Bóg stał się ciałem, dlatego nie ma autentycznego kultu Boga bez troski o ludzkie ciało.

Bracia i siostry, niech radość Bożego Narodzenia dodaje nam odwagi, abyśmy dalej podążali naszą drogą, prosząc Maryję Pannę, aby wspomagała nas, byśmy byli coraz bardziej gotowi do służenia Bogu i bliźniemu.

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Drodzy Bracia i Siostry!

Pragnę ponownie wyrazić moją bliskość ze wszystkimi, którzy pogrążeni są w smutku z powodu tragedii, jaka miała miejsce w Crans-Montana w Szwajcarii. Zapewniam o modlitwie za zmarłych młodych ludzi, za rannych i ich rodziny.

Z sercem przepelnionym troską śledzę rozwój sytuacji w Wenezueli. Dobro umiłowanego narodu wenezuelskiego musi przeważać nad wszelkimi innymi względami i skłaniać do przezwyciężania przemocy oraz obrania drogi sprawiedliwości i pokoju, gwarantując suwerenność kraju, zapewniając zasady państwa prawa zapisane w konstytucji, szanując prawa człowieka i prawa obywatelskie każdego i wszystkich oraz pracując nad wspólnym budowaniem spokojnej przyszłości opartej na współpracy, stabilności i zgodzie, ze szczególnym uwzględnieniem najbiedniejszych, którzy cierpią z powodu trudnej sytuacji gospodarczej. Dlatego modłę się i zachęcam was do modlitwy, powierzając nasze modlitwy wstawiennictwu Matki Bożej z Coromoto oraz świętych José Gregoria Hernándezza i siostry Carmen Rendiles.

Pozdrawiam serdecznie wszystkich was, Rzymian i pielgrzymów z różnych krajów, a zwłaszcza tych ze Słowacji i z Zagrzebia, ministrantów z katedry w Gozo na Malcie oraz wspólnotę seminarium diecezjalnego z Fréjus-Toulon we Francji.

Pozdrawiam grupę z Oratorium Pugliano w Ercolano, rodziny i osoby zaangażowane w duszpasterstwo z Postonii i Porcellengo, wiernych z Sant'Antonio Abate, Torano Nuovo i Collepasso; a także nauczycieli Instytutu Rocco-Cinquegrana z Sant'Arpino, skautów z prowincji Modeny i Roccella Jonica, bierzmowanych z Ula Tirso i Neoneli oraz z Trescore Balneario.

Umiłowani, nadal miejmy wiarę w Boga pokoju: módlmy się i okazujmy solidarność z narodami cierpiącymi z powodu wojen. Życzę wszystkim dobrej niedzieli!

HOMILIA PODCZAS MSZY ŚW. W UROCZYSTOŚĆ
OBJAWIENIA PAŃSKIEGO
6 stycznia – Bazylika Świętego Piotra

Drodzy Bracia i Siostry!

Ewangelia (por. *Mt* 2,1-12) opisuje ogromną radość Mędrców z powodu ponownego ujścia gwiazdy (por. w. 10), ale także przerażenie Heroda i całej Jerozolimy w obliczu ich poszukiwań (por.

w. 3). Za każdym razem, gdy mowa o objawieniu się Boga, Pismo Święte nie ukrywa tego rodzaju rozdzźwięków: radości i przerażenia, oporu i posłuszeństwa, lęku i pragnienia. Świętujemy dziś Objawienie Pana, świadomi, że w Jego obecności nic nie pozostaje takie samo, jak wcześniej. To jest początkiem nadziei. Bóg objawia się i nic nie może trwać niezmiennie. Kończy się pewien rodzaj spokoju, który sprawia, że melancholicy powtarzają: „Nic zgoła nowego nie ma pod słońcem” (*Koh* 1, 9). Zaczyna się coś, od czego zależą teraźniejszość i przyszłość, jak zapowiada Prorok: „Powstań! Świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyśka nad tobą” (*Iz* 60, 1).

Zaskakujące jest to, iż zostaje poruszona właśnie Jerozolima, miasto będące świadkiem jakże wielu nowych początków. W jej obrębie właśnie ci, którzy studiują Pismo Święte i uważają, że znają wszystkie odpowiedzi, wydaje się, że stracili zdolność stawiania sobie pytań i pielęgnowania pragnień. Co więcej, miasto jest przerażone tymi, którzy – poruszeni nadzieją – przybywają do niego z daleka, przerażone do tego stopnia, że postrzega jako zagrożenie to, co powinno mu sprawiać wielką radość. Ta reakcja stanowi wyzwanie również dla nas, jako Kościoła.

Drzwi Święte tej Bazyliki, które jako ostatnie zostały dziś zamknięte, widziały przepływ niezliczonych mężczyzn i kobiet – pielgrzymów nadziei, zmierzających do Miasta o bramach zawsze otwartych, do nowego Jeruzalem (por. *Ap* 21, 25). Kim byli i co nimi kierowało? Pod koniec Roku Jubileuszowego szczególnie poważnym pytaniem jest dla nas duchowe poszukiwanie współczesnych nam [osób], znacznie bogatsze niż być może jesteśmy w stanie pojąć. Miliony z nich przekroczyły próg Kościoła. Co znaleźli? Jakie serca, jaką wrażliwość, jaką wzajemność? Tak, Mędrcy nadal istnieją. Są to osoby, z których każda podejmuje wyzwanie zaryzykowania swej podróży, które w naszym niespokojnym świecie, pod wieloma względami odpychającym i niebezpiecznym, odczuwają potrzebę wyruszenia w drogę, poszukiwania.

Homo viator, mawiali starożytni. Jesteśmy życiem w drodze. Ewangelia zobowiązuje Kościół, aby nie

bał się tej dynamiki, ale aby ją doceniał i kierował ku Bogu, który ją pobudza. Jest to Bóg, który może nas niepokoić, ponieważ nie pozostaje w naszych rękach nieruchomo, jak srebrne i złote bożki: jest natomiast żywy i ożywiający, jak to Dziecię, które Maryja trzymała w swoich ramionach, a Mędrcy oddali Mu pokłon. Miejsca święte, takie jak katedry, bazyliki, sanktuaria, które stały się celem pielgrzymek jubileuszowych, muszą upowszechniać woń życia, niezatarte wrażenie, że rozpoczął się inny świat.

Zadajmy sobie pytanie: czy w naszym Kościele jest życie? Czy jest miejsce dla tego, co się rodzi? Czy kochamy i głosimy Boga, który ponownie posyła nas dalej w drogę?

W tej opowieści Herod obawia się o swój tron, niepokoi się tym, co wymyka się jego kontroli. Próbuje wykorzystać pragnienie Mędrców i nakłonić ich poszukiwania na swoją korzyść. Jest gotów kłamać, jest zdolny do wszystkiego; strach bowiem zaślepia. Radość Ewangelii natomiast wyzwala: sprawia, że stajemy się roztropni, ale także śmiali, uważni i kreatywni; podpowiada drogi inne niż te, którymi już podążaliśmy.

Mędrcy przynoszą do Jerozolimy proste i zasadnicze pytanie: „Gdzie jest nowo narodzony?” (Mt 2, 2). Jakże ważne jest, aby każdy, kto przekracza próg Kościoła, odczuwał, że Mesjasz tam się dopiero co narodził, że gromadzi się tam wspólnota, w której zrodziła się nadzieja, że tam właśnie dokonuje się historia życia! Jubileusz nadszedł, aby nam przypomnieć, że można zacząć od nowa, a nawet, że jesteśmy dopiero na początku, że Pan chce wzrastać pośród nas, chce być Bogiem-z-nami. Tak, Bóg poddaje w wątpliwość istniejący porządek: ma marzenia, którymi inspiruje swoich proroków również dzisiaj; stanowczo pragnie wybawić nas od dawnych i nowych form zniewolenia; w swoje dzieła miłosierdzia, w cuda swojej sprawiedliwości angażuje młodych i starszych, ubogich i bogatych, mężczyzn i kobiety, świętych i grzeszników. Nie czyni zgiełku, ale Jego Królestwo kiełkuje już wszędzie na świecie.

Ileż objawień zostało nam danych lub wkrótce zostanie nam dane! Trzeba je jednak odebrać za-

mysłom Heroda, lękom, które zawsze mogą prze-rodzić się w agresję. „Od czasu Jana Chrzciciela aż dotąd królestwo niebieskie doznaje gwałtu, a zdobywają je ludzie gwałtowni” (Mt 11, 12). To tajemnicze wyrażenie Jezusa, zawarte w Ewangelii św. Mateusza, nie może nie skłaniać nas do refleksji nad wieloma konfliktami, przez które ludzie mogą się opierać, a nawet atakować ową Nowość, którą Bóg przygotował dla wszystkich. Miłować pokój, dążyć do pokoju oznacza chronić to, co święte, a właśnie dlatego ono się rodzi: małe, delikatne, kruche jak dziecko. Wokół nas wypaczona gospodarka próbuje czerpać zyski ze wszystkiego. Widzimy to: rynek zamienia w biznes nawet ludzkie pragnienie poszukiwania, podróżowania, zaczynania od nowa. Zadajmy sobie pytanie: czy Jubileusz nauczył nas uciekać od tego rodzaju wydajności, która sprowadza wszystko do produktu, a człowieka do konsumenta? Czy po tym roku będziemy bardziej zdolni dostrzegać w gościu – pielgrzymie, w nieznanym – człowieka poszukującego, w dalekim – bliźniego, w innym – towarzysza podróży?

Sposób, w jaki Jezus spotykał wszystkich i pozwalał się wszystkim zbliżyć uczy nas doceniać tajemnicę serc, którą tylko On potrafi odczytać. Z Nim uczymy się dostrzegać znaki czasu (por. Sobór Watykański II, Konst. duszp. *Gaudium et spes*, 4). Nikt nie może nam tego sprzedać. Dziecię, które adorują Mędrcy, jest Dobrem bezcennym i bez miary. Jest Objawieniem bezinteresowności. Nie czeka na nas w prestiżowych „posiadłościach”, ale w skromnych realiach. „A ty, Betlejem, ziemio Judy, nie jesteś zgoła najlichsze spośród głównych miast Judy” (Mt 2, 6). Ileż to miast, ileż to wspólnot potrzebuje usłyszeć: „Nie jesteś naprawdę najlichsze”. Tak, Pan wciąż nas zaskakuje! Pozwala się znaleźć. Jego drogi nie są naszymi drogami, a ludzie gwałtowni nie potrafią ich opanować, ani też moce tego świata nie mogą ich zablokować. Stąd ogromna radość Mędrców, którzy porzucają pałac i świątynię, i wyruszają do Betlejem: wtedy ponownie widzą gwiazdę!

Dlatego, drodzy bracia i siostry, pięknie jest stać się pielgrzymami nadziei. I pięknie być nimi nadal razem! Wierność Boga jeszcze nas zadziwi. Jeśli

nie zredukujemy naszych kościołów do zabytków, jeśli nasze wspólnoty będą domami, jeśli zjednoczeni oprzemy się pokusom możliwych, wtedy będziemy pokoleniem jutrzeńki. Maryja, Gwiazda zaranna, zawsze będzie kroczyć przed nami! W Jej Synu będziemy kontemplować i służyć wspaniałej ludzkości, przemienionej nie przez urojenia wszechmocy, ale przez Boga, który z miłości stał się ciałem.

ANIOŁ PAŃSKI

6 stycznia – *Loggia Błogosławieństwo*
Bazyliki Świętego Piotra

Droży Bracia i Siostry, dzień dobry!

W tym okresie przeżyliśmy kilka dni świątecznych, a uroczystość Epifanii, już sama w sobie, sugeruje nam, co sprawia, że radość jest możliwa nawet w trudnych czasach. Jak wiecie, słowo „epifania” oznacza „objawienie”, a nasza radość rodzi się z Misterium, które nie jest już ukryte. Objawiło się życie Boga: wielokrotnie i na różne sposoby, ale z ostateczną jasnością w Jezusie, tak że teraz wiemy, nawet pośród wielu trudności, że możemy mieć nadzieję. „Bóg zbawia”: nie ma innych intencji, nie ma innego imienia. Od Boga pochodzi i Jego Objawieniem jest tylko to, co wyzwała i zbawia.

Uklęknięcie – jak Trzej Królowie przed Dzieciątkiem z Betlejem – oznacza, również dla nas, wyznanie, że znaleźliśmy prawdziwe człowieczeństwo, w którym jaśniej chwała Boga. W Jezusie objawiło się prawdziwe życie, człowiek żywy, to znaczy owo nieistnienie dla siebie samego, ale bycie otwartymi i we wspólnocie, co sprawia, że mówimy: „na ziemi, tak jak w niebie” (Mt 6, 10). Tak, życie Boże jest w naszym zasięgu, objawiło się, aby włączyć nas w swoją wyzwalającą dynamikę, która rozprasza lęki i pozwala nam spotkać się w pokoju. Jest to możliwość, zaproszenie: komunია nie może być przymusem, ale czegoż więcej można pragnąć?

W opowieści ewangelicznej i w naszych szopkach Trzej Mędrcy składają Dzieciątku Jezus cenne dary: złoto, kadzidło i mirrę (por. Mt 2, 11). Nie wydają się one przydatne dla dziecka, ale wyrażają

wolę, która skłania nas do głębokiej refleksji na zakończenie Roku Jubileuszowego. Daje wiele ten, kto daje wszystko. Pamiętajmy o owej biednej wdowie, którą zauważył Jezus, a która wrzuciła do skarbca świątyni swoje ostatnie pieniądze, wszystko, co miała (por. Łk 21, 1-4). Nie wiemy, co posiadali Mędrcy, którzy przybyli ze Wschodu, ale ich wyjazd, ryzyko, jakie podjęli, same dary sugerują nam, że wszystko, naprawdę wszystko, czym jesteśmy i co posiadamy, należy ofiarować Jezusowi – nieocenionemu skarbowi. A Jubileusz przypomniał nam o tej sprawiedliwości opartej na darmowości: ma on w sobie pierwotne wezwanie do reorganizacji wspólnego życia, do redystrybucji ziemi i zasobów, do przywrócenia „tego, co się ma” i „tego, kim się jest” do marzeń Boga, większych niż nasze.

Najdrożsi, nadzieja, którą głosimy, musi być oparta na rzeczywistości: pochodzi z nieba, ale po to, aby tutaj, na ziemi, stworzyć nową historię. W darach Trzech Mędrców widzimy zatem to, co każdy z nas może wnieść do wspólnoty, czego nie może już zatrzymać dla siebie, ale może się tym dzielić, aby Jezus mógł wzrastać pośród nas. Niech wzrasta Jego Królestwo, niech spełniają się w nas Jego słowa, niech obcy i przeciwnicy staną się braćmi i siostrami, niech zamiast nierówności zapana je sprawiedliwa równość, a zamiast przemysłu wojennego niech zwycięży rzemiosło pokoju. Jako twórcy nadziei, wyruszymy w stronę przyszłości inną drogą (por. Mt 2, 12).

Po modlitwie „Anioł Pański”:

Droży Bracia i Siostry!

W uroczystość Objawienia Pańskiego, która jest Misyjnym Dniem Dzieci, pragnę pozdrowić oraz podziękować wszystkim dzieciom i młodzieży, którzy w wielu częściach świata modlą się za misjonarzy i angażują się w pomoc swoim rówieśnikom, znajdującym się w trudnej sytuacji. Dziękuję wam, drodzy przyjaciele!

Moje myśli biegną również ku wspólnotom kościelnym Wschodu, które jutro będą obchodzić Boże Narodzenie, zgodnie z kalendarzem juliańskim. Droży bracia i siostry, niech Pan Jezus obdarzy was i wasze rodziny pogodą ducha i pokojem!

Pozdrawiam serdecznie was wszystkich, wiernych z Rzymu i pielgrzymów przybyłych z różnych krajów, a w szczególności członków Prezydium *International Catholic Rural Association*, składając najlepsze życzenia na ich działalność.

Pozdrawiam wiernych z Lampedusy wraz z proboszczem, młodzież z Ruchu *Tra Noi* oraz uczestników tradycyjnego historyczno-folklorystycznego Orszaku, poświęconego wartościom Objawienia Pańskiego, którego organizatorem jest w tym roku Sycylia.

Pozdrawiam pielgrzymów polskich, a także licznych uczestników „Orszaku Trzech Króli”, który odbywa się dzisiaj w Warszawie i w wielu innych miastach Polski, a także w Rzymie!

Wszystkim życzę wszelkiego dobra w nowym roku w świetle Chrystusa Zmartwychwstałego.

Najlepsze życzenia dla wszystkich, dobrego święta!

AUDIENCJA GENERALNA
7 stycznia – Aula Pawła VI

Sobór Watykański II w świetle jego Dokumentów. Katecheza wprowadzająca

Bracia i Siostry, dzień dobry i witajcie!

Po Roku Jubileuszowym, podczas którego skupiliśmy się na tajemnicach życia Jezusa, rozpoczynamy nowy cykl katechez, który będzie poświęcony Soborowi Watykańskiemu II i odczytaniu na nowo jego Dokumentów. Chodzi o cenną okazję, aby ponownie odkryć piękno i znaczenie tego wydarzenia kościelnego. Św. Jan Paweł II pod koniec Jubileuszu Roku 2000 stwierdził: „Szczególnie mocno odczuwam powinność ukazywania Soboru jako wielkiej łaski, która stała się dobrodziejstwem dla Kościoła w XX wieku” (Św. Jan Paweł II, List apost. *Novo millennio ineunte*, 57).

Wraz z rocznicą Soboru Nicejskiego, w 2025 r. obchodziliśmy sześćdziesiątą rocznicę [zakończenia] Soboru Watykańskiego II. Chociaż czas, który dzieli nas od tego wydarzenia, nie jest zbyt odległy, to jednak nie ma już pokolenia biskupów, teolo-

gów i wiernych Soboru Watykańskiego II. Dlatego też dostrzegając wezwanie, by nie wyciszać jego proroctwa i nadal poszukiwać dróg i sposobów realizacji jego intuicji, ważne będzie poznanie go z bliska i uczynienie tego nie poprzez „pogłoski” lub interpretacje, które zostały mu nadane, lecz poprzez ponowne odczytanie jego Dokumentów i refleksję nad ich treścią. Jest to bowiem Magisterium, które nadal stanowi dziś gwiazdę polarną drogi Kościoła. Jak nauczał Benedykt XVI: „Z upływem lat dokumenty soborowe nie straciły aktualności, przeciwnie – zawarte w nich nauczanie okazuje się szczególnie doniosłe w świetle nowych potrzeb Kościoła i współczesnego, zglobalizowanego społeczeństwa” (*Msza św. w Kaplicy Sykstyńskiej na zakończenie konklawe*, 20 kwietnia 2005) [1].

Kiedy 11 października 1962 r. św. papież Jan XXIII otworzył obrady soborowe, mówił o nim jako o jutrzence świetlistego dnia dla całego Kościoła. Praca licznie zgromadzonych Ojców, pochodzących z Kościołów wszystkich kontynentów, rzeczywiście utorowała drogę do nowego okresu w życiu Kościoła. Po bogatej refleksji biblijnej, teologicznej i liturgicznej, która przebiegała przez cały XX w., Sobór Watykański II na nowo odkrył oblicze Boga jako Ojca, który w Chrystusie wzywa nas, abyśmy byli Jego dziećmi; spojrzał na Kościół w świetle Chrystusa, światłości narodów, jako na misterium komunii i sakrament jedności między Bogiem a Jego ludem; zapoczątkował ważną reformę liturgiczną, stawiając w centrum tajemnicę zbawienia oraz czynny i świadomy udział całego Ludu Bożego. Jednocześnie pomógł nam otworzyć się na świat i dostrzec zmiany i wyzwania współczesności w dialogu i współodpowiedzialności, jako Kościół, który pragnie otworzyć ramiona ku ludzkości, odzwierciedlać nadzieje i niepokoje narodów oraz współpracować w budowaniu bardziej sprawiedliwego i braterskiego społeczeństwa.

Dzięki Soborowi Watykańskiemu II „Kościół przybiera postać słowa orędzia i dialogu” (Św. Paweł VI, Enc. *Ecclesiam suam*, 65), zobowiązując się do poszukiwania prawdy poprzez drogę ekumenizmu, dialogu międzyreligijnego oraz dialog z ludźmi dobrej woli.

Ten duch, ta postawa wewnętrzna muszą cechować nasze życie duchowe i działalność duszpasterską Kościoła, ponieważ powinniśmy jeszcze pełniej zrealizować reformę kościelną w wymiarze posługi, a w obliczu dzisiejszych wyzwań jesteśmy wezwani do pozostawania baczniymi interpretatorami znaków czasu, radosnymi głosicielami Ewangelii, odważnymi świadkami sprawiedliwości i pokoju. Bp Albino Luciani, przyszły papież Jan Paweł I, jako biskup Vittorio Veneto, na początku Soboru napisał profetycznie: „Jak zawsze istnieje potrzeba stworzenia nie tyle organów, metod czy struktur, ile głębszej i szerszej świętości. [...] Być może doskonałe i obfite owoce Soboru będą widoczne dopiero po upływie wieków i dojrzeją, pokonując z trudem przeciwności i niekorzystne sytuacje” [2]. Odkrywanie na nowo Soboru, jak stwierdził papież Franciszek, pomaga nam więc „przywrócić prymat Boga, temu, co istotne – Kościołowi, który kochałby do szaleństwa swego Pana i wszystkich ludzi, przez Niego umiłowanych” (Franciszek, *Homilia podczas Mszy z okazji 60. rocznicy rozpoczęcia Soboru Watykańskiego II*, 11 października 2022) [3].

Bracia i siostry, również dzisiaj pozostają dla nas wskazówką słowa wypowiedziane przez św. Pawła VI do Ojców soborowych na zakończenie prac. Stwierdził on, że nadszedł czas wyruszenia, opuszczenia zgromadzenia soborowego, aby wyjść na spotkanie ludzkości i nieść jej dobrą nowinę Ewangelii, mając świadomość, że przeżyliśmy czas łaski, w którym skondensowała się przeszłość, teraźniejszość i przyszłość: „Przeszłość: gdyż jest to zebrany tutaj Kościół Chrystusowy ze swoją tradycją, historią, soborami, ze swymi Doktorami, swymi świętymi. [...] Teraźniejszość: gdyż rozchodzimy się, by pójść do świata dzisiejszego, z jego nędzą, boleściami i grzechami, a także z jego nadzwyczajnymi osiągnięciami, jego wartościami, jego cnotami. [...] Przyszłość jest tu wreszcie w potężnym wołaniu narodów o większą sprawiedliwość, w ich woli pokoju, w ich pragnieniu, świadomym czy nieświadomym, życia bardziej wzniosłego: tego życia, które właśnie Kościół Chrystusowy może i pragnie im dać” (Św. Paweł VI, *Orędzie do ojców soborowych*, 8 grudnia 1965) [4].

Tak samo jest w naszym przypadku. Zbliżając się do Dokumentów Soboru Watykańskiego II i odkrywając na nowo ich profetyczność i aktualność, przyjmujemy bogatą tradycję życia Kościoła, a jednocześnie zadajemy sobie pytania dotyczące teraźniejszości i odnawiamy radość z wybiegania na spotkanie świata, aby nieść tam Ewangelię królestwa Bożego, królestwa miłości, sprawiedliwości i pokoju.

Do Polaków:

Serdecznie pozdrawiam Polaków! Wczoraj, zamykając Drzwi Święte, zakończyliśmy Rok Jubileuszowy. Niech drzwi waszych serc i domów pozostaną otwarte na Chrystusa. Łączę się w modlitwie z kapłanami niosącymi Boże błogosławieństwo do waszych domów, do rodzin, do chorych i osób samotnych. Wszystkim wam błogosławie!

[1] „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 6 (274)/2005, s. 5.

[2] A. Luciani – Giovanni Paolo I, *Note sul Concilio*, in: *Opera omnia*, vol. II, *Vittorio Veneto 1959-1962. Discorsi, scritti, articoli*, Padova 1988, s. 451-453.

[3] „L’Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 10 (446)/2022, s. 27.

[4] Paweł VI, *Orędzie na zakończenie Soboru*: Jean Guitton, *Dialogi z Pawłem VI*, tłum. Lucyna Rutowska, Poznań-Warszawa 1969, s. 319.

LIST DO PRZEŁOŻONYCH GENERALNYCH
KONFERENCJI RODZINY FRANCISZKAŃSKIEJ Z
OKAZJI ROZPOCZĘCIA OBCHODÓW OSIEMSETLECIA
ŚMIERCI ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU
Asyż, 10 stycznia 2026 r.

Do Przełożonych Generalnych
Konferencji Rodziny Franciszkańskiej

„Nasza siostra śmierć” – wołał św. Franciszek 3 października 1226 r. w Porcjunkuli, gdy szedł jej na spotkanie jako człowiek w końcu pełen pokoju. Mija osiem wieków od śmierci Biedaczyny z Asyżu, który niezatartymi zgłoskami wypisał w sercach ludzi swego czasu słowo Chrystusowego zbawienia.

Wspominając znaczącą rocznicę osiemsetlecia od jego *Tranistus* – przejścia do wieczności, pragnę duchowo połączyć się z całą Rodziną Franciszkańską i wszystkimi, którzy wezmą udział w obchodach rocznicowych, mając nadzieję, że przesłanie pokoju znajdzie głęboki oddźwięk we współczesnym Kościele i społeczeństwie.

Na początku swojego życia ewangelicznego usłyszał on wezwanie: „Pan objawił mi, abyśmy używali pozdrowienia: *niech Pan obdarzy was pokojem*” [1]. Tymi prostymi słowami przekazuje swoim Braciom i każdemu wierzącemu wewnętrzne zadziwienie, jakie Ewangelia wniosła do jego życia: pokój jest sumą wszystkich dóbr Bożych, darem, który zstępuje z góry. Jakże złudne byłoby myślenie, że można go zbudować wyłącznie ludzkimi siłami! A jednak jest to dar czynny, który należy przyjmować i przeżywać każdego dnia [2].

To samo pozdrowienie zmartwychwstały Pan kieruje w wieczór Paschy do swoich uczniów, przestraszonych i zamkniętych w Wieczerniku: „Pokój wam!” [3]. Nie jest to formuła grzecznościowa, ale stanowcza zapowiedź zwycięstwa Chrystusa nad śmiercią. Podobnie jak głos aniołów w noc Bożego Narodzenia – „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom, w których sobie upodobał” [4] – tak samo pokój, który ogłasza Ojciec Seraficki, jest tym pokojem, który sam Chrystus ogłosił między niebem a ziemią.

W dzisiejszych czasach, naznaczonych wieloma wojnami, które wydają się nie mieć końca, a także wewnętrznymi i społecznymi podziałami, które powodują nieufność i strach – św. Franciszek ciągle przemawia. Nie dlatego, że oferuje rozwiązania techniczne, ale dlatego, że jego życie wskazuje autentyczne źródło pokoju.

Franciszkańska wizja pokoju nie ogranicza się do relacji między ludźmi, ale obejmuje całe stworzenie. Franciszek, który nazywa słońce „bratem”, a księżyc „siostrą”, który w każdym stworzeniu dostrzega odbicie Bożego piękna, przypomina nam, że pokój musi obejmować całą rodzinę stworzenia. Ta intuicja wybrzmiewa ze szczególną siłą w naszych czasach, kiedy nasz wspólny dom jest zagrożony i jęczy pod jarzmem wyzysku. Pokój z Bo-

giem, pokój między ludźmi i pokój ze stworzeniem – to nierozzerwalne wymiary jedynego wezwania do powszechnego pojednania.

Drodzy bracia, niech przykład i duchowe dziedzictwo tego Świętego, silnego w wierze, niezachwianego w nadziei i płonącego gorącą miłością do bliźniego, pobudzi we wszystkich znaczenie ufności w Panu, oddania się życiu wiernemu Ewangeli, przyjmowania i oświecania wiarą i modlitwą każdej okoliczności i każdego działania życia.

W tym Roku łaski pragnę powierzyć wam modlitwę, aby św. Franciszek z Asyżu nadal napełniał nas wszystkich doskonałą radością i zgodą:

Święty Franciszku, nasz bracie, ty, który osiemset lat temu wyszedłeś na spotkanie siostrze śmierci jako człowiek pełen pokoju, wstawiaj się za nami u Pana.

Ty, który w krucyfiksie z San Damiano rozpoznałeś prawdziwy pokój, naucz nas szukać w Nim źródła wszelkiego pojednania które burzy każdy mur.

Ty, który jako nieuzbrojony przekroczyłeś linie wojny i niezrozumienia,

daj nam odwagę budować mosty tam, gdzie świat wznosi granice.

W tym czasie targanym konfliktami i podziałami,

wstawiaj się, abyśmy stali się budowniczymi pokoju:

nieuzbrojonymi i rozbijającymi świadkami pokoju, który pochodzi od Chrystusa. Amen.

Z takimi uczuciami wyrażam najserdeczniejsze życzenia wszelkiego dobra szczególnie dla was wszystkich, którzy podążacie za charyzmatem Biedaczyny z Asyżu, oraz dla tych, którzy na różne sposoby będą obchodzić rocznicę jego *dies natalis*, jednocześnie z całego serca przesyłam upragnione Błogosławieństwo Apostolskie.

Z Watykanu, 7 stycznia 2026 r.

Leo P.P. XIV

[1] *Testamento 23: Testament 23: Źródła Franciszkańskie*, Kraków 2005, s. 157.

[2] Cfr. Papież Leon XIV, *Przemówienie do Korpusu Dyplomatycznego* (16 maja 2025).

[3] *J* 20, 19.

[4] *Lk* 2, 14.

PRZEMÓWIENIE NA ROZPOCZĘCIE
KONSYSTORZA NADZWYCZAJNEGO

7 stycznia – Nowa Aula Synodalna – Aula Pawła VI

Drodzy Bracia!

Bardzo się cieszę, że mogę was przyjąć i powitać. Dziękuję za waszą obecność! Niech Duch Święty, którego przyzywaliśmy, prowadzi nas przez te dwa dni refleksji i dialogu.

Za bardzo znaczący uznaję fakt, że zgromadziliśmy się na Konsystorzu nazajutrz uroczystości Objawienia Pańskiego, dlatego chciałbym rozpocząć nasze obrady sugestią, która wywodzi się właśnie z tej tajemnicy.

W liturgii zabrzmiało zawsze poruszające wezwanie proroka Izajasza: „Powstań! Świeć, Jeruzalem, bo przyszło twe światło i chwała Pańska rozbłyska nad tobą. Bo oto ciemność okrywa ziemię i gęsty mrok spowija ludy, a ponad tobą jaśnieje Pan, i Jego chwała jawi się nad tobą. I pójdą narody do twojego światła, królowie do blasku twojego wschodu” (*Iz* 60, 1-3).

Słowa te przywodzą na myśl początek Konstytucji o Kościele Soboru Watykańskiego II. Przeczytam w całości jej pierwszy akapit: „Światłością narodów jest Chrystus, dlatego obecny Sobór święty, zgromadzony w Duchu Świętym gorąco pragnie oświecić wszystkich ludzi Jego blaskiem jaśniejącym na obliczu Kościoła, głosząc Ewangelię wszelkiemu stworzeniu (por. *Mk* 16, 15). Ponieważ Kościół jest w Chrystusie jakby sakramentem, czyli znakiem i narzędziem wewnętrznego zjednoczenia z Bogiem i jedności całego rodzaju ludzkiego, pragnie, podejmując naukę poprzednich soborów, dokładniej wyjaśnić swoim wiernym i całemu światu swoją naturę i powszechne posłannictwo. Warunki naszej epoki sprawiają, że to zadanie Kościoła staje się szczególnie pilne; chodzi mianowicie o to, aby wszyscy ludzie, złączeni dziś ściślej różnego rodzaju więzami społecznymi, technicznymi i kulturalnymi, osiągnęli również pełną jedność w Chrystusie” (*Lumen gentium*, 1).

Możemy powiedzieć, że Duch Święty, po upływie wieków, zainspirował Proroka oraz Ojców soborowych tą samą wizją: wizją światłości Pana, która oświeca święte miasto – najpierw Jerozolimę, a następnie Kościół – i, odbijając się w nim, pozwala wszystkim narodom kroczyć pośród ciemności świata. To, co Izajasz zapowiadał „jako figurę”, Sobór rozpoznaje w pełni objawionej rzeczywistości Chrystusa – światłości narodów.

Pontyfikaty św. Pawła VI i św. Jana Pawła II możemy interpretować całościowo w tej właśnie perspektywie soborowej, kontemplującej tajemnicę Kościoła wpisaną całkowicie w tajemnicę Chrystusa i w ten sposób rozumiejącej misję ewangelizacyjną jako promieniowanie niewyczerpanej energii wyzwolonej przez centralne Wydarzenie historii zbawienia.

Papieże Benedykt XVI i Franciszek podsumowali tę wizję jednym słowem: *przyciąganie*. Papież Benedykt uczynił to w homilii inauguracyjnej konferencji w Aparecida w 2007 r., kiedy powiedział: „Kościół nie uprawia prozelityzmu. On rozrasta się raczej przez *«przyciąganie»*: tak jak Chrystus *«przyciągnął wszystkich do siebie»* mocą swojej miłości, która osiągnęła swój szczyt w ofierze krzyża, tak i Kościół wypełnia swą misję, jeżeli zjednoczony z Chrystusem, realizuje swe dzieło zgodnie z duchem i konkretnym przykładem miłości swego Pana” [1]. Papież Franciszek całkowicie zgodził się z takim podejściem i wielokrotnie powtarzał te słowa w różnych kontekstach.

Dzisiaj z radością podejmuję to stanowisko i dzielę się nim z wami. Zachęcam siebie i was, abyśmy zwrócili szczególną uwagę na to, co Papież Benedykt wskazał jako „siłę”, która kieruje tym ruchem przyciągania: tą siłą jest *Charis*, jest nią *Agape*, to jest Miłość Boga, która stała się ciałem w Jezusie Chrystusie, która w Duchu Świętym jest dana Kościołowi i uświęca każde jego działanie. Ostatecznie to nie Kościół przyciąga, lecz Chrystus, a jeśli chrześcijanin lub wspólnota kościelna przyciąga, to dlatego, że poprzez ten „kanał” dociera życiodajna limfa Miłości, która wypływa z Serca Zbawiciela. Znamienne jest to, że Papież Franciszek, który rozpoczął *Evangelii gaudium* stwierdze-

niem „o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie”, *Dilexit nos* zakończył „o miłości ludzkiej i Bożej Serca Jezusa Chrystusa”.

Św. Paweł pisze: „*Caritas Christi urget nos*” (2 Kor 5, 14). Czasownik *sunechei* oznacza, że miłość Chrystusa nas przynagla na tyle, na ile nas posiada, ogarnia i porywa. Oto siła, która przyciąga wszystkich do Chrystusa, jak On sam przepowiedział: „A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). W takim stopniu, w jakim miłujemy się nawzajem *tak, jak Chrystus* nas umiłował, należymy do Niego, jesteśmy Jego wspólnotą, a On może nadal przyciągać poprzez nas. Rzeczywiście, tylko miłość jest wiarygodna, tylko miłość jest godna zaufania [2].

Jedność przyciąga, podział rozprasza. Wydaje mi się, że potwierdza to również fizyka, zarówno w mikro-, jak i makrokosmosie. Aby zatem być Kościołem prawdziwie misyjnym, czyli zdolnym do dawania świadectwa o przyciągającej sile miłości Chrystusa, musimy przede wszystkim wprowadzać w życie Jego przykazanie, jedyne, które nam dał po umyciu uczniom stóp: „jak Ja was umiłowalem; żebyście i wy tak się miłowali wzajemnie”. I dodaje: „Po tym wszyscy poznają, że jesteście uczniami moimi, jeśli będziecie się wzajemnie miłowali” (J 13, 34-35). Św. Augustyn komentuje: „Dlatego nas ukochał, abyśmy miłowali się wzajemnie; miłując nas, tego nam użycza, iż wzajemną miłością wiążemy się ze sobą a słodkim węzłem złączeni, mamy się stać członkami tak dostojnej Głowy” (*In Ev. Ioannis* 65, 2) [3].

Bracia najmilsi, chciałbym wyjść od tego, od tych słów Pana, dla naszego pierwszego Konsystorza, a przede wszystkim dla naszej kolegialnej wędrówki, do której przebycia z Bożą łaską jesteśmy powołani. Jesteśmy bardzo różnorodną grupą, ubogaconą różnymi pochodzeniami, kulturami, tradycjami kościelnymi i społecznymi, drogami formacji i wykształcenia, doświadczeniami duszpasterskimi i, oczywiście, charakterami i cechami osobistymi. Jesteśmy wezwani przede wszystkim do poznania się i dialogu, abyśmy mogli wspólnie pracować w służbie Kościołowi. Mam nadzieję, że będziemy wzrastali we wspólnocie, aby dać wzór kolegialności.

Dzisiaj – w pewnym sensie – kontynuujemy pamiętne spotkanie, które wraz z wieloma z was mogłem odbyć zaraz po konklawe, a które było „momentem wspólnoty i braterstwa, refleksji i dzielenia się, mającym na celu wspieranie i doradzanie Papieżowi w trudnej odpowiedzialności rządzenia Kościołem powszechnym” (*List zwołujący Nadzwyczajny Konsystorz*, 12 grudnia 2025).

W tych dniach będziemy mieli okazję doświadczyć już wspólnotowej refleksji nad czterema tematami: *Evangelii gaudium*, czyli misja Kościoła w dzisiejszym świecie; *Praedicate Evangelium*, czyli służba Stolicy Apostolskiej, zwłaszcza Kościołom partykularnym; Synod i synodalność – narzędzie i styl współpracy; liturgia – źródło i szczyt życia chrześcijańskiego. Ze względu na ograniczenia czasowe oraz w celu umożliwienia dogłębnej analizy, tylko dwa z nich będą przedmiotem szczegółowego omówienia.

Wszystkie 21 grup przyczyni się do podjęcia przez nas wyboru, ale ponieważ łatwiej jest mi zasięgnąć porady osób pracujących w Kurii i mieszkających w Rzymie, sprawozdania przedstawi 9 grup pochodzących z Kościołów lokalnych.

Jestem tutaj, aby słuchać. Jak nauczyliśmy się podczas dwóch Zgromadzeń Synodu Biskupów w 2023 i 2024 r., dynamika synodalna oznacza *par excellence* słuchanie. Każda taka chwila jest okazją do pogłębienia naszego wspólnego uznania dla synodalności. „Świat, w którym żyjemy, a jesteśmy powołani, by go kochać i mu służyć, również przy jego sprzecznościach, wymaga od Kościoła wzmocnienia współdziałania we wszystkich zakresach jego misji. Właśnie droga *synodalności* jest drogą, której Bóg oczekuje od Kościoła trzeciego tysiąclecia” (Franciszek, *Przemówienie z okazji 50. rocznicy ustanowienia Synodu Biskupów*, 17 października 2015) [4].

To półtora dnia, które spędzimy razem, będzie zapowiedzią naszej przyszłej drogi. Nie musimy opracowywać tekstu, ale mamy prowadzić rozmowę, która pomoże mi w mojej służbie na rzecz misji całego Kościoła.

Jutro omówimy dwa wybrane tematy, kierując się następującym pytaniem przewodnim:

Patrząc na drogę, jaką mamy przed sobą w ciągu kolejnego roku lub dwóch lat, jakie kwestie i priorytety mogłyby kierować działaniami Ojca Świętego i Kurii w tej sprawie?

Słuchanie umysłu, serca i ducha poszczególnych osób; słuchanie siebie nawzajem; wyrażanie tylko najważniejszych kwestii i to w bardzo zwięzły sposób, aby każdy mógł zabrać głos – taki będzie nasz sposób postępowania. Starożytni rzymscy mędracy mawiali: *Non multa sed multum!* [5] W przyszłości ten sposób słuchania się nawzajem, prosząc o przewodnictwo Ducha Świętego i idąc razem, będzie nadal bardzo pomocny w posłudze Piotrowej, która została mi powierzona. Również sposób, w jaki uczymy się współpracować, w braterstwie i szczerzej przyjaźni, może zapoczątkować coś nowego, co ma znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości.

Najdrożsi, już teraz dziękuję Bogu za waszą obecność i wasz wkład. Niech zawsze towarzyszy nam Maryja Panna, Matka Kościoła.

[1] „L'Osservatore Romano”, wyd. polskie, nr 9 (296) / 2007, s. 35.

[2] Por. Hans Urs von Balthasar, *Wiarygodna jest tylko miłość*, tłum. ks. Eligiusz Piotrowski, Kraków 2002.

[3] *Homilia 65 na Ewangelię św. Jana, 2: Homilie na Ewangelię i Pierwszy List św. Jana, cz. II*, tłum. o. Władysław Szoldrski, ks. Wojciech Kania, Warszawa 1977, s. 126.

[4] Franciszek, «Synodalność» konstytutywnym wymiarem Kościoła, „L'Osservatore Romano” wyd. polskie, nr 11 (377) / 2015, s. 5.

[5] Łac. *Nie wiele rzeczy, ale gruntownie!*

Improwizowane przemówienie Ojca Świętego Leona XIV na zakończenie pierwszej sesji Konsystorza Nadzwyczajnego

Ponownie dobry wieczór i wielkie podziękowania za całą pracę, wykonaną już podczas tej pierwszej sesji.

Chciałbym rozpocząć od powtórzenia słów jednego z sekretarzy, który jako pierwszy zabrał głos i zasugerował, że wędrówka była równie ważna jak zakończenie pracy przy stole. Chciałbym zacząć od tego, aby przede wszystkim podziękować wam za przybycie! Myślę, że bardzo ważny jest udział was wszystkich w tym doświadczeniu jako Kolegium Kardynałów Kościoła, które daje nie tylko nam – nie jest ono dla nas – ale Kościołowi i światu daje pewne świadectwo woli, pragnienia, uznając war-

tość spotkania się razem, podejmowania wysiłku podróży – dla niektórych z was bardzo długiej – aby być razem i wspólnie szukać tego, czego Duch Święty pragnie dla Kościoła dzisiaj i jutro. Dlatego naprawdę uważam, że jest to ważne, nawet jeśli jest to bardzo krótki czas, ale jest to czas bardzo ważny również dla mnie, ponieważ czuję, doświadczam potrzeby, aby na was polegać: to wy powołaliście tego sługę do tej misji! Chciałbym więc powiedzieć, że uważam za ważne, abyśmy pracowali razem, abyśmy razem rozeznawali, abyśmy szukali tego, o co prosi nas Duch.

Jeśli pozwolicie, powtórzę kilka słów z wczorajszej homilii w uroczystość Objawienia Pańskiego. Wielu z was było obecnych, ale powiem to raz jeszcze. „Zadajmy sobie pytanie: czy w naszym Kościele jest życie?” Jestem przekonany, że jest, z całą pewnością. W tych miesiącach – nawet gdybym wcześniej tego nie doznał – naprawdę doświadczyłem wielu pięknych przejawów życia Kościoła. Jednak pytanie pozostaje: czy w naszym Kościele jest życie? „Czy jest miejsce dla tego, co się rodzi? Czy kochamy i głosimy Boga, który ponownie posyła nas dalej w drogę?” Nie możemy się zamknąć i mówić: „Wszystko jest już zrobione, zakończone, róbcie tak, jak zawsze robiliśmy”. Naprawdę jesteśmy w drodze – i dzięki pracy tych dni wędrujemy razem.

„W tej opowieści Herod obawia się o swój tron, niepokoi się tym, co wymyka się jego kontroli. Próbuje wykorzystać pragnienie Mędrców i nakłonić ich poszukiwania na swoją korzyść”. Herod „jest gotów kłamać, jest zdolny do wszystkiego; strach bowiem zaślepia. Radość Ewangelii natomiast wyzwala: sprawia, że stajemy się roztropni, ale także śmiali, uważni i kreatywni; podpowiada drogi inne niż te, którymi już podążaliśmy”. To [spotkanie] jest dla mnie jednym z wielu przejawów, dzięki którym możemy naprawdę żyć doświadczeniem nowości Kościoła. Duch Święty jest żywy i obecny również pośród nas. Jakże pięknie jest znaleźć się razem w łodzi! Ów obraz, który kardynał Radcliffe przedstawił nam w swojej refleksji dzisiejszego popołudnia – jakby chciał powiedzieć: bądźmy razem. Może być coś, co nas przeraża; pojawia się wątpliwość: dokąd zmierzamy, jak to się zakończy? Ale jeśli zaufamy

Panu, Jego obecności, możemy wiele zdziałać.

Dziękuję za wybór [tematów]. Myślę, że wybór wszystkich stołów jest dość jasny, zdecydowaną większością głosów. Wydaje mi się również bardzo ważne, z innych wygłoszonych komentarzy, że nie można oddzielać jednego tematu od drugiego. Istotnie, jest wiele rzeczy, które możemy zobaczyć razem. Chcemy jednak być Kościołem, który nie patrzy tylko na siebie samego, ale który jest misyjny, który patrzy dalej, na innych. Racją bytu Kościoła nie są kardynałowie, biskupi ani duchowieństwo. Racją jego istnienia jest głoszenie Ewangelii. A zatem te dwa tematy: Synod i synodalność, jako wyraz poszukiwania sposobu bycia Kościołem misyjnym w dzisiejszym świecie, oraz *Evangelii gaudium*, głoszenie kerygmatu, Ewangelii z Chrystusem w centrum. To jest nasza misja.

Dziękuję wam zatem. Pomoże nam to zorganizować się do jutrzejszej pracy podczas dwóch sesji. Pozostałe tematy nie zostaną pominięte. Są to bardzo konkretne, szczegółowe kwestie, które musimy jeszcze omówić. Mam nadzieję, że każdy z was czuje się naprawdę swobodnie, komunikując się ze mną lub innymi osobami, i będziemy kontynuować ten proces dialogu i rozeznania.

To wszystko. Dziękuję za tę służbę. Nie wiem, czy przekroczyłem trzy minuty. Moderator był bardzo uprzejmy! Życzę miłego wieczoru i do zobaczenia jutro rano.

PRZEMÓWIENIE KOŃCOWE PODCZAS

KONSYSTORZA NADZWYCZAJNEGO

8 stycznia – Nowa Aula Synodalna

Kiedy każdy z nas został wybrany kardynałem, Ojciec Święty powierzył mu zadanie bycia „nieustraszoną świadkiem Chrystusa i Jego Ewangelii w Mieście Rzymie i w najodleglejszych regionach” (por. *Rytuał kreowania kardynałów*). Ta misja jest naprawdę sednem, istotą tego, do realizacji czego wszyscy się zobowiązujemy. Konsystorz ten był wyjątkową okazją do wyrażenia misji Kościoła i do uczynienia tego wspólnie, w komunii. W ciągu ostatniego półtora dnia Duch Święty wyraźnie ob-

darzył nas z hojnością swoimi wielorakimi darami. Jestem głęboko wdzięczny za waszą obecność i za wasze uczestnictwo, które mają na celu wsparcie mnie w mojej posłudze Następcy Piotra. Jestem wdzięczny najstarszym spośród was, którzy podjęli wysiłek, aby przybyć: ich świadectwo jest naprawdę cenne! Jednocześnie jestem blisko, w szczególnie sposób, kardynałów z różnych części świata, którzy z różnych powodów nie mogli przybyć. Jesteśmy z wami i czujemy, że jesteście blisko!

To spotkanie jest ściśle związane z tym, czego doświadczyliśmy podczas Konklawe. Jeszcze przed tymże Konklawe, przed wyborem Następcy Piotra, wyraziliście pragnienie poznania się i okazania swojego zaangażowania oraz wsparcia. Pierwsze takie doświadczenie mieliśmy 9 maja. Następnie, w ciągu tych dwóch dni, zastosowaliśmy prostą, ale niekoniecznie łatwą metodę, która pomogła nam się spotkać i lepiej poznać. Osobiście odczułem głęboką komunie i harmonię z wami wszystkimi oraz między wieloma wystąpieniami. Było to również doświadczenie synodalności, nie jako techniki organizacyjnej, ale jako narzędzia służącego rozwojowi w słuchaniu i w relacjach. Z pewnością musimy kontynuować i pogłębiać te spotkania.

Pod koniec mojego wystąpienia powrócę bardziej konkretnie do kilku pomysłów dotyczących tego, jak moglibyśmy kontynuować nasze działania. Najpierw jednak chciałbym nawiązać do kilku kwestii, które pojawiły się w ciągu tych dni. Może zacznę od słów, które wielokrotnie powtarzały się również podczas tej ostatniej sesji.

Odnaleźć Chrystusa w centrum naszej misji. Głosić Ewangelię, wszyscy dobrze o tym wiemy: Jezus Chrystus jest w centrum. Chcemy głosić Jego Słowo, a zatem ważne jest, abyśmy sami prowadzili autentyczne życie duchowe, które może być świadectwem w dzisiejszym świecie.

Wybrane tematy są głęboko zakorzenione w Soborze Watykańskim II i w całej drodze, którą podążał Sobór. Nigdy nie będziemy w stanie wystarczająco podkreślić znaczenia kontynuowania tej drogi, która została otwarta przez Sobór. Zachęcam was do uczynienia tego. Jak wiecie, wybrałem ten temat – dokumenty i doświadczenia So-

boru – na tegoroczne Audিয়েnje generalne. Ta wędrówka jest procesem życia, nawrócenia, odnowy całego Kościoła. *Evangelii gaudium* i synodalność są ważnymi elementami tej wędrówki.

Chciałbym również powiedzieć, że pozostałe dwa tematy, które zostały zaproponowane, ale niekoniecznie były kluczowe podczas tych dwóch dni pracy, są silnie powiązane z pozostałymi tematami, a także z Soborem. Nie zostały one zapomniane i nie zostaną zapomniane. Kardynał Semeraro dobrze przypomniał związek między synodalnością a Eucharystią. Nawiasem mówiąc, grupa robocza powiązana ze Zgromadzeniem Synodalnym aktualnie zgłębia właśnie ten temat. Kardynał Castillo wspominał teraz o Zgromadzeniu w 2028 r. Oczywiście, praca prowadzona obecnie przez Sekretariat Synodu jest kontynuowana przez grupy robocze.

Droga synodalności jest drogą wspólnoty dla misji, do udziału w której wszyscy jesteście wezwani. Dlatego więzi między nami są tak ważne. Podkreśliliście znaczenie więzi Ojca Świętego zwłaszcza z Konferencjami Episkopatów i Kościołami lokalnymi, a także znaczenie Zgromadzeń Kontynentalnych. Nie powinny one jednak stać się kolejnymi spotkaniami, które można dodawać do listy, ale powinny być miejscami spotkań i relacji między biskupami a kapłanami i świeckimi oraz między Kościołami, które bardzo pomagają w promowaniu autentycznej kreatywności misyjnej.

Następnie ponownie nawiązujemy do innego tematu: pracy Dykasterii w duchu *Praedicate Evangelium*, ich służby Ojcu Świętemu i Kościołom partykularnym. *Praedicate Evangelium* podkreśla potrzebę „lepszego zharmonizowania pełnienia dzisiaj posługi kurialnej z drogą ewangelizacji, którą Kościół przeżywa zwłaszcza w obecnym okresie” (I, 3). W tej perspektywie ponawiam moje zobowiązanie do wypełnienia mojej części zadania i zaoferowania wam oraz całemu Kościołowi struktury relacji i służby, zdolnej wspierać i pomagać wam oraz Kościołom lokalnym, abyśmy wspólnie, z większą skutecznością i trafnością, mogli stawić czoła obecnym wyzwaniom misji.

Aby kontynuować tę drogę, mówiliście o znaczeniu formacji. Formacji słuchania, formacji do du-

chowości słuchania. W szczególności – jak podkreśliliście – w seminariach, ale także dla biskupów!

W tym miejscu – choć nie było to konkretnym tematem dialogu podczas naszego spotkania – chciałbym poruszyć problem, który do dziś pozostaje prawdziwą raną w życiu Kościoła w wielu miejscach, a mianowicie kryzys spowodowany wykorzystaniem seksualnym. Nie możemy zamykać na to oczu ani serc. Chciałbym powiedzieć, zachęcając was również do podzielenia się tym z koleżanami biskupami: często ból ofiar był silniejszy z powodu tego, że nie zostały one przyjęte i wysłuchane. Samo nadużycie powoduje głęboką ranę, która może trwać przez całe życie, ale często skandal w Kościele wynika z tego, że drzwi zostały zamknięte, a ofiary nie zostały przyjęte i nie towarzyszyli im z bliska autentyczni pasterze. Niedawno, jedna z ofiar powiedziała mi, że dla niej najbardziej bolesne było właśnie to, że żaden biskup nie chciał jej wysłuchać. Tak więc również w tym przypadku: słuchanie jest niezwykle ważne.

Formacja wszystkich. Formacja w seminariach, kapłanów, biskupów, współpracowników świeckich, musi być zakorzeniona w codziennym i konkretnym życiu Kościoła lokalnego, parafii i wielu innych znaczących miejsc, gdzie spotykają się ludzie, zwłaszcza ci, którzy cierpią. Jak widzieliście tutaj, nie wystarczy jeden czy dwa dni, ani nawet tydzień, aby dogłębnie zrozumieć temat i przeżyć go. Byłoby zatem ważne, aby nasz zwykły sposób wspólnej pracy był okazją do formacji i rozwoju dla tych, z którymi pracujemy, na wszystkich poziomach, od parafialnego po Kurie Rzymską. Przykładem tego, gdzie można na co dzień rozwijać się w stylu synodalnym, są wizyty [wizytacje] duszpasterskie; należy również ożywić wszystkie organy uczestnictwa.

Wszystko to jest jednak związane z procesem wdrażania postanowień Synodu, który trwa i którego fundamentalnym etapem będzie Zgromadzenie eklezjalne, zaplanowane na rok 2028. Zachęcam was, abyście byli zaczynem tego procesu. Jest to droga ukierunkowana na misję Kościoła, droga w służbie głoszenia Ewangelii Chrystusa.

Właśnie tak, drodzy bracia. Są to jednak tylko

pierwsze reakcje na to, co od was usłyszałem. Wymiana zdań będzie kontynuowana. Ponownie zachęcam was do przesłania na piśmie swoich opinii na temat wszystkich czterech tematów, na temat Konsystorza jako takiego, oraz na temat relacji kardynałów z Ojcem Świętym i Kurią Rzymską. Ja również zamierzam spokojnie przeczytać raporty i osobiste wiadomości, a następnie przekazać wam *feedback*, udzielić odpowiedzi i kontynuować dialog.

Chciałbym zaproponować, aby nasze następne spotkanie konsystorialne odbyło się w tym roku, w okolicach uroczystości świętych Piotra i Pawła. Chciałbym zatem zaproponować, aby w tym roku, po raz drugi spotkać się na dwa dni, a w przyszłości kontynuować spotkania, jednak może kilkudniowe, raz w roku: trzy lub cztery dni, jak zaproponowały niektóre grupy. Pierwszy dzień poświęcony refleksji, modlitwie, spotkaniu, a następnie dwa lub trzy dni pracy. Jednak w tym roku będziemy kontynuować w przyjęty już sposób.

Aby kontynuować, w odniesieniu do pomocy, którą, jak szczerze wierzę, możecie zaoferować, pomyślmy o zbliżającym się Konsystorzu czerwcowym. Chciałbym tu dodać, że jeśli są wśród was osoby, które mają trudności, powiedzmy, z powodu zasobów finansowych, proszę o tym powiedzieć. Myślę, że ja również, my wszyscy, możemy okazać sobie nieco solidarności, a znajdują się sposoby, dzięki hojnym osobom, które udzielą pomocy.

Dobrze. Na zakończenie tego Konsystorza pragnę powtórzyć to, co powiedziałem w homilii w święto Objawienia Pańskiego: „Bóg objawia się i nic nie może trwać niezmiennie. Kończy się pewien rodzaj spokoju, który sprawia, że melancholicy powtarzają: «Nic zgoła nowego nie ma pod słońcem»

(*Koh* 1, 9)”. Taka jest nadzieja, która nam została podarowana.

Nadzieję, którą pragniemy przekazać naszemu światu. W ten sposób wszyscy razem pragniemy wyrazić troskę, którą dzieliliśmy podczas rozmów i osobistych spotkań, a także w niektórych wypowiedziach w grupie, o wszystkich cierpiących na świecie. Nie zebraliśmy się tutaj, pozostając głuchymi na rzeczywistość ubóstwa, cierpienia, wojny i przemocy, które dotyczą tak wiele lokalnych Kościołów. I tutaj, mając ich w naszych sercach, chcemy również powiedzieć, że jesteśmy blisko nich. Wielu z was przybyło z krajów, w których doświadczacie cierpienia, spowodowanego przemocą i wojną.

Jesteśmy wezwani, aby wziąć na siebie tę drogę nadziei również w obliczu młodych pokoleń: to, czego doświadczamy i co decydujemy dzisiaj, nie dotyczy tylko teraźniejszości, ale ma wpływ na bliższą i dalszą przyszłość.

Taka jest nadzieja, której doświadczaliśmy podczas zakończonego właśnie Jubileuszu. Jest to przesłanie, które naprawdę chcemy przekazać światu: zamknęliśmy Drzwi Święte, ale pamiętajmy: drzwi Chrystusa i Jego miłości pozostają zawsze otwarte!

A teraz módlmy się za siebie nawzajem, tak jak Ojciec Święty modlił się za nas w dniu, w którym kreował nas kardynałami: „Udziel nam swoją łaską tego, czego ludzka słabość nie jest w stanie osiągnąć, aby Twój słudzy, nieustannie budując Twój Kościół, jaśnieli integralnością wiary i czystością ducha” (por. *Rytuał kreowania nowych kardynałów*). Niech św. Piotr wstawia się za nami, gdy w duchu kolegiałności staramy się służyć jemu Łodzi – Kościołowi!



